ŚWIATOWE ŻYCIE®

Sharon Kendrick

Oświadczyny w Melbourne

HARLEQUIN®

Sharon Kendrick

Oświadczyny w Melbourne

Tłumaczenie: Dorota Viwegier-Jóźwiak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Bought Bride for the Argentinian*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Sharon Kendrick
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa
ul. Domaniewska 34A
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5587-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Było gorzej, niż przypuszczała. O wiele gorzej. Przeszłość i teraźniejszość stopiły się w dołującą rzeczywistość, gdy Emily wtuliła policzek w splątaną końską grzywę. Po jej policzkach popłynęły łzy.

– Och, Joya, co oni z tobą zrobili? – wyszeptała.

Ogier cicho zarżał i Emily poczuła, że jej oczy wypełniają się łzami. Nie płakała od tak dawna. Łzy niczego przecież nie zmieniały. Nikt nie pojawi się znienacka i nie pomacha czarodziejską różdżką, zmieniając wszystko na lepsze. Przez kilka chwil stała bez ruchu, po czym ostrożnie wycofała się, nie chcąc spłoszyć zwierzęcia swoim przygnębieniem.

Rozejrzała się wokół siebie. Tutaj dorastała i tutaj poznała swoją pierwszą miłość. Mężczyznę o twardych mięśniach i przyjaznych, zielonych oczach. Mężczyznę, który przywrócił ją do życia swymi ustami i dłońmi. Ukształtował ją i sprawił, że poczuła wszystko to, czego teraz sobie odmawiała. Kiedy od niego odchodziła, w jej sercu pozostała żywa rana. Alejandro Sabato złamał jej serce. Ale nie było innego wyjścia albo może wtedy nie potrafiła go dostrzec.

Zła na siebie, otarła łzy, które spadły na żyzną argentyńską glebę. Nie przyjechała tutaj, by pławić się w żałobie i rozpamiętywać przeszłość albo myśleć o tym, co by było, gdyby… Nie mogła zmienić przeszłości, a jedynie pogodzić się z konsekwencjami swoich wyborów, bez względu na to, jak ponure się wydawały.

Usłyszawszy za sobą szelest, odwróciła się, by ujrzeć Tomasa zmierzającego ku niej powolnym krokiem. Przez ostatnie osiem lat emerytowany stajenny zdążył się mocno postarzeć, stwierdziła ze smutkiem. Razem z żoną zgodzili się towarzyszyć jej, a nawet przywieźli bagaże do opustoszałego domu. Na szczęście nie wpadła na pomysł, by przyjechać tu sama, i miała się z kim podzielić bólem, jaki przeszył jej serce na widok dawnego domu.

Ostatni raz, kiedy tutaj była, rozległe ranczo prezentowało się kwitnąco. Teraz dom stał w ruinie i nie było absolutnie nic, co przypominałoby o czasach świetności. Gdziekolwiek spojrzeć, widziała zaniedbania – od zarośniętej werandy, gdzie dawniej eleganckie damy i panowie popijali drinki, po sam dom, w którym straszyły odrapane ściany i powybijane szyby. W odartych z mebli i dywanów pokojach odbijało się echo. A co do stadniny… Nic z niej nie zostało. Emily ledwo rozpoznała ostatniego rumaka, na którym jako nastolatka uczyła się jeździć konno.

– Och, Tomas, to wszystko jest takie straszne.

– *Sí, señorita* – przytaknął stajenny i zatrzymał się obok Emily.

– Nie rozumiem, jak do tego w ogóle doszło?

– Zostało niewiele pieniędzy na utrzymanie rancza. Robiłem, co mogłem, ale pieniądze się skończyły. Teraz dom zapewne zostanie sprzedany nowym właścicielom, którzy będą chcieli pozbyć się Joyi. Przygarnąłbym go, ale nie mam nawet stajni.

– Dlaczego ojczym zostawił mi konia? – zapytała Emily, a w jej głosie pojawiła się obawa, która towarzyszyła jej od chwili, gdy minęła pordzewiałą bramę posiadłości.

W głębi ducha znała odpowiedź. To była kara. Zemsta zza grobu za to, że odważyła się być niewygodnym świadkiem małżeństwa ojczyma

z matką Emily. Była córką, której ojczym nigdy nie chciał i która na dodatek wdała się w romans z synem jego gospodyni.

Tomas odezwał się po dłuższej chwili, przemawiając jak ktoś, kto nabrał mądrości wynikającej z obserwacji i doświadczenia.

– Zapisał ci go, ponieważ wiedział, że go kochasz – powiedział powoli.

Emily pokiwała głową. To była prawda. Uwielbiała Joyę, który stał się ważną częścią jej młodzieńczych lat. Jazdy na nim nauczył ją mężczyzna o zielonych oczach i posągowym ciele. Galopując godzinami po zielonych łąkach, Emily szukała ucieczki od histerycznych zachowań matki. Dlatego tym większą przykrość sprawił jej opłakany stan konia.

Po rozwodzie, a później śmierci matki Emily opuściła Argentynę, mając ku temu wiele powodów, ale teraz los sprowadził ją tutaj znowu. Jak na razie, nie mogła wydobyć się z szoku z powodu zastanego stanu rzeczy.

– Nie zniosłabym myśli, że trzeba go będzie uśpić – wyszeptała pobladłymi ustami.

Spodziewała się, że Tomas pokiwa głową tak jak poprzednio, ale niepodziewanie jego twarz rozjaśnił uśmiech.

– Jest rozwiązanie, *señorita* – powiedział i spojrzał w niebo.

Emily podążyła za jego spojrzeniem i przez chwilę obserwowała czyste, błękitne niebo, tak charakterystyczne dla Argentyny. Dobrą chwilę zajęło jej odnalezienie na nim maleńkiego czarnego punktu, który przybliżał się, niosąc ze sobą coraz wyraźniej słyszalny hałas silnika. Wreszcie nad ich głowami zawisł błyszczący helikopter.

– Kto to? – zapytała Emily.

Złe przeczucie spowodowało, że jej ciałem wstrząsnął zimny dreszcz pomimo panującego upału.

– Moje modlitwy zostały wysłuchane – wyszeptał Tomas. – Nadlatuje *el cóndor!*

Emily objęła dłońmi nagie ramiona, jakby chciała się obronić przed niespodziewanym ciosem. Serce w jej piersi biło coraz szybciej, w miarę jak helikopter zbliżał się do lądowiska.

Miała ochotę uciec tak daleko, jak tylko zaniosłyby ją nogi. Nie była przygotowana na spotkanie z mężczyzną, który siedział za sterami. Był w jej życiu mroczną figurą, a jednocześnie niebezpiecznie pociągającą. Był też objawieniem w jej życiu. Ani przed nim, ani po nim nie spotkała nikogo, kto tak wpłynąłby na jej pojmowanie świata. Czy był miłością jej życia? Na pewno zakochała się w nim bez pamięci, a kiedy musiała go opuścić, czuła się tak, jakby pozostawiała w Argentynie kawałek siebie.

Od czasu ich ostatniego, burzliwego w przebiegu spotkania minęły lata. Alejandro Sabato stał się ikoną sportu i uwodzicielem o międzynarodowej sławie. W dramatycznych okolicznościach zakończył karierę światowej klasy zawodnika polo, choć nikt tak naprawdę nie wiedział dlaczego. Nie obrał też zwykłej ścieżki byłego sportowca i nie założył szkoły jeździectwa ani klubu polo. Zamiast tego postanowił rozwinąć skrzydła w biznesie. Szło mu całkiem dobrze, choć nigdy nie udało mu się strząsnąć z siebie wątpliwej reputacji, którą zawdzięczał także wspomnieniom spisanym przez jedną z byłych kochanek.

Emily nie kojarzyła go jednak ze światem bogaczy, jak większość ludzi. Zapamiętała Alejandra jako mężczyznę, który delikatnymi muśnięciami palca obrysowywał kontur jej ust na chwilę przed pocałunkiem. Mężczyznę, który nauczył ją, czym jest miłość i namiętność.

Mężczyznę, którego miłość musiała odrzucić!

Podchodzący do lądowania helikopter przygniótł do ziemi wyrośnięte trawy wokół płyty i rozwiał włosy Emily, mimo że rano, gdy wstała z łóżka, zaplotła je w warkocz. Była tak zmęczona długim lotem i zmianą czasu, że naciągnęła na siebie dżinsy, o których można było powiedzieć

tylko tyle, że są czyste, oraz zwykły biały tiszert. Przez moment zastanowiło ją, dlaczego w ogóle martwi się tym, jak jest ubrana.

Zależało jej na tym, ponieważ Alejandro był kiedyś jej kochankiem.

Jedynym, jakiego do tej pory miała.

Dłonią odsunęła niesforne pasmo włosów z policzka, błagając swoje serce o to, by przestało tak mocno bić. Nie wiedziała nawet, że Alejandro miał licencję pilota, ale też wcale jej to nie zdziwiło. Przeszedł długą drogę od chłopca z ubogiej rodziny, który umiał postępować z końmi, do biznesmena i jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Jego życie było pasmem sukcesów finansowych, ale w życiu osobistym podobno nie miał aż tyle szczęścia. Prasa zawsze opisywała go jako playboya, łamiącego serca wszystkim kobietom, które stanęły na jego drodze.

Śmigło spowolniło i znieruchomiało, drzwi od kabiny uchyliły się i Alejandro Sabato zeskoczył na ziemię z gracją, której zawdzięczał swój przydomek z okresu, gdy grał w polo – *el cóndor*.

Nazwano go tak, ponieważ w pogoni za drewnianą kulą przypominał atakującego kondora. Wraz z drużyną trzykrotnie wygrywał mistrzostwa świata w polo i to zawsze on pozował do zdjęć, trzymając trofeum. Pamiętała jego czarne włosy zaczesane do tyłu, promienny uśmiech na twarzy i posturę urodzonego zwycięzcy.

A nie miał łatwych początków. Był nieślubnym synem gospodyni w domu ojczyma Emily. Dorastał na tym ranczu i tu nauczył się jeździć konno niemal zaraz po tym, jak zaczął chodzić. Szybko poznano się na jego talencie i trenerzy wysłali go do szkoły polo na drugim końcu Argentyny. Był sześć lat starszy od Emily i rzadko odwiedzał ranczo. Emily poznała go dopiero, mając dwanaście lat. Niedługo potem jej matka wyszła za Paula Vickery’ego.

Czy Alejandro wyczuł, że nastolatka, która do tej pory żyła w angielskim mieście, czuje się obco w kraju bezkresnych stepów, w domu człowieka, który za nią nie przepadał? Czy dlatego był dla niej miły? Nauczył ją jeździć konno, rozpoznawać gwiazdy na nocnym niebie. Częstował *yerba maté* i pokazał, jak rozpalić oraz bezpiecznie ugasić ognisko. Z czasem stał się nie tylko jej przyjacielem, ale także idolem. A potem, gdy miała siedemnaście lat, coś się zmieniło w ich relacji. Miejsce dawnej zażyłości zajęło pożądanie i nic już nie było takie jak przedtem.

Ale to było dawno temu. Od ich rozstania minęło sporo czasu. Zmienili się, a Emily była już dorosłą kobietą i patrzyła na świat inaczej. Mimo to poczuła, że nerwy ją zjadają tak jak dawniej.

Alejandro nie mógł nie zauważyć Emily, ale kompletnie ją zignorował. Podszedł od razu do Tomasa i uściskał go na powitanie. Gładkim hiszpańskim rozpoczął pogawędkę, jakby obaj rozstali się ledwie wczoraj. Emily od dawna nie mówiła po hiszpańsku, ale znała go na tyle, by wiedzieć, że Alej poprosił Tomasa o coś do picia, a ten skinął głową i ruszył w stronę domu, prawdopodobnie po to, by przekazać polecenie swojej żonie Rosie.

Gdy stajenny zniknął w progu domu, oboje zostali sami i w tym samym momencie słońce schowało się za chmurę. Alejandro powoli odwrócił się i zmierzył Emily tak lodowatym spojrzeniem, że mimo woli się wzdrygnęła.

To nie było to samo serdeczne spojrzenie, które znała. Przypominało dziś zieleń liści pokrytych szronem.

– Alej! Jak się masz? – zagadnęła z udawaną wesołością, która kosztowała ją wiele wysiłku.

– Dziś tylko bliscy tak się do mnie zwracają – zwrócił jej uwagę, zaciskając zmysłowe usta w wąską kreskę. – Zostańmy przy Alejandro,

dobrze?

Zabolało, ale prawdopodobnie taki był cel. Emily pokiwała głową, jakby zupełnie jej to nie obeszło. Jakby te wszystkie lata przyjaźni, a potem romansu nigdy się nie wydarzyły. Mężczyzna, który ssał jej sutki jak świeżo zerwane winogrona, zachowywał się, jakby jej nie znał. Przez te lata, gdy się nie widzieli, nauczyła się pewnej ważnej rzeczy. Ból należało trzymać w ukryciu. Tam, gdzie nikt nie mógł go zobaczyć.

– Jasne, Alejandro, wybacz ten nietakt. To wszystko z szoku, że znowu się spotkaliśmy.

– Szok? – zapytał z silnym akcentem, który zawsze lubiła. – Pociemniały ci oczy i jesteś spięta. Obstawiam, że to nieudolnie skrywana ekscytacja. Umiem takie rzeczy rozpoznać.

Emily pracowała w public relations i wiedziała wszystko o manipulacji, ale słowa Alejandra zrobiły na niej wrażenie. Ociekały wręcz zmysłowością, mimo że jego spojrzenie pełne było pogardy. Tego drugiego przekazu nie chciała przyjąć do wiadomości.

Wszystkie uczucia, które Emily uważała za wygasłe, nagle uniosły się w górę jak płomień podsycany powietrzem. Łakomym spojrzeniem chłonęła kruczoczarne fale nieco za długich włosów i złocisty kolor opalenizny na twarzy. Najbardziej jednak ze wszystkiego pragnęła, by Alejandro wziął ją w ramiona i pocałował.

Dawniej nosił się na sportowo. Zwykle miał na sobie bryczesy lub spłowiałe dżinsy i podkoszulek. Dziś ubrany był w elegancki letni garnitur, jak przystało na biznesmena i miliardera. Nie przypominał początkującego zawodnika polo, w którym się zakochała.

Nie miała pojęcia, dlaczego w ogóle myśli o takich rzeczach, zamiast się dowiedzieć, dlaczego Alejandro postanowił pojawić się na ranczu, i to bez uprzedzenia.

– Co cię tu sprowadza? – zapytała bez ogródek.

– Nie udawaj, Emily – powiedział łagodniejszym tonem. – Przyjechałem, ponieważ mnie potrzebujesz.

– Ja potrzebuję ciebie? – Zamrugała szybko powiekami, udając jeszcze większe zdziwienie.

– Widzę, że nie wyrosłaś ze swoich dziecinnych zachowań – mruknął, ale nie dała się sprowokować. Nie była już uległą nastolatką, dla której Alejandro był idolem, nie miała też złamanego serca jak przez pół roku po opuszczeniu go. Była dorosłą kobietą z poukładanym życiem i emocjami na wodzy.

Przechyliła lekko głowę. Gest ten podpatrzyła na filmach. Był wyrazem pewności siebie i dystansu.

– Nie jestem tutaj, by wysłuchiwać twoich obelg, Alejandro – powiedziała spokojnym tonem. – Zadałam ci pytanie i oczekuję odpowiedzi.

– Tomas wysłał mi mejl. Jak sądzę z twoim błogosławieństwem.

Emily ściągnęła brwi.

– Co pisał w tym mejlu?

Alejandro wzruszył ramionami, czym znowu udało mu się przyciągnąć jej uwagę do muskularnych barków.

– Pisał, że zmarł twój ojczym, o czym zresztą wiedziałem, i że zostawił ci konia w spadku. Podobno nie masz pieniędzy na jego utrzymanie i desperacko poszukujesz kogoś, kto cię w tym wyręczy. Czy to się zgadza?

Desperacko?

To prawda, że nadal nie otrząsnęła się z wydarzeń, które wywróciły jej życie do góry nogami. Ojczym w końcu zapłacił cenę za swój wieloletni romans z butelką whisky i zmarł opuszczony przez wszystkich. Nawet przez chwilę go nie żałowała. Nie widzieli się od czasu jego rozwodu

z matką Emily i Emily była szczerze zdziwiona, gdy się dowiedziała, że przypomniał sobie o niej przy okazji spisywania testamentu. W każdym razie zdecydowała się wziąć urlop i przyjechać do Buenos Aires, gdzie w zakurzonej kancelarii prawnik odczytał ostatnią wolę. Trudno powiedzieć, czy kierowała nią ciekawość, czy chęć ostatecznego pożegnania się z upiorami z przeszłości.

Paul Vickery nie okazał skruchy na łożu śmierci, a pozostawienie jej wycieńczonego konia Emily była skłonna uznać za kolejną wyrafinowaną torturę.

– Niektóre z tych rzeczy są prawdą – odpowiedziała wreszcie. – Ojczym rzeczywiście zostawił mi w spadku Joyę. Na pewno jednak nie prosiłam Tomasa, żeby się z tobą skontaktował. Jesteś ostatnią osobą, do której zwróciłabym się o pomoc.

Alejandro zacisnął usta. Oczywiście! Był tylko biednym chłopakiem z wysportowanym ciałem. Okazał się wystarczająco dobry, by dostąpić zaszczytu wprowadzenia angielskiej damulki w świat rozkoszy, ale nie na tyle wartościowy, by chciała go zatrzymać na dłużej.

I teraz to właśnie ona, Emily Green, próbowała zrobić z niego głupka? Patrzyła na niego ogromnymi szafirowymi oczami, odgarniając dłonią jasne jak zboże włosy, które wiatr uparcie rozwiewał we wszystkich kierunkach. Alejandro od zawsze był zafascynowany jej angielską urodą, delikatnymi rysami, gibką sylwetką, szczupłymi ramionami i kremowym odcieniem skóry.

Doprowadzała go do szaleństwa i skrajnej frustracji, kiedy w upalne noce leżał na swoim wąskim łóżku w pokoiku przylegającym do stajni i nie mogąc zasnąć, wyobrażał sobie, jak zanurza usta w rozkosznym dołku między jasnymi jak mleko piersiami. A kiedy jego marzenia wreszcie się spełniły i ją posiadł, niedługo potem zmiażdżyła jego honor oraz nadzieje

pod obcasem eleganckiego angielskiego trzewika i odeszła, nie oglądając się za siebie.

Był wtedy zaskoczony jej postępowaniem, ale szybko mu przeszło. Wkrótce się przekonał, że wszystkie kobiety były kłamczuchami. Ale to Emily, jako pierwsza, zadała mu najgłębsze rany.

– I co zamierzasz zrobić? – zapytał, rzuciwszy współczujące spojrzenie koniowi, który nadal trącał chrapami dłoń Emily. – Uśpisz go?

Emily się wzdrygnęła.

– Proponujesz, żebym zabiła mojego konia? Ty, który zawsze kochałeś zwierzęta?

– Tak, kochałem je i nadal kocham, bardziej, niż mógłbym pokochać jakiegokolwiek człowieka, to na pewno! Bez odpowiedniej opieki twój koń zdechnie, Emily. Czy chcesz się temu przyglądać?

– Oczywiście, że nie – odparła, potrząsając głową. – Ale nie mam…

– Czego nie masz? – zapytał szybko.

Nie chciała powiedzieć mu prawdy. Tylko czym była jej urażona duma w porównaniu z tragiczną sytuacją, w jakiej znalazł się zapomniany przez wszystkich koń? Powinna myśleć o nim, a nie o tym, co pomyśli sobie o niej Alejandro.

– Nie mam wystarczająco dużo pieniędzy, żeby się nim zająć – przyznała wreszcie. – W Londynie wynajmuję naprawdę małe mieszkanie i nawet gdybym go zabrała ze sobą do Anglii…

– Wątpię, by w ogóle przeżył taką podróż – wtrącił Alejandro.

Nie musiał tego mówić. Sama widziała, jak zabiedzony jest Joya.

– Żyję naprawdę skromnie, nie miałabym środków, żeby płacić na utrzymanie konia.

Alejandro wydawał się nad czymś zastanawiać, gdy na werandzie pojawiła się Rosa z tacą, na której stały drewniane tykwy. Na ten widok Emily dała się ponieść wspomnieniom i niemal poczuła smak *yerba maté*, którą piło się przez specjalną słomkę. To Alejandro nauczył ją, jak przygotować napar i jak go pić, żeby nie nałykać się listków. Pamiętała jego uśmiech, gdy ostrzegał, że nie będzie mogła spać przez całą noc. Kofeina w naparze rzeczywiście działała dłużej niż ta w kawie. Popijając razem z nim tak egzotyczny napój, czuła się zawsze jak światowa dama.

– Usiądźmy i porozmawiajmy, a Tomas zabierze Joyę do stajni – zasugerował.

Zgodziła się, choć instynkt jej podpowiadał, że nie powinna tego robić.

Z ulgą usiadła przy niedużym stoliku i pociągnęła łyk cierpkiego naparu, który przygotowała dla nich Rosa.

Kiedy zaspokoiła pragnienie, poczuła na sobie spojrzenie Argentyńczyka i, nie wiedzieć czemu, znowu się spłoszyła. Alejandro wyciągnął przed siebie nogi opięte lekko elastycznym materiałem spodni, podkreślającym mocne mięśnie ud. Na czoło wystąpiły jej kropelki potu, gdy przypomniała sobie szorstki dotyk napierających na nią ud, kiedy się kochali. Ich romans był krótki, ale musiał wywrzeć na niej wrażenie, jeśli zapamiętała wszystkie szczegóły. Potem przypomniała sobie coś jeszcze.

– Tomas mówił, że twoja mama zmarła w zeszłym roku. Przykro mi…

Oblicze Alejandra gwałtownie spochmurniało. Wyprostował się w fotelu i wyraźnie wyczuła, że rozzłościły go jej słowa.

– Masz czelność składać mi kondolencje i to w sytuacji, kiedy matka straciła pracę przez ciebie? Niezła z ciebie hipokrytka!

ROZDZIAŁ DRUGI

Wokół nich zapadła taka cisza, że Emily słyszała szmer cykad i głośne bicie własnego serca.

– O czym ty mówisz? – wyjąkała zdumiona. – Co takiego zrobiłam?

Alejandro machnął ręką.

– Nie udawaj, Emily.

– Niczego nie udaję. Naprawdę nie mam pojęcia, co masz mi do zarzucenia.

Obrzucił ją pełnym potępienia spojrzeniem.

– Kiedy wszystko się wydało i wyjechałaś do Anglii w takim pośpiechu, jakby sam diabeł cię gonił, twój ojczym wezwał do siebie moją matkę i kazał jej opuścić ranczo. Dwadzieścia jeden lat ciężkiej pracy i taką otrzymała zapłatę.

Emily otworzyła usta i potrząsnęła głową.

– Przysięgam, że nic o tym nie wiedziałam. Myślałam, że sama zrezygnowała.

– Och, daj spokój. Służba nie rezygnuje. Służbę się wyrzuca. Dodatkowo twój ojczym nie chciał jej wydać referencji, a bez tego nie chcieli jej przyjąć w żadnym nowym miejscu. Mimo że starałem się jej pomagać, skarżyła się, że nie umie żyć bez pracy.

Matka urodziła go, mając siedemnaście lat. Była jeszcze młoda i mogła zacząć nowe życie, ale nie chciała. Paliła papierosa za papierosem i karmiła

siebie oraz jego kłamstwami, w które wierzył, gdy był nastolatkiem. A kiedy wreszcie poznał całą prawdę, omal go to nie złamało.

Zerknął znów na Emily. Może i nie przyczyniła się bezpośrednio do wyrzucenia jego matki ze służby. To jednak wcale nie osłabiło gniewu, jaki do niej czuł. A to dlatego, że pokochał ją jak nikogo wcześniej ani później. Był przekonany, że Emily odwzajemnia jego uczucie, ale ona tylko się nim bawiła. Była jedyną kobietą, która go porzuciła, i zrobiła to w okrutny sposób. Nigdy nie zapomniał tego, jak na niego patrzyła. Jakby był powietrzem.

Obserwował ją uważnie, gdy lekko drżącą ręką odstawiła tykwę. Szafirowe oczy omiotły jego twarz.

– Nadal nie wyjaśniłeś, co cię tu sprowadza – przypomniała.

Oparł głowę o krawędź fotela i spojrzał na nią spod półprzymkniętych powiek.

– Myślę, że mogę ci pomóc rozwiązać twoje problemy. A raczej, możemy pomóc sobie nawzajem.

Emily pokręciła głową.

– Po tych wszystkich oskarżeniach nie przyjęłabym twojej pomocy. Nie potrzebuję jej zresztą.

– Ależ potrzebujesz – powiedział i uśmiechnął się pobłażliwie, jakby rozmawiał z upartym dzieckiem. – Oczywiście, jeśli chcesz uratować Joyę, bo jeśli nie …

– Naprawdę chcesz się posłużyć schorowanym koniem, żeby mnie szantażować?

– Nie ma mowy o szantażu, po prostu stwierdzam fakty – zaprzeczył. – Proponuję uczciwą wymianę.

Emily nie mogła zrozumieć jego toku myślenia. Najpierw oskarża ją o to, że wyrzuciła jego matkę ze służby, potem proponuje pomoc,

a właściwie układ. Tylko co właściwie miałaby zrobić dla niego? Był miliarderem, a ona… Spojrzała na swoje spłowiałe dżinsy i stare tenisówki. Na dłonie, które nie pamiętały manikiuru i spoczywały teraz na oparciach fotela. Była zwyczajną młodą kobietą, ledwo wiążącą koniec z końcem. Kobietą, która próbowała zapomnieć o burzliwym okresie wczesnej młodości i o ojczymie, którego nienawidziła. Od czasu, gdy ukończyła college, marzyła o zwykłym życiu i niezależności. Wznowienie kontaktów z Alejandrem Sabato na pewno nie pomoże jej tego osiągnąć. Przy nim czuła, że jej cele oddalają się, a myśli wędrują w zakazane rejony. Pragnęła jego dotyku i pocałunków właśnie teraz, mimo że niemal przez cały czas traktował ją z pogardą.

Gdyby te zakazane marzenia spełniły się, czy nie poszłaby w ślady matki? Ona też była uzależniona emocjonalnie od człowieka, który w głębi duszy nią gardził. Czy rzeczywiści chciała dla siebie takiego samego losu?

Instynkt samozachowawczy nakazywał jej podziękować za poczęstunek i grzecznie odmówić przyjęcia pomocy, na czymkolwiek miałaby ona polegać. Znajdzie inny sposób, żeby uratować Joyę, choć na razie nie miała pomysłu, jak miałaby to zrobić w kraju, który od dłuższego czasu był jej obcy.

Argentyna była ojczyzną Alejandra i jeśli ktokolwiek wiedział, jak zająć się skazanym na pewną śmierć koniem, to taką osobą był właśnie on. A ponieważ wyglądał na kogoś, kto ze względu na swój status może naprawdę wiele, Emily otworzyła usta i zanim zdążyła to dobrze przemyśleć, co chce powiedzieć, zapytała:

– Jaką wymianę masz na myśli?

Alejandro wziął do ręki *bombillę* i zamieszał swój napój. Potem popatrzył na Emily. Twarde rysy twarzy w cieniu rzucanym przez pnącza zwisające z bocznych ścianek werandy wydawały się jeszcze ostrzejsze.

– Jak dobrze mnie znasz, Emily?

Nie spodziewała się takiego pytania i wolała nie odpowiadać. Był przecież jej kochankiem. Znała dobrze jego ciało, choć prawdziwy seks uprawiali tylko jeden raz. Uciekła spojrzeniem w bok.

– Wiem, że pochodzisz z ubogiej rodziny i że twoja matka…

– Nie chodzi mi o tak dawne czasy – przerwał i wyczuła w tych słowach zgorzknienie, którego nigdy przedtem nie odnotowała. – Mówię o teraźniejszości.

Emily nie mogła przyznać, że wie, jaki prowadzi styl życia albo czym się zajmuje. To by oznaczało, że śledzi jego poczynania jak zdesperowana eks, która nie może się pogodzić z rozstaniem. Z drugiej strony trudno było nie znać Alejandra Sabato, człowieka, który wzbudzał sensację, gdziekolwiek się pojawiał, a jego nazwisko wypełniało nagłówki popularnych gazet.

– Wiem, że porzuciłeś polo – powiedziała. – I że nikt się tego nie spodziewał.

Alejandro kiwnął głową.

– Co jeszcze?

Zawahała się. Życie nauczyło ją nie przywiązywać się do pieniędzy. Tymczasem bogactwo Alejandra było oczywiste i wręcz kłuło w oczy.

– Wiem, że zainwestowałeś w jakiś modny napój energetyczny, a z zarobionych pieniędzy pomogłeś przyjacielowi stworzyć portal społecznościowy. Masz też udziały w zespole wyścigowym, który ma na koncie sporo zwycięstw. Czyli zamieniłeś jedną dyscyplinę sportową na inną.

– Całkiem trafne podsumowanie – pochwalił, unosząc brwi. – Czuję się zaszczycony, że tak bardzo interesujesz się moim życiem, Emily.

– Zupełnie niepotrzebnie – zareagowała gwałtownie. – Pracuję w public relations i do moich obowiązków należy uważna lektura gazet. A że twoje nazwisko pojawia się w nich dość regularnie, nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że znam parę faktów z twojego życia.

– W takim razie musiałaś także słyszeć o Colette?

– Jak wszyscy. Zerwaliście ze sobą, a ona, jak rozumiem, zrobiła z ciebie bohatera swoich wspomnień?

– Czytałaś je?

Emily westchnęła. Czy on upadł na głowę? Oczywiście, że nie czytała! Zobaczyła tylko tytuł i to jej wystarczyło. Nie byłaby w stanie zmusić się nawet do pobieżnego przerzucenia książki o swoim byłym kochanku, którego życie erotyczne było przedmiotem szczegółowej analizy kolejnej jego kobiety, w dodatku supermodelki.

– Nie. Rozumiem, że nie przedstawiła cię w korzystnym świetle?

Alejandro prawie się uśmiechnął. Zapomniał już o typowej dla Anglików skłonności do niedopowiedzeń. Tak samo jak zapomniał o tym, że chłodna uroda Emily zawsze wzniecała w jego sercu pożar. Nie widzieli się osiem lat, ale nawet po tak długim czasie pożądanie nie zdążyło w nim całkowicie wygasnąć. Kiedy się poznali, była dla niego zakazanym owocem z bardzo wielu powodów. Przede wszystkim była za młoda. Po drugie, była pasierbicą pracodawcy jego matki, a nikt przy zdrowych zmysłach nie pchałby się w romans z kimś z rodziny własnego szefa.

To jednak nie osłabiło jego żądzy, która trawiła go dniami i nocami jak gorączka. Trenował podwójnie ciężko, żeby wypełnić myśli czymś innym, ale Emily pojawiała się w nich regularnie. Być może także dlatego, że nie była jak inne dziewczęta, które przychodziły oglądać treningi drużyny polo. Nie ubierała się wyzywająco jak one, nie była łasa na komplementy. Właściwie mogła uchodzić za chłopczycę, ale i tak udało jej się wzbudzić

w nim nieznane dotąd uczucia. Miał ochotę kupować jej kwiaty i głaskać jej włosy w blasku księżyca, mówić, że jej skóra jest jaśniejsza niż gwiazdy. Myślał, że Emily czuje podobnie przez długie miesiące wypełnione ukradkowymi pocałunkami i coraz bardziej zaawansowanymi pieszczotami, zanim wreszcie pozwoliła mu na więcej.

Z powodu jej wieku i braku doświadczenia nie odważył się zrobić tego co zawsze. Z utęsknieniem wypatrywał jej osiemnastych urodzin, ale nie wytrzymał. Oboje nie wytrzymali i na dzień przed urodzinami w końcu doczekał się ich pierwszej wspólnej nocy. Od szesnastego roku życia uprawiał seks, ale nigdy nie sądził, że może on być czymś więcej. A był, dzięki Emily. Kiedy wreszcie się w niej zanurzył, omal nie eksplodował tak szybko jak ona. To był ich pierwszy i ostatni raz, o czym przypomniał sobie, spoglądając teraz w szafirowe oczy Emily. To jej zaciekawione spojrzenie wzmacniało w nim frustrację i długo tłumiony gniew.

– Obrzuciła mnie błotem, ale to jeszcze nic. Jej książka jest pełna kłamstw – stwierdził.

– Jakich kłamstw? – zapytała Emily, przechylając głowę na bok, tak że koniec grubego warkocza znalazł się z przodu i spoczywał w dekolcie bluzki.

– Jest ich mnóstwo. Może zechciałabyś przeczytać książkę… – Umilkł na chwilę. – A ja w tym czasie mógłbym się zająć Joyą.

– To bardzo hojna oferta – odparła Emily niepewnie.

– Nie robię tego tylko dlatego, że kocham konie.

– Nie?

Pokręcił głową, uśmiechając się w sposób, od którego ciarki przebiegły jej po plecach.

– Jasne, że nie. Spodziewam się w zamian przysługi.

– Jakiego rodzaju przysługi?

– Masz firmę public relations, prawda?

– Skąd o tym wiesz? – spytała spłoszona.

– Nietrudno było się tego dowiedzieć. Ważniejsze jednak jest to, że masz dobrą opinię. Dlatego chcę zaproponować ci pracę u mnie. Zostałabyś moją rzeczniczką.

– Nie masz nikogo takiego?

– Nigdy nie potrzebowałem – odpowiedział, wzruszając ramionami. – Gdyby udało ci się nieco oczyścić mój zbrukany wizerunek, będziemy kwita.

– Dlaczego nagle zaczęło ci zależeć na tym, co ludzie mówią?

– Myślę o rozpoczęciu kariery politycznej, a moja obecna reputacja mi w tym nie pomoże. Gdyby udało ci się zrobić ze mnie szanowanego obywatela, nie tylko spłacisz swój dług za opiekę nad koniem, ale także zarobisz sporo pieniędzy.

Emily wpatrywała się w niego, doszukując się podstępu. Czyżby naprawdę proponował jej pracę? Prosił, by poprawiła jego wizerunek, co oznaczało zgłębienie aspektów jego życia, o których nie chciała nawet myśleć. Może mogłaby przyjąć taką ofertę, gdyby była całkowicie bezstronna. Tymczasem ona właśnie się zmagała z wieloma sprzecznymi uczuciami, jakie wciąż żywiła do przystojnego Argentyńczyka.

Potrząsnęła głową.

– Nie mogę tak po prostu rzucić firmy i zacząć pracować tylko dla ciebie, nawet gdybym chciała. Mam inne zobowiązania.

Alejandro machnął ręką z takim samym zniecierpliwieniem jak poprzednio.

– Nie interesują mnie te wszystkie szczegóły. Powiedziałem, czego oczekuję, ty się zajmij resztą. Rzuć dotychczasową pracę, jeśli to konieczne.

– Mam rzucić pracę? To niemożliwe. Prowadzę firmę wspólnie z koleżanką z uniwersytetu.

– Wszystko jest możliwe, Emily, i oboje o tym wiemy. Żyjemy w świecie, w którym ubogi chłopak wspina się na szczyt kariery i zarabia więcej pieniędzy, niż mógłby wydać.

Emily ponownie potrząsnęła głową.

– Znajdź kogoś innego na to stanowisko, Alejandro. Rynek jest pełen specjalistów, którzy z chęcią wezmą podobną robotę.

– Możliwe – odparł. – Ale oni wszyscy nie są tobą. Powiedz mi, czy odmawiasz tylko dlatego, że chcesz podbić cenę? O to chodzi? Jeśli tak, to zastanów się dobrze – powiedział i pochylił się w jej stronę, wymieniając prawie szeptem kwotę, od której mogło się zakręcić w głowie.

Wstała gwałtownie z fotela i przeszła na koniec werandy. Przez chwilę patrzyła na pierzaste chmury i połać zielonych łąk ciągnących się aż po horyzont. Oczywiście, najrozsądniej byłoby odmówić. Z uwagi na ich przeszłość nie mogła podjąć się tej pracy. Oferta finansowa była jednak kusząca. Nie tylko dlatego, że jej młoda jeszcze firma potrzebowała poduszki finansowej. Musiała pomyśleć także o swojej ciotce i jedynej krewnej, jaka jej została na świecie. Ciotka, która była siostrą jej babki, miała bardzo skromną emeryturę i Emily od czasu do czasu posyłała jej pieniądze na nieprzewidziane wydatki. Czyż nie byłoby wspaniale wystawić czek na sumę, która pozwoliłaby ciotce żyć spokojnie i bez ciągłego zamartwiania się o pieniądze?

W głębi duszy Emily jednak wiedziała, że tak naprawdę kusi ją co innego. Od dłuższego czasu miała wrażenie, że życie przecieka jej przez palce. Ostatnio rzadziej chadzała na randki, ale i tak żaden z mężczyzn, których poznała, nie wzbudził w niej większych emocji. Jakby wszystkie uczucia w niej wygasły. Powód był oczywisty i był na wyciągnięcie ręki.

Wysoki, przystojny, fascynujący. Jedyny mężczyzna, który zepchnął konkurencję w cień. To przez niego nie była w stanie zakochać się w nikim innym.

Czasami myślała, że niepotrzebnie go idealizuje. Może gdyby pobyła z nim na co dzień, zmieniłaby przekonania i doszła do wniosku, że jej nastoletnia miłość była tylko złudzeniem. Bogactwo musiało zmienić także jego. Stał się arogancki, nieprzyjemny i zbyt pewny siebie, co mogła wywnioskować z artykułów o nim. Może codzienny kontakt z nim wyleczyłby ją z wieloletniego zauroczenia? Dodatkowo miała szansę uratować Joyę i pomóc ciotce.

Odwróciła się i chwilę patrzyła mu prosto w oczy.

– Ponieważ nie mam wyboru, przyjmę twoją propozycję.

Alejandro momentalnie poczuł gniew. Widział, jak zaświeciły jej się oczy, gdy wspomniał o pieniądzach. Była dokładnie taka sama jak jej matka. Gotowa pójść za tym, kto zapłaci więcej. Z wizerunkiem tym kłócił się jednak jej wygląd. Nie była elegantką, a na twarzy nie dostrzegł nawet lekkiego makijażu. Ciekawe, czy rozczarował ją spadek pozostawiony przez ojczyma, pomyślał ze złośliwą satysfakcją.

– Tak właśnie myślałem – mruknął. – Niewiele kobiet odrzuciłoby perspektywę szybkiego wzbogacenia się.

Powiedziawszy to, przypomniał sobie, jaki był cel jego wizyty. Nie przybył tu, żeby ją oceniać czy utwierdzać się w przekonaniu, jak pusta i chciwa jest Emily. Wrócił, ponieważ go zraniła. Do żywego. Nadeszła pora, by jej za to odpłacić.

Uśmiechnął się na tę myśl.

– W przyszłym tygodniu lecę do Australii na Grand Prix w Melbourne i chcę, żebyś tam była – rzucił słodkim jak miód tonem.

Skinęła głową. Wydawała się panować nad sobą, Alejandro wyczuwał jednak wewnętrzne napięcie, które udzieliło się także jemu.

Widział, jak jej piękne niebieskie oczy robią się większe, ciemniejsze, bardziej tajemnicze. Zauważył, jak koniuszkiem języka zwilżyła dolną wargę. Już niedługo, pomyślał. Za kilka, może kilkanaście dni Emily uświadomi sobie, czego tak naprawdę jej brakuje w życiu i jak ogromny błąd popełniła, odchodząc od niego. A wtedy to on odwróci się do niej plecami. Na zawsze.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Emily, czy na pewno wszystko w porządku? – Głos Marybeth był pełen troski. – Nigdy cię nie widziałam w takim stanie, a znamy się parę ładnych lat.

Emily odwróciła się powoli do przyjaciółki, która była także jej partnerką w firmie. Poznały się na ostatnim roku studiów. Emily nadal nie mogła się otrząsnąć po śmierci matki, kiedy los postawił na jej drodze Marybeth Miller, która z miejsca otoczyła ją siostrzaną opieką. W weekendy zabierała Emily do swojej rodziny, mieszkającej w północnym Devon. Emily nigdy wcześniej nie doświadczyła tak serdecznej, rodzinnej atmosfery. Nie miała okazji chodzić na tak długie spacery, jadać w towarzystwie tylu osób, bawić się z licznymi kuzynami i kuzynkami Marybeth. Fizyczny ból, który odczuwała od dnia pogrzebu matki, powoli ustępował, choć też nie do końca. W jego miejsce pojawił się żal i poczucie winy. Zwłaszcza to ostatnie. Wiele razy zastanawiała się, czy mogła zrobić coś, co zapobiegłoby smutnemu końcowi, jaki spotkał jej matkę. Może odwróciłaby jej uwagę od środków uspokajających, które matka łykała garściami. Albo spróbowała wytłumaczyć, że po rozwodzie też można ułożyć sobie życie. Wraz z poczuciem winy pojawiło się także inne pragnienie. W przypływie nadziei napisała do Alejandra list, w którym przepraszała go za wszystko, co się stało. Napisała, że chętnie wybierze się z nim na drinka, gdyby przypadkiem przyjechał na zawody do Anglii. On

jednak nawet nie odpisał. Nie miała do niego pretensji. W końcu to ona go rzuciła, i to bez słowa wyjaśnienia.

– Halo! Ziemia do Emily! – Marybeth patrzyła na nią rozbawiona. – Myślami jesteś zupełnie gdzie indziej. Nawet wyglądasz inaczej.

– Jak to inaczej?

– Nie wiem, jakby ktoś wymienił ci bateryjki na nowe. Ale chyba jesteś też czymś wystraszona. Nie umiem tego ubrać w słowa. Wiesz, że nie musisz przyjmować propozycji od tego Alejandra Sabato, czy jak on się tam nazywa?

Emily roześmiała się gorzko.

– Mam odrzucić najlepszą ofertę finansową, jaką kiedykolwiek dostałyśmy, tylko dlatego, że kiedyś się z nim przespałam?

Marybeth nie zdołała ukryć szoku. Może dlatego, że Emily nie była zwykle aż tak obcesowa, a może dlatego, że od dłuższego czasu żyła jak zakonnica.

– Wiedziałam, że w twoim życiu był jakiś mężczyzna!

– Naprawdę? – Emily.

– Tak. Zawsze byłaś taka spięta, kiedy mówiłam o facetach. Nie chciałam naciskać. Z tych paru randek, o których wiem, wracałaś, jakbyś tam poszła za karę. Czy ten cały Alejandro złamał ci serce, Emily?

Emily zawahała się i w milczeniu złożyła kolejną koszulę, po czym umieściła ją na kupce rzeczy, które wypełniały walizkę. Nigdy nikomu nie opowiadała o swoim romansie. A może właśnie powinna? Może to pomogłoby jej poukładać sobie w głowie pewne rzeczy, zamiast dręczyć się przekonaniem, że tak koncertowo wszystko schrzaniła.

– Alejandro był synem naszej gospodyni, kiedy mieszkaliśmy w Argentynie. W tym czasie moja matka była żoną Paula Vickery’ego.

– Tego, który zostawił ci konia?

Emily pokiwała głową.

– Tego samego. Vickery był okrutnym i wyrachowanym człowiekiem, a przy tym bardzo bogatym. Przynajmniej w czasach, kiedy byłam dzieckiem. Matka była od niego całkowicie uzależniona, głównie dlatego, że wydobył ją z biedy, w którą popadła po śmierci mojego ojca. Ojciec był rybakiem, zginął w katastrofie kutra, ale nawet kiedy żył, nigdy nam się nie przelewało. Potem matka poznała Paula i poczuła się, jakby wygrała los na loterii. Nareszcie nie musiała pracować i przestała się martwić o pieniądze. Dlatego praca jest dla mnie tak ważna. Nigdy nie poszłabym w jej ślady i nie uzależniła się finansowo od żadnego mężczyzny. Paul okazał się kobieciarzem i alkoholikiem. Bez przerwy zdradzał matkę, ale ona za każdym razem mu wybaczała. Mimo że była mu bardzo oddana, szybko przestał ją szanować. Dodatkowo był bardzo czuły na punkcie swojego statusu. Kiedy usłyszał, że zadaję się z nieślubnym synem jego gospodyni, wpadł w szał. Nie pomogło nawet to, że Alejandro był wschodzącą gwiazdą polo i miał przed sobą wielką karierę, którą zresztą zrobił. Możliwe także, że mu zazdrościł. Alej był młody, silny i wysportowany, a mój ojczym niedołężniał z każdym dniem. W każdym razie zażądał, żebym się z nim rozstała.

– I zrobiłaś to?

Ciężko było się do tego przyznać nawet po latach, ale tak. Emily uległa groźbom ojczyma i błaganiom matki, która obawiała się, że Paul rozwiedzie się z nią, a tego by nie przeżyła. Emily znalazła się w matni. Wreszcie zrozumiała, że tak będzie najlepiej i że zerwanie zaoszczędzi jej więcej kłopotów, a być może nawet złamanego serca w przeszłości. Była pewna, że dla Alejandra cała ta historia była tylko przelotną miłostką. Już wtedy był przecież bożyszczem kobiet. O wszystkim miała szybko zapomnieć. Tak się jednak nie stało.

– Tak, rozstałam się z nim – przyznała z ciężkim westchnieniem.

Zrobiła to w najgorszy z możliwych sposobów, dlatego wolała nie wdawać się w dalsze szczegóły.

– Dlaczego chce, żebyś to akurat ty dla niego pracowała? Mógł przecież zatrudnić kogoś innego – stwierdziła Marybeth.

– Powiedział, że chce się zająć polityką i potrzebuje kogoś, kto pomoże mu wygładzić wizerunek.

– To wszystko?

Nad tym pytaniem Emily wolała się nie zastanawiać. Opuściła wieko walizki i zamknęła ją.

– Chyba tak. Jaki inny powód mógłby mieć?

Jednak pytanie Marybeth utkwiło jej w głowie na dobre i zastanawiała się nad nim w drodze na lotnisko, a potem podczas długiego lotu, który przedłużył się jeszcze z powodu awarii kolejnego samolotu lecącego z Brunei do Melbourne.

Czy sposób, w jaki Alejandro złożył jej propozycję nie do odrzucenia, nie pachniał rewanżem? A może to był podstęp? Może czuł, że między nimi coś się jeszcze tli i chciał to wykorzystać? Nawet gdyby to podejrzenie było słuszne, historia nie mogła się przecież powtórzyć. Emily nie miała zamiaru ponownie wpaść w ramiona Alejandra. Widziała zresztą, jak na nią patrzył. Pogarda w jego oczach była trudna do pomylenia z czymkolwiek innym. Dlatego postanowiła nie zawracać sobie głowy takimi rozważaniami. Miała do wykonania pracę. Musiała wyretuszować wizerunek Alejandra Sabato, a nagrodą za to będzie sowite wynagrodzenie.

W Melbourne panował nieziemski upał. Nie była nigdy w Australii, dlatego sprawdziła prognozę pogody. Wysiadłszy z samolotu, poczuła, że potrzebuje przede wszystkim prysznica. Nie miała na to jednak czasu,

ponieważ umówiła się z Alejandrem na torze wyścigowym i już była spóźniona. Weszła więc do toalety na lotnisku i umyła się, na ile to było możliwe, a następnie przebrała w świeżą sukienkę.

Mijając stoisko z gazetami, dostrzegła barczystą sylwetkę Alejandra na głównym zdjęciu dziennika obok krzykliwego napisu „Szalona impreza miliarderów”.

Wygrzebała z portmonetki drobne i zapłaciła za gazetę, którą wcisnęła do torby i wyjęła w autobusie jadącym w kierunku stadionu.

Serce niemal stanęło jej w piersi, kiedy zagłębiła się w treść artykułu i przejrzała towarzyszące mu zdjęcia. Jedna z kobiet sfotografowanych przy wejściu do hotelu przypominała jego byłą kochankę, co nie umknęło też uwadze dziennikarza. Dlatego poniżej pojawiło się także stare zdjęcie Alejandra i Colette całujących się namiętnie podczas Grand Prix Monaco. Długie palce supermodelki władczo obejmowały twarde pośladki argentyńskiego miliardera.

Wysiadła w Albert Park, niedaleko toru wyścigowego Formuły 1, i stała przez chwilę zdezorientowana, słuchając stałego dudnienia silników dochodzącego z oddali. Jej telefon zaczął wibrować i nawet nie musiała patrzeć, kto dzwoni. Skryła się w cieniu i odczytała na ekranie wiadomość, której autorem mogła być tylko jedna osoba.

„Gdzie się, do diabła, podziewasz?”

Alejandro. Wyraźnie zły i zniecierpliwiony. Ciekawe, czy komunikacja między nimi już zawsze będzie tak wyglądać? Tyle dobrego, że wywiązał się ze swojej części umowy. Przed wylotem z Anglii dostała od niego kilkanaście zdjęć. Na każdym z nich był Joya przewieziony do argentyńskiej posiadłości Alejandra. Wyglądał dużo lepiej, a jego sierść nabrała połysku. Łzy napłynęły jej do oczu, gdy oglądała przesłane zdjęcia.

Była ogromnie wdzięczna, że Alejandro zajął się jej koniem. Teraz nadeszła jej kolej. Musiała wykonać zadanie, którego się podjęła.

„Miałam bardzo przyjemną podróż, dzięki, że pytasz!”

Na kolejną odpowiedź nie musiała długo czekać.

„Gdzie jesteś?”

Emily westchnęła. Początki współpracy z Alejandrem nie zapowiadały się ciekawie. Szybko wstukała tekst do telefonu.

„Idę w stronę sektora dla VIP-ów. Mam nadzieję, że ktoś tam na mnie czeka”.

Na to nie dostała już odpowiedzi, więc chwyciła rączkę walizki i podeszła do kogoś z obsługi, żeby zapytać o drogę. Potem skierowała się w stronę bramy, przy której zebrała się spora grupka elegancko ubranych i raczej zamożnych ludzi.

Emily obserwowała wszystko z dużym zaciekawieniem, ponieważ nigdy nie była na wyścigach samochodowych. Nie spodziewała się, że obowiązują aż tak eleganckie stroje. Niektóre z kobiet miały na sobie drogie dżinsy i jedwabne bluzki, w uszach i na nadgarstkach dyskretnie pobłyskiwały diamenty. Inne z kolei ubrane były w sukienki koktajlowe i wysokie szpilki. Może Marybeth miała rację, mówiąc, że Emily powinna pożyczyć od niej kilka eleganckich kreacji. Ukradkowym ruchem poprawiła włosy, zdając sobie nagle sprawę, że jej sfatygowana walizka wygląda tutaj jak przysłowiowy kwiatek u kożucha.

– Wejściówka? – zapytał rosły strażnik, kiedy wreszcie dotarła do bramki.

– Mam ją odebrać tutaj.

Emily zmusiła się do uśmiechu, choć kropelki potu perliły się na jej czole. Kobieta przed nią obejrzała się i obrzuciła ją pełnym potępienia spojrzeniem.

– Gość Alejandra Sabato – dodała.

Strażnik uniósł brwi.

– Sponsora imprezy?

– Tak, czeka na mnie.

– Czyżby? – zapytał strażnik z powątpiewaniem. – Wszyscy tak mówią. Proszę odejść i nie blokować przejścia.

– W porządku, Wesley, możesz wpuścić panią.

Znajomy głos z wyraźnym akcentem dotarł do uszu Emily. Strażnik natychmiast zmienił zachowanie i ukłonił się niemal w pas.

Alejandro kiwnął dłonią na Emily. Ludzie przyglądali im się z ciekawością. Trudno było o bardziej niedobraną parę niż elegancki sponsor imprezy i turystka ciągnąca za sobą walizkę.

Przystanęli w cieniu i Emily mogła się dokładniej przyjrzeć nowemu pracodawcy. Alejandro miał na sobie spłowiałe dżinsy i kremową koszulę z podwiniętymi do łokci rękawami. Ciemne falowane włosy zaczesane były do tyłu. W zielonych oczach nadal pobłyskiwały iskierki poirytowania.

Serce zabiło jej mocniej, jak zawsze, gdy znajdował się w pobliżu. Mimo upału, poczuła w okolicy kręgosłupa lekkie mrowienie.

– Spóźniłaś się – stwierdził oskarżycielskim tonem.

– Przepraszam, ale to naprawdę nie moja wina.

– Co się stało? Samolot miał opóźnienie?

– Problemy techniczne. Drugi samolot wyleciał spóźniony, przez co cała podróż trwała dłużej niż dwadzieścia osiem godzin.

– Leciałaś tu ponad dobę? – zapytał z niedowierzaniem.

Zapewne nie pamiętał już, jak podróżują zwykli śmiertelnicy, niemający do dyspozycji prywatnego odrzutowca.

– Kupiłam najtańsze bilety. Nie stać mnie na lot bezpośredni. W każdym razie jakoś dotarłam. Przy okazji, chciałam ci podziękować za wszystko, co zrobiłeś dla Joyi. Widziałam zdjęcia. Wygląda na to, że czuje się dobrze na twoim ranczu.

– To nie ranczo, tylko *estancia*.

– Nie wiedziałam. – Uśmiechnęła się szeroko, zapominając o trudach podróży. – Jeszcze raz bardzo ci dziękuję.

Alejandro nie umiał wytrwać w gniewie, kiedy patrzyła na niego tak jak teraz. Wyglądała naprawdę uroczo. Ale przecież nie była taka, przypomniał sobie w porę. Była pazerna jak jej matka. Do tego snobka bez krzty serca. Kiedy się rozstawali, patrzyła na niego z wyższością.

„Nie pasujemy do siebie, Alej”.

Tak powiedziała, gdy zapytał, dlaczego odchodzi. Nie wiedział wtedy, co miała na myśli. Nie znał się też na kobiecych sztuczkach. Poprosił, żeby mu to wyjaśniła i zrobiła to.

„Jesteś bękartem”.

„Jakie to ma znaczenie?”

„Dla mnie ma”.

Chciał jej powiedzieć, że jego ojciec był kimś jeszcze bardziej znaczącym i bogatym niż jej ojczym, ale nie zrobił tego. Był zbyt dumny, by żebrać o łaskę. Potem uznał, że dobrze postąpił.

Roztrząsanie bólu i złości prowadziło donikąd, dlatego teraz odsunął od siebie przykre myśli i obrzucił Emily taksującym spojrzeniem.

Na ranczu dżinsy i prosty podkoszulek mogły ujść, ale tutaj, w sektorze dla VIP-ów, bawełniana sukienka była nie na miejscu.

Jego usta zacisnęły się w wąską, pełną dezaprobaty linię. Wyobraził sobie, że na spotkanie z nim Emily ładnie się ubierze i umaluje, jak wszystkie kobiety, które starały mu się przypodobać. Zastanawiał się, czy jej pozbawiona makijażu twarz, warkocz przerzucony na jedną stronę i mało wyrafinowana kreacja nie są przypadkiem subtelnym wyrazem buntu. Wyglądała jak pasterka z alpejskich hal, a nie specjalistka od PR.

Z drugiej strony, nic nie było w stanie zmniejszyć jego zafascynowania. Był podekscytowany jak zawsze, gdy ją widział. Krew buzowała w jego żyłach, gardło zaschło z emocji. Równocześnie czuł do siebie pogardę, że nie potrafi się temu przeciwstawić. Czy miała świadomość, że pod cienkim materiałem sukienki widać jej sutki? Czy wiedziała, że jej nagie nogi każą mu się zastanawiać nad tym, jaki rodzaj majtek ma na sobie? Nabrał ochoty, by to sprawdzić. Musiał jednak poczekać. Na wszystko przyjdzie czas później.

Przeniósł spojrzenie na walizkę stojącą obok.

– A to co?

– Mój bagaż. Nie chciałam się spóźnić jeszcze bardziej, więc przyjechałam tu prosto z lotniska.

Alejandro pokręcił głową i wyjął z kieszeni kluczyki od samochodu. Wziął od niej walizkę.

– Zawiozę cię do hotelu, żebyś mogła się przebrać albo przynajmniej uprasować tę sukienkę.

– Och, dziękuję za troskę. Może zechcesz przejrzeć całą moją garderobę i powiedzieć, co powinnam nosić, a czego nie? – zapytała, ale zignorował sarkazm, którym przesycony był komentarz. Zerknął na złoty zegarek.

– Runda kwalifikacyjna już się skończyła, a główny wyścig jest dopiero jutro. Muszę się jeszcze pojawić na przyjęciu organizowanym na jachcie, ale to dopiero wieczorem. Chodźmy! – powiedział i ruszył przed siebie, zanim Emily zdążyła zaprotestować. Choć, prawdę mówiąc, zrobiłaby to raczej dla zasady. Była wykończona podróżą, upałem i zamieszaniem, jakie przed chwilą wywołała przy bramkach. Miała nadzieję, że chłodny prysznic przywróci jej jasność myślenia i wigor potrzebny do pracy. Tym bardziej że naprawdę była dobra w tym, co robiła.

To był główny powód, dla którego Marybeth i ona zrezygnowały z pracy dla dużej agencji, a potem założyły własną firmę. Może nie powodziło jej się w życiu prywatnym, ale za to kariera układała się całkiem dobrze. Nowe zlecenie mogło się okazać przełomem i Emily zdawała sobie z tego sprawę. To była jej szansa, by udowodnić sobie i światu, ile jest warta.

Jeśli uda jej się zmienić wizerunek Alejandra Sabato, pojawią się inni klienci, a jej firma awansuje w rankingach. Czy nie o tym marzyła przez te wszystkie lata?

– Niech będzie – mruknęła do siebie i przyspieszyła kroku, doganiając Alejandra, który z wprawą manewrował jej walizką.

Dotarli na parking, gdzie jeden obok drugiego stały luksusowe samochody. Zapakował walizkę do bagażnika czarnej limuzyny i wprowadził do nawigacji kod, który Emily mu podała. Minęli dzielnicę biurowców i wjechali pomiędzy budynki mieszkalne, które wydawały się zupełnie innym światem w porównaniu z tchnącymi elegancją okolicami toru wyścigowego.

Kiedy zatrzymali się przed hotelem, Alejandro wyjrzał na zewnątrz, a widząc zakurzone szyby i brakujące w szyldzie dwie litery, cicho zaklął.

– Nic bardziej obskurnego nie dałaś rady znaleźć?

– Tak naprawdę to hotel pięciogwiazdkowy, tylko starają się to ukryć, żeby nie pojawiły się tłumy gości.

– Daj spokój, mówię poważnie. Nie możesz tu zostać – dodał i uruchomił silnik.

– Mogę i zostanę. Opłaciłam pobyt z góry i naprawdę korona mi z głowy nie spadnie, jeśli tu zamieszkam. Zresztą i tak nie mam dokąd pójść, wszystkie hotele są zabukowane z powodu wyścigu – dodała.

– Jakoś to rozwiążemy – mruknął Alejandro i ruszył.

– Co robisz?

– Zabieram cię tam, skąd będziesz miała bliżej do pracy.

– Nie mogę wydać całego mojego budżetu na luksusowy hotel!

– Nie martw się o budżet, Emily. Usiądź wygodnie i podziwiaj widoki za oknem.

Podziwiać widoki za oknem? Zdecydowanie oszalał, pomyślała, ale po chwili złapała się na tym, że to właśnie robi. Jakby ją zahipnotyzował. Zrzuciła wszystko na karb zmęczenia lotem i zmiany czasu. Nie miała siły się kłócić, a nie chciała się przyznać, że dała się nabrać, a zarezerwowany przez nią hotel zupełnie inaczej wyglądał na zdjęciach.

Ukradkiem przyglądała się swojemu wybawcy, który z ogromną wprawą prowadził limuzynę. Po kilkunastu minutach jazdy znaleźli się na podjeździe uroczego hotelu w historycznej części miasta. Biała fasada zdobiona misternymi ornamentami pięła się w górę, kontrastując z bezchmurnym błękitem nieba. Emily zerknęła na szyld i rozpoznała markę jednego z najdroższych hoteli na świecie.

– Nie mogę tu zostać, to nie jest hotel na moją kieszeń – zaprotestowała od razu.

– Obawiam się, że nie masz wyboru. Z wyjątkiem takich nor, gdzie miałaś rezerwację, nie znajdziesz nic tańszego. Mam tu zresztą swoją suitę.

Jest wystarczająco duża nawet dla niespodziewanego gościa. Bez obaw, nie rzucę się na ciebie – dodał, widząc jej spojrzenie.

Alejandro musiał stać się z biegiem lat mistrzem niedopowiedzeń albo zwyczajnie nie zauważał przyciągania między nimi, które dla niej było oczywiste.

– Naprawdę myślisz, że zgodzę się mieszkać z tobą?

– Z czym właściwie masz problem? – Obrzucił ją zaciekawionym spojrzeniem. – Nie zdarzyło ci się nigdy mieszkać z mężczyzną pod jednym dachem? Nawet ze współlokatorem?

– Ale my…

– Przespaliśmy się ze sobą? – wtrącił usłużnie. – Teoretycznie tak. Chociaż tę jedną noc na sianie trudno było zakwalifikować jako coś więcej niż epizod, zwłaszcza że nad ranem uciekłaś. A może wydaje ci się, że nie będę umiał trzymać rąk przy sobie, bo jesteś tak niesamowicie łakomym kąskiem?

Popatrzył na nią z wyraźną kpiną i Emily poczuła się jak idiotka w swojej taniej sukience i sandałach na płaskim obcasie.

– Nie o to mi chodziło – próbowała się bronić.

– Właśnie o to ci chodziło, a skoro już jesteśmy przy tym temacie, Emily, to chciałbym cię uspokoić. Zdecydowanie wolę kobiety, które wkładają choć trochę wysiłku w swój wygląd. Przede wszystkim jednak interesują mnie kobiety chętne. To akurat powinnaś pamiętać.

Emily poczuła, jak jej twarz zalewa się szkarłatem.

Nie musiał tego mówić, ale taka była prawda. Alejandro czekał cierpliwie do chwili, aż Emily osiągnie pełnoletność. Tamtego wieczora, w dzień przed swoimi osiemnastymi urodzinami, była gotowa, chętna i dostępna, a kiedy dał jej to, czego chciała, odeszła, rzucając mu na pożegnanie kilka jakże okrutnych słów.

I choć zrobiła to pod presją, czuła się fatalnie.

– Są dwie sypialnie – kontynuował Alejandro. – Możesz zatem mieszkać prawie oddzielnie, jeśli tego chcesz.

– Oczywiście, że tego chcę – ucięła. – Nie sądziłeś chyba, że wproszę ci się do łóżka?

– To ciekawa propozycja, na pewno bym ją rozważył.

– Śnij dalej – warknęła na niego, kiedy do samochodu zbliżył się parkingowy.

– Ty też – odparł przekornie, kierując spojrzenie prosto w dekolt sukienki Emily.

Emily z furią otworzyła drzwi od samochodu. Była zła na niego, ale i na siebie. Jego słowa działały na jej wyobraźnię i wprawiały ciało w stan takiej ekscytacji, jakby co najmniej wybierała się na randkę, która miała się zakończyć śniadaniem. Spojrzenie Alejandra klejące się do jej nagich łydek prześladowało ją, gdy zmierzała w stronę wejścia.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– To on, szybko! Alej, czy możemy zrobić sobie z tobą zdjęcie?

Dwie młode Amerykanki machały im w holu.

– Odmów, tylko grzecznie – rzuciła Emily.

Alejandro popatrzył na nią zdziwiony i uniósł brwi.

– Ale dlaczego?

– Jeśli naprawdę chcesz zaistnieć w świecie polityki, musisz przestać się pokazywać w otoczeniu fanek. Wygląda to niepoważnie. Powiedz, że czekasz na ważny telefon, i nawet nie zwalniaj.

– Kiedy wcale nie czekam.

– W takim razie znajdź inną wymówkę.

– Skoro nalegasz… – powiedział niechętnie.

– Zdecydowanie nalegam. Przypominam też, że płacisz mi za tego rodzaju porady.

– Odkąd to jesteś taka zasadnicza?

– Od czasu, kiedy założyłam własną firmę i zrozumiałam, że na każdym kroku muszę podkreślać swoją pozycję. Zwłaszcza wtedy, kiedy po drugiej stronie mam wyjątkowo upartego osobnika.

– No popatrz… – rzucił kpiąco.

– Taka jest rzeczywistość. A teraz skup się i bądź uprzejmy, o ile wiesz, co to znaczy. Nie zatrzymuj się przy nich, na litość boską!

Alejandro wyciągnął rękę w górę i przeprosił za brak czasu. Rozczarowane kobiety zrobiły smutne miny i pomachały mu na pożegnanie.

Kiedy przystanęli przy windach, Emily uśmiechnęła się do siebie. Mogła odnotować pierwsze małe zwycięstwo nad oporną materią, z jaką przyszło jej pracować. Zastanawiała się też, co te dwie młode i śliczne dziewczyny pomyślały sobie, widząc Alejandra w jej towarzystwie, ale rzut oka w stronę ogromnego lustra naprzeciwko wind utwierdził ją tylko w przekonaniu, że wygląda po prostu strasznie.

Podczas krótkiej przejażdżki prywatną windą na ostatnie piętro budynku przypomniała sobie, jak smakował prawdziwy luksus. A nie miała z nim do czynienia od czasów małżeństwa matki z Paulem, kiedy nowobogackie ekstrawagancje były zwykłym elementem jej życia, za które powinna być wdzięczna swojemu ojczymowi. W końcu to on dał jej dom, i to jaki dom!

Naprawdę się starała okazywać mu wdzięczność. Udawała, że dobrze się bawi podczas niekończących się posiłków, kiedy dorośli pogrążeni w swoich rozmowach zupełnie o niej zapominali. Udawała, że nie nudzą ją wizyty w muzeach, którym ojczym przekazywał darowizny, próbując w ten sposób wkupić się w łaski śmietanki towarzyskiej. Robiła to wszystko, żeby nie słuchać wyrzutów matki i nie doprowadzać jej do łez.

Czasami miała wrażenie, że całe życie udaje kogoś innego. Udawała nawet teraz, próbując ukryć, że przystojny i świetnie zbudowany Alejandro nie zrobił na niej żadnego wrażenia.

Drzwi windy otworzyły się i pierwszą rzeczą, jaką Emily dostrzegła, gdy minęli krótki korytarz i znaleźli się w dużym salonie, był biały fortepian stojący na podeście.

Rozejrzała się po luksusowym wnętrzu i dostrzegła szklane lampy rzucające dyskretne światło na nowoczesne meble utrzymane w kolorach czerni i bieli. Na tle okna, za którym roztaczał się spektakularny widok, stała nowoczesna rzeźba o giętych kształtach. Suita tchnęła nieco ascetyczną czystością form, podkreślając jeszcze bardziej południowoamerykański seksapil jej lokatora.

Alejandro postawił walizkę i podszedł do biurka. Rzucił okiem na stosik kopert i wizytówek, przerzucił kilka z nich, marszcząc czoło. Oliwkowa skóra połyskiwała w świetle, czarne włosy nabrały niebieskawego odcienia i nagle Emily poczuła, że ma ochotę zanurzyć w nich palce, tak jak to robiła dawniej. Przywrzeć do niego całym ciałem i wsunąć język między zmysłowe wargi, których pieszczoty pamiętała do tej pory.

Takie myśli były niebezpieczne, ale uznała, że to chwilowy efekt ponownego spotkania po latach. Na szczęście nie była zakochana w Alejandrze, nie miała na jego punkcie obsesji i nie wyczekiwała przez całe osiem lat, aż jej telefon zadzwoni lub pojawi się na nim wiadomość.

Dziwnie się czuła, obserwując go w tak luksusowym otoczeniu, kiedy pamiętała go jako chłopaka, który dopiero stał u progu kariery.

– Pokażesz mi pokój? Chciałabym się odświeżyć, zanim zaczniemy pracę.

– Jasne, chodźmy.

Z rozbawieniem obserwował, jak skurczyła się w sobie, kiedy podszedł bliżej i wziął od niej walizkę.

Szerokim korytarzem poszli w kierunku dwóch sypialni. Alejandro zastanawiał się, co też takiego stało się w jej życiu, że była aż tak spięta. Pamiętał, jak jeździli razem konno. Wiatr w anielsko jasnych włosach i perlisty śmiech były dla niego ucieleśnieniem swobody, ale też innego świata, do którego koniecznie chciał się dostać. Teraz Emily nie

przypominała dawnej siebie. Była wręcz spłoszona jego obecnością, choć bardzo się starała to ukryć. Może taki los spotykał wszystkie kobiety, które straciły niewinność. Nie miał niestety porównania, ponieważ Emily była jedyną dziewicą, z jaką miał do czynienia. W świecie, w którym obracał się teraz, znalezienie dziewicy było jak szukanie igły w stogu siana.

Pchnął drzwi po prawej stronie. Kremowe zasłony okalały wysokie okno, pokój z centralnie ustawionym szerokim łóżkiem był pełen światła. Najchętniej rzuciłby Emily na łóżko i dał upust swojej żądzy. Może to w końcu pozwoliłoby mu myśleć jaśniej. Na coś podobnego nie mógł sobie, oczywiście, pozwolić. To by zrujnowało cały misterny plan.

– Jak tu pięknie – powiedziała Emily niemal z nabożeństwem, rozglądając się po pokoju, którego ściany zdobiły obrazy. Było tu znacznie przytulniej niż w ascetycznie urządzonym salonie. Podeszła do okna. – Co za widok!

– Najlepszy w mieście. Zaczekam w salonie. Pospiesz się. Musimy zdążyć na przyjęcie, które wydaje na swoim jachcie Marcus Hedlund.

– Ten szwedzki przemysłowiec?

– Ten sam. Mam nadzieję, że jesteś przygotowana? – Ponownie obrzucił krytycznym spojrzeniem lekko wygniecioną sukienkę, którą Emily miała na sobie.

– Oczywiście. Nie martw się, Alejandro. Postaram się nie zawieść twoich oczekiwań.

Szybka riposta uświadomiła mu, że jako nastolatka Emily niczego się nie bała. Pod tym względem byli do siebie podobni, być może dlatego tak szybko nawiązali głęboką więź. Ale Emily zmieniła się tak bardzo, że w miarę upływu lat stała się wierną kopią swojej matki.

– To z pewnością będzie wymagało cudu – powiedział chłodno i odwrócił się, zostawiając ją w drzwiach. Wróciwszy do salonu, próbował

zająć się pracą papierkową, ale w żaden sposób nie mógł się skoncentrować. Powinien pękać z dumy, że jego firma MiMaté produkująca napoje zyskuje na giełdzie. Kto by pomyślał, że prawie każdy nastolatek na świecie będzie wybierał w sklepie właśnie jego produkt, bazujący na *yerba maté* z dodatkiem ziół. Albo że każdy biznes, za który się zabrał, będzie przynosić krocie. A jednak wszystko to przydarzyło się właśnie jemu. Chłopcu z ubogiej rodziny, który miał ogromny talent i udało mu się ten talent przekuć w sukces. Nadrobił braki w edukacji, a że był ciekawy świata, szybko zrozumiał, że książki i prasa to także dobra metoda poszerzania wiedzy.

Jednak jego sukcesy sportowe i biznesowe zawsze były przykrywką. W głębi duszy odczuwał pustkę i melancholię, która wydawała się integralną częścią jego natury. Zastanawiał się, na ile wpływ na to miała Emily i jego matka. Obie go zdradziły, każda na swój sposób. Być może te dwa wydarzenia zablokowały jego rozwój emocjonalny, przez co stał się człowiekiem świetnie radzącym sobie w świecie, ale niepotrafiącym niczego poczuć do głębi. Nie było sensu się tym zadręczać. Matka zabrała do grobu swoją tragiczną przeszłość, a on starał się nie oceniać jej zbyt surowo, szczególnie teraz, gdy już nie mogła się bronić.

Emily natomiast znów pojawiła się w jego życiu. Słodka i delikatna Emily. Niektórzy mówią, że aby ruszyć do przodu, trzeba się pogodzić z przeszłością. Jemu nie udało się tego jak na razie osiągnąć. Przeszłość była jak niedomknięta furtka, przez którą wciąż widział to, co było dla niego niedostępne. Aż do tej pory. Teraz to on decydował o wszystkim i zamierzał wykorzystać szansę. Zdobędzie Emily ponownie i porzuci, raz na zawsze zamykając za sobą drzwi przeszłości.

Odgłos kroków wyrwał go z zamyślenia. Spojrzał w stronę korytarza i przełknął nerwowo na widok Emily, po czym odruchowo zerknął na

zegarek. Jak w niecałe pół godziny udało jej się dokonać tak spektakularnej przemiany?

Świeżo umyte i nie całkiem jeszcze suche włosy miała upięte w luźny kok. Wyglądała, jakby dopiero co wstała z łóżka. Luźne złociste pasemka okalały jej twarz muśniętą delikatnym makijażem. Jednak największe wrażenie robiła jej kreacja. Praktyczna i workowana sukienka poszła w odstawkę, a jej miejsce zajęła sięgająca prawie do kolan czerwona sukienka, jakby uszyta z myślą o flircie. Delikatny materiał czule otulał wydatny biust i Alejandro nawet zaczął się zastanawiać, czy Emily specjalnie nie kupiła mniejszego rozmiaru, żeby sukienka była ściśle dopasowana. Z trudem oderwał oczy od jej dekoltu. Nigdy też nie widział Emily w takim kolorze. Ale to dlatego, że nie mieli nigdy okazji wybrać się razem na przyjęcie.

W jednej chwili wspomnienie Emily, którą zobaczył na torze wyścigowym, zatarło się w jego pamięci, ustępując miejsca znacznie bardziej apetycznej i seksownej wersji. Ciekawe, jak często ubierała się w ten sposób, pomyślał i natychmiast poczuł zazdrość. Mnóstwo razy! Była przecież jedną z najatrakcyjniejszych kobiet, jakie spotkał w swym życiu. Zapowiedziała mu zresztą, że po nim zamierza mieć wielu kochanków. Najpierw go to bolało, potem był wściekły, a na końcu uznał, że ludzkiej natury nie da się zmienić, a Emily, choć przypominała anioła, miała zupełnie ludzkie pragnienia. Wątpił jednak, by którykolwiek z kochanków dał jej tyle rozkoszy, ile on zamierzał jej dać, kiedy ponownie wpadnie w zastawioną przez niego pułapkę.

Miał ogromną ochotę rozpiąć wszystkie guziki wyzywającej sukienki, włożyć rękę w majtki i sprawdzić, czy jest tak samo podniecona jak on. Nie zrobił tego jednak, a jego twarz przybrała wyraz obojętności, którym intrygował i doprowadzał do furii wiele swoich kochanek.

– Widzę, że odwiedziła nas wróżka, by zamienić kopciuszka w królewnę – powiedział. – Mam nadzieję, że o północy sukienka nie zmieni się znowu w tamten worek pokutny?

Emily wzruszyła ramionami, ale widać było, że uwaga ją dotknęła.

– Jeśli mówisz o tej sukience, to pożyczyłam ją od koleżanki.

Ach, więc dlatego wydawało mu się, że jest trochę za ciasna.

– Rozumiem.

– Może zabierzemy się do pracy, zamiast bez przerwy debatować o moich ciuchach? – dodała.

– Naturalnie – zgodził się. – Myślałem, że najpierw chciałabyś się czegoś napić?

– Chętnie, ale bez alkoholu.

Roześmiał się.

– Nie martw się, nie miałem zamiaru cię upić. Myślałem o zwykłej wodzie.

Przyglądała mu się ukradkiem, gdy oszczędnymi, precyzyjnymi ruchami wsypał lód do szklanek i nalał wody. Powiedziała mu, że chce pracować, ale trudno jej było skupić myśli na czymkolwiek poza mocnymi dłońmi, przystojną twarzą i elegancją, z jaką się poruszał. Podał jej szklankę, lecz zamiast chłodu poczuła gorąco, kiedy ich dłonie na moment się zetknęły.

Zwykle nie ulegała tak łatwo pożądaniu, ale obecność Alejandra wyraźnie działała na nią jak afrodyzjak. Napiła się wody i przywołała swoje myśli do porządku. Pora skoncentrować się na tym, za co Alejandro jej płacił.

– Przede wszystkim powinniśmy ustalić jasne cele.

– A konkretnie? – Spojrzał na nią drwiąco.

– Konkretnie wykorzystamy ten weekend, by skłonić ludzi do spojrzenia na ciebie w trochę inny sposób. Aby nasza współpraca przyniosła oczekiwane skutki, musisz być ze mną zupełnie szczery i odpowiedzieć na pytania, które ci zadam. Czy jesteś w stanie to zrobić?

– Myślę, że tak. Co chciałabyś wiedzieć?

Emily odwróciła głowę w stronę pianina.

– Grasz?

– Nie. To dla gości. Gdybym chciał urządzić imprezę, hotel zapewnia pianistę.

– Imprezę taką jak wczoraj?

Uniósł brwi w zdziwieniu.

– Wczoraj?

– Chyba pamiętasz, co się działo kilkanaście godzin temu? Twierdzisz, że chcesz porzucić wizerunek playboya, co ma ci ułatwić wejście w politykę. Dlaczego nie traktujesz poważnie swoich postanowień?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– O tym! – Emily sięgnęła do swojej torby i wyjęła z niej zwiniętą gazetę, którą kupiła na lotnisku. – Szczegółowy raport z wieczoru pewnego playboya – powiedziała zjadliwie. – „Szampan lał się strumieniami. Ostatni goście wyszli nad ranem”. Jest jeszcze zdjęcie jakiejś młodziutkiej aktorki. Jeżeli chcesz urządzać przyjęcia, sugeruję uważniej przyjrzeć się liście gości i zapraszać osoby pełnoletnie.

– Nie planowałem imprezy. Zaprosiłem do siebie dwóch innych sponsorów. Chcieli zobaczyć widok z okna. Jest naprawdę wspaniały.

– Widziałam – przerwała mu chłodnym tonem. – Może spróbowałbyś trzymać się tematu.

Upomniany, uśmiechnął się. Emily w wersji surowej nauczycielki to była zdecydowanie nowość.

– Wypiliśmy po drinku, przyszło parę innych osób, potem kolejne. Wiesz, jak to jest.

– Niestety nie wiem.

– Potem pojawiło się parę modelek. Jest ich tu teraz mnóstwo, pracują jako hostessy. Dalej nie pamiętam. Poszedłem już wtedy spać.

– Sam? – zapytała szybko.

– O to mogłaby mnie zapytać zazdrosna partnerka albo dociekliwy prokurator.

– Muszę ustalić fakty – odparła. – Przeczytałam książkę twojej byłej kochanki. Według niej lubujesz się w tego rodzaju imprezach oraz kobietach, które na nich bywają, często bez zaproszenia.

– I zapewne uwierzyłaś w każde słowo, które napisała? Zwłaszcza we fragment o tym, że prowadzę urozmaicone życie erotyczne. To najbardziej wszystkim utkwiło w pamięci. Zrobiła ze mnie jakiegoś seryjnego lowelasa. Szkoda, że nie wspomniała o lustrach na suficie i czarnej satynowej pościeli. Niestety, prawnicy powiedzieli, że to się nie kwalifikuje na pozew o zniesławienie.

– Wracając do tematu, prowadzisz urozmaicone życie erotyczne? – spytała. Wyobraźnia podsunęła jej obraz Alejandra uprawiającego seks pod lustrami.

– Nie – odparł z przekonaniem. – Uwielbiam kobiety, ale jeśli mam kochankę, jestem jej wierny. W przeciwieństwie do ciebie, nie uważam, by rozwiązłość była powodem do dumy.

Emily się zaczerwieniła. Nie sądziła, że uwierzył w jej kłamstwo. Ale czyż nie brzmiała wtedy przekonująco?

„Alej, nie chcę być z tobą. Już cię nie kocham. Chodziło mi tylko o seks. W Anglii czekają na mnie mężczyźni sto razy bardziej interesujący od ciebie. Dobrze urodzeni i bogaci”.

Te słowa zupełnie do niej nie pasowały i była prawie pewna, że Alejandro zdemaskuje kłamstwo od razu. Ale on uwierzył w każde słowo, a co gorsza pamiętał je do teraz.

W miarę rozmowy spojrzenie Alejandra stawało się bardziej znajome. Nie patrzył na nią z lodowatą obojętnością ani dezaprobatą, jak wtedy, gdy spotkali się w Melbourne. Miała wrażenie, że rozmawia z dawnym Alejandrem, którego kiedyś znała. A to wzniecało jeszcze większy zamęt w jej umyśle i ciele. Jakby jej były kochanek posiadał tajemniczy przełącznik, którym potrafił uruchomić dawno wygasłe emocje.

Poruszyła się na krześle, czując, jak twarde sutki ocierają się o usztywniony gorset. W dole brzucha zaczynało kiełkować podniecenie. Chciała, żeby jej dotknął, żeby to ją całował i z nią się kochał pod lustrami, które za nic nie chciały opuścić jej wyobraźni. W jego ramionach poczułaby się naprawdę bezpieczna.

To była pierwsza myśl, która ją przeraziła. Wiedziała przecież, że nie należy polegać na mężczyźnie jako jedynym gwarancie spokojnego życia. Tego jednego nauczyła ją matka.

– Musisz się nauczyć chronić swoją przestrzeń prywatną – powiedziała, wracając do tematu rozmowy. – Imprezy nie mogą ci się przydarzać, bo jeśli cokolwiek wymknie się spod kontroli, ucierpi na tym twój wizerunek. Ludzie muszą zacząć myśleć o tobie inaczej, postrzegać cię jako osobę rozważną i godną zaufania. Jako przyszłego polityka.

– Czeka nas tytaniczna praca, jak sądzę?

– Nie ukrywam, że to duże wyzwanie, ale mam kilka pomysłów.

Emily rozpięła torbę i wyjęła z niej plastikową teczkę, która była dowodem na to, że odrobiła zadanie domowe.

– Z tego, co wiem, po jutrzejszym wyścigu sponsorowany przez ciebie zespół wręczy ci specjalną nagrodę jako podziękowanie za wsparcie, także finansowe. Myślę, że można wykorzystać tę ceremonię.

Alejandro zmarszczył brwi.

– Do czego?

Emily wciągnęła głęboko powietrze.

– Powiedz mi, dlaczego właściwie chcesz zostać politykiem?

Upłynęło kilka sekund, zanim zaczął mówić.

– Zwrócili się do mnie przedstawiciele pewnej nowej, progresywnej partii, która zyskuje coraz większe poparcie w sondażach. Chcą, żebym ich reprezentował. Twierdzą, że to pomogłoby rozruszać scenę polityczną, która od dłuższego czasu jest dość jednostajna.

– To metoda, Alejandro, a nie powód. Nie powiedziałeś, dlaczego chcesz się tego podjąć.

Alejandro zauważył jej sceptyczne spojrzenie i poczuł irytację na myśl o tym, że Emily okazała się bardziej spostrzegawcza, niż sądził. Być może uważała jego ambicje polityczne za nowe hobby znudzonego życiem biznesmena. To właśnie myśleli o nim wszyscy, którzy znali go z nagłówków gazet.

– Ponieważ jest mnóstwo ludzi, którzy, tak jak ja, urodzili się biedni i głodni. Są skazani na ubóstwo, które będzie się przenosić na następne pokolenia, chyba że, tak jak ja, będą mieli szczęście i ktoś odkryje w nich talent. To ludzie, którzy umierają przedwcześnie, bo nie mają dostępu do opieki zdrowotnej. Chcę to zmienić – powiedział na jednym wydechu.

– Całkiem nieźle – skomentowała po chwili. – Myślę, że powinieneś dodać coś w tym stylu podczas ceremonii jutro wieczorem, o ile umiałbyś

to powtórzyć z takim samym przekonaniem jak przed chwilą.

Zrozumiał aluzję. Sądząc po wyrazie jej twarzy, musiała pomyśleć, że wyuczył się tej kwestii na pamięć. Czy naprawdę uważała, że chodziło mu o efekt, a nie o treść? Może sama wierzyła w stereotypy? Zacisnął szczęki ze złością. Dlaczego tak bardzo zależało mu na tym, co Emily sobie o nim pomyśli? Nikomu nie musiał niczego udowadniać, a już na pewno nie jej!

– Pewnie myślisz, że to tylko zwykła fanaberia, prawda? – mruknął i bez ostrzeżenia ujął ją za podbródek, tak by musiała na niego popatrzeć. Zastanawiał się, czy go nie odepchnie, ale nie zrobiła tego. Wiedział, dlaczego. Przyciąganie między nimi było tak silne jak dawniej. Czuł, że go pragnie. Jej usta rozchyliły się, a spojrzenie złagodniało. Pożądał w życiu wiele kobiet, ale to, co czuł do Emily wydawało się zapisane w jego genach na zawsze. – Albo puste słowa bez pokrycia?

– Ja… – Słowa utkwiły jej w gardle. Nie widziała nic poza rozszerzonymi źrenicami oczu wpatrujących się w nią intensywnie. – Alejandro… co robisz?

Widział gwałtownie pulsującą na jej skroni żyłkę, czuł upojny zapach jej ciała. Gdyby był silniejszy, puściłby ją. Kazałby jej czekać. Zostawił na szczycie niepewności. Tylko po to, by nabrała na niego jeszcze większej ochoty. Ale nie mógł tego zrobić. Nie teraz, gdy potężny wzwód rozsadzał mu spodnie.

– Darujmy sobie gierki, Emily. Robię tylko to, czego ode mnie oczekujesz – powiedział prawie szeptem. – Jedyną rzecz, jakiej ode mnie oczekiwałaś, bo według ciebie nie nadawałem się do niczego innego.

Emily patrzyła, jak jego głowa pochyla się niżej i niżej. Dał jej mnóstwo czasu na to, by go powstrzymała. Jak jednak mogła tego zrobić? Pragnęła go. Alejandro Sabato posiadał nad nią władzę, której nie umiała

w żaden logiczny sposób wytłumaczyć. Jakby nałożył na nią mroczne, erotyczne zaklęcie.

Zadrżała, gdy pochylił głowę i dotknął jej ust. Już dawno nikt jej nie całował. A jeśli nawet, to nie tak jak Alejandro. Zarzuciła mu ramiona na szyję, czując szaleńczy głód. Przylgnęła całym ciałem i nagle poczuła napierającą twardość erekcji.

– Alej… – wyszeptała pozbawiona nagle sił, by się bronić.

Objął palcami jej kark, by zsunąć dłoń niżej, wzdłuż szyi i dekoltu, aż objął pierś i wydobył ją ze stanika. Różowy sutek stwardniał pod szorstkim dotykiem kciuka, nabierając intensywnego koloru.

Pocałował ją znowu. Jeszcze zachłanniej. A potem, bez ostrzeżenia wziął na ręce i zaniósł na czarną skórzaną sofę. Jej ciało płonęło pożądaniem, łaknęło dotyku i pieszczot. Ani przez chwilę nie zastanowiło jej, dokąd to wszystko zmierza. Myślała tylko o tym, jak bardzo go pragnie. Zamknęła oczy, rozkoszując się dotykiem miękkich ust i niemal słyszała szum krwi płynącej wartkim strumieniem przez naczynia krwionośne.

– Prawie już zapomniałem, jaka jesteś słodka – mruknął, rozpinając jeden za drugim drobne guziczki sukienki. Ciepły oddech na skórze prawie ją parzył. Zsunął sukienkę z jej ramion i westchnął znacząco. Otworzyła oczy, wyczuwając wahanie.

– Coś nie tak? – spytała.

Oparty na łokciach, wpatrywał się badawczo w jej piersi.

– Spodziewałem się bardziej wyrafinowanej bielizny pod tak apetyczną sukienką.

Uśmiechnął się leniwie i zahaczył palcem o luźne ramiączko w kolorze spranego beżu.

Stanik rzeczywiście nie był spektakularny, ale też nie odznaczał się pod materiałem i trzymał w ryzach jej bujny biust.

– Jest bardzo praktyczny – próbowała się bronić.

– Być może, ale zupełnie nijaki. Inni mężczyźni nie chcieli, żebyś nosiła seksowną bieliznę?

– Jacy inni? – zapytała, nie zastanawiając się zbytnio nad zawartą w pytaniu prowokacją.

– Nie mogłem być przecież jedyny. Szczególnie po tym, co powiedziałaś na odchodne – wyszeptał i gorące powietrze musnęło jej szyję. – A może przed wszystkimi klientami udajesz niewiniątko?

Minęło parę chwil, zanim Emily pojęła znaczenie wypowiedzianych przez Alejandra słów i aż odebrało jej mowę.

– Niewiniątko?

– Niektórych to podnieca.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem. Cofnęła dłonie i wyswobodziła się z uścisku. Drżącymi rękami zaczęła zapinać guziki, zerkając na niego co chwila. W pozycji półleżącej Alejandro przypominał panterę, która lada chwila może przypuścić atak.

– Naprawdę myślałeś, że zachowuję się tak przy każdym? Że mam w zwyczaju obściskiwać się z klientami?

Niezrażony oskarżeniem, Alejandro podniósł się i przygładził dłonią zmierzwione włosy, po czym poprawił koszulę, wsuwając ją w spodnie.

– Nie wiem – powiedział beznamiętnym tonem. – Kiedy odchodziłaś, powiedziałaś, że chcesz uprawiać seks z innymi, więc zakładam, że dotrzymałaś obietnicy.

Tak, ale powiedziała to tylko po to, żeby go zniechęcić.

Nie miało sensu tłumaczenie mu tego wszystkiego teraz i sięganie w przeszłość, o której najlepiej było zapomnieć. Nawet jeśli patrzył na nią jak na puszczalską, nie zamierzała udowadniać, że jest inaczej. Nie zależało jej na pochwałach. Dobrze się stało, że powiedział, co naprawdę o niej

myśli. Będzie sobie o tym przypominała za każdym razem, gdy znów poczuje do niego pożądanie. Wygładziła sukienkę na udach i biodrach i dopiero, kiedy miała pewność, że wszystko jest jak należy, podniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Nie jestem w stanie wytłumaczyć mojego zachowania – powiedziała nienaturalnie chłodnym tonem.

– Mam ci zrobić wykład o tym, jak działają hormony? – zadrwił.

Zignorowała tę uwagę.

– Nie życzę sobie, żebyś więcej o tym wspominał. Rozumiemy się?

Roześmiał się.

– Rozumiem o wiele więcej, niż ci się wydaje, *querida*. Obawiam się jednak, że to wszystko nie jest takie proste. Pragniesz mnie, Emily, i nie ma sensu temu zaprzeczać. Założę się, że masz mokro w majtkach. Prawdę mówiąc, nie mogę się doczekać, kiedy wylądujemy w łóżku, i odliczam godziny, kiedy przyznasz, że czujesz dokładnie to samo.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Na przyjęcie, odbywające się na pokładzie luksusowego jachtu cumującego w wydzielonej części portu w Melbourne, przybył tłum gości. Emily co chwila rozpoznawała twarze znane z pierwszych stron gazet lub z mediów. Na jednym końcu jachtu trwał występ znanego rapera, a pomiędzy gośćmi krążyły śliczne hostessy. W kilka chwil od wejścia na pokład Alejandro został otoczony przez fanów, a właściwie fanki. Emily przyglądała się wszystkiemu z lekkim zaciekawieniem.

Miała nadzieję, że uda jej się wymigać z przyjęcia, szczególnie po tym, co wydarzyło się przed wyjściem. Kilka chwil dłużej i parę słów mniej, a oddałaby mu się. Niedopuszczalne zachowanie!

Najbardziej martwiło ją, że to nie była sprawa czysto fizyczna. Czuła się z nim związana nawet po tylu latach. Miała nieodparte wrażenie, że Alejandro jest jedyną osobą na świecie, która mogła wypełnić jej życie ciepłem i światłem. Oczywiście, to była ułuda. Nie powinna sobie pozwalać na takie fantazje, szczególnie że rzeczywistość przedstawiała się zgoła inaczej. Emily była samotną, sfrustrowaną kobietą, której ciało domagało się seksu. Niestety, jedynym mężczyzną, na którym jej zależało, był ten, którego tak brutalnie wyrzuciła ze swego życia.

Sytuacja była nieznośna i musiała znaleźć z niej wyjście. Inaczej nie będzie w stanie wykonać pracy, którą zlecił jej Alejandro, a to narazi na szwank jej opinię i zaszkodzi firmie. Chciała, by Alejandro patrzył na nią jak na pracownika, a nie źródło swoich fantazji seksualnych. Dlatego,

zasłaniając się zmęczeniem i niewyspaniem, zaproponowała, żeby poszedł na przyjęcie sam.

– Emily, jesteś teraz odpowiedzialna za mój nowy wizerunek i pójdziesz ze mną na to przyjęcie. Wyśpisz się jutro, przed wyścigiem. Nie mogę cię zwolnić z obowiązków, za które płacę, tylko dlatego, że obściskiwaliśmy się na sofie, zanim nie zdecydowałaś, że jednak tego nie chcesz.

Och, nienawidziła go za to, że ciągle wtrąca uwagi o seksie i robi to takim tonem, jakby mówił o wczorajszym lunchu. Bez żadnej refleksji, że dla niej mogło to oznaczać coś więcej. Możliwe, że wynikało to także z jego przyzwyczajeń. Kobiety rzucały mu się na szyję, nie wyłączając samej Emily, dlaczego więc miałby z tego nie korzystać? Traktował je instrumentalnie i używał, dopóki mu się nie znudziły. Ale czy mogła z nim dyskutować i już w pierwszym dniu wykręcić się z pracy? Z ciężkim sercem zniknęła na kilka minut w łazience, by poprawić makijaż. Gdy wyszła, Alejandro czekał przy drzwiach. Czarna, lśniąca limuzyna zawiozła ich do portu.

W taki oto sposób Emily mogła teraz wcielić się w swoją ulubioną rolę obserwatorki i przyglądać się modnie ubranym gościom, którzy wchodzili, wychodzili, witali się ze znajomymi i najwyraźniej świetnie się bawili.

Mimo że na przyjęciu było wielu kierowców rajdowych, którzy mieli status gwiazd, to Alejandro przyciągał największą uwagę. Każdy chciał choć chwilę z nim porozmawiać lub uścisnąć mu rękę. Emily wypatrzyła nawet znaną hollywoodzką aktorkę, która przyszła aż z drugiego końca pokładu i przeciskała się teraz w stronę Alejandra, potrząsając słynnymi na cały świat blond włosami.

Emily skrzywiła się. Kate Palmer była laureatką dwóch nagród BAFTA i wielu innych wyróżnień. Sokole oko Emily wyłapało jeszcze autorkę bestsellerowych powieści, która właśnie robiła sobie selfie z Alejandrem.

A przecież ostrzegała go, żeby nie robił sobie zdjęć z każdym, kto go o to poprosi.

Poczuła się zlekceważona, ale też zazdrosna. Najchętniej podeszłaby tam, wzięła go pod ramię go pod ramię i wyprowadziła, oświadczając wcześniej, że bardzo jej przykro, ale to z nią Alejandro Sabato całował się jeszcze pół godziny temu.

– Frustrujące, prawda?

Emily odwróciła oczy od wyjątkowo nieprzyjemnej dla niej sceny. Alejandro pochylił się ku amerykańskiej aktorce i powiedział coś, a ta zaczęła się zanosić śmiechem.

Mężczyzna, który stał obok, był zupełnym przeciwieństwem Argentyńczyka. Miał jasne włosy i szczerą opaloną twarz amerykańskiego studenta.

– Co takiego? – zapytała.

– Spotykać się z mężczyzną, do którego kobiety lecą jak ćmy do ognia. To się nazywa sława. A może powinienem powiedzieć niesława? Widziałem, że przyszliście razem – rzucił tonem wyjaśnienia.

– Nie spotykamy się – zaprzeczyła.

– Naprawdę? To najlepsza wiadomość, jaką usłyszałem tego wieczora. – Mężczyzna się ożywił, a gdy wyciągnął dłoń, Emily zauważyła, że ma błękitne jak niebo oczy. – Marcus Hedlund.

– Emily Green – przedstawiła się, wymieniwszy uścisk.

– Miło cię poznać, Emily. Właśnie poszukuję kogoś, kto chciałby się ze mną wybrać w rejs na rok i jeden dzień – powiedział i posłał jej urzekający uśmiech. – Poza tym zawsze lubiłem kobiety w czerwonych sukniach. Więc jak? Byłabyś zainteresowana?

– To szalenie miła propozycja – odpowiedziała Emily jak najsłodszym tonem. – Niestety, przez jakiś czas będę zbyt zajęta, by wybrać się na aż tak

długie wakacje. Zresztą nie umiem żeglować.

– Mógłbym cię nauczyć. My, Szwedzi, jesteśmy doskonałymi nauczycielami. Nikt ci o tym nie powiedział?

Emily odpowiedziała nieco wymuszonym uśmiechem.

– Obawiam się, że byłabym także niepojętną uczennicą.

– Niemożliwe! – Marcus wziął dwa kieliszki szampana od przechodzącego tuż obok kelnera i podał jej jeden, kłaniając się lekko. – Wracając do Sabato, mówisz, że jest tylko…

– Zdziwiony, dlaczego bałamucisz moją nową pracownicę – despotyczny głos wtrącił się w rozmowę. Emily podniosła oczy, by ujrzeć stojącego przed nimi Alejandra, który zdołał się wyswobodzić z oblężenia przez fanów.

– Nie interesujesz się swoją towarzyszką, więc cię zastępuję – odparł Marcus, wzruszając lekko ramionami. – Zwykła uprzejmość, nic więcej.

– Czyżby? – zapytał Alejandro oschle. – Chyba nie masz problemu ze znalezieniem kobiety. Pokusa rejsu tym wielkim jachtem przestała działać?

– Niestety, przy tobie mam marne szanse. Poza tym powinieneś wiedzieć, że to nie rozmiar jachtu najbardziej interesuje kobiety. Miło cię było poznać, Emily. – Marcus posłał jej szeroki uśmiech i mrugnął okiem. – Nie zakochaj się w nim, to strata czasu – dodał.

– Bez obaw – mruknęła, bardziej do siebie niż do niego.

Szwed uniósł swój kieliszek jak w toaście i z kpiącym uśmieszkiem się oddalił.

– Czy ty w ogóle słuchałeś, co do ciebie mówiłam, zanim tu przyszliśmy? – zwróciła się Emily do Alejandra.

– To chyba ja powinienem być zły? Flirtujesz sobie z jednym z moich dawnych kumpli, jak gdyby nigdy nic.

– Będę flirtować, z kim chcę. Robisz zresztą to samo. I nie próbuj zmieniać tematu. Mówię poważnie.

Chyba rzeczywiście tak było. Patrzyła na niego z wyrzutem. Inaczej niż kobieta, którą jeszcze nie tak dawno trzymał w ramionach. Nagły wybuch namiętności zdołał obudzić w niej dawną Emily. Tylko kim była dawna Emily? Dziś nie był już tego pewien. Przypisywał jej wiele cech, których, jak się potem okazało, nie miała. Ponieważ jednak była dziewicą, udało jej się wzbudzić w nim instynkt opiekuńczy. Opuścił gardę, a wtedy ona uderzyła z całą mocą i ledwie kilkoma słowami zniszczyła jego marzenia, a przy okazji swój wyidealizowany wizerunek. Jakby tego było mało, dołożyła swoje dwa grosze do wyrzucenia jego matki z pracy.

Dobrze pamiętał swoją furię w tamtej chwili. Nie umiał wtedy radzić sobie z gniewem. Dopiero z czasem nauczył się, że gniew nie ma sensu. Znacznie lepiej radził sobie z pożądaniem, a także z zemstą. Była prymitywną reakcją, to prawda, ale dawała mnóstwo satysfakcji. Dlatego teraz także ukrył gniew i przywdział maskę udawanej troski.

– Może chciałabyś coś zjeść?

– Niestety, mam alergię na kawior. Pojadę już do hotelu, chwilę popracuję i położę się wcześniej spać.

– Pojadę z tobą.

– Nie, Alejandro. Musisz zostać. Ludzie będą rozczarowani, jeśli wyjdziesz teraz. Jesteś gościem honorowym i nie potrzebujesz mnie jako niańki. Poza tym ta aktorka, z którą rozmawiałeś, zerka w naszą stronę od dobrych pięciu minut.

Alejandro zmarszczył czoło.

– Przecież zakazałaś mi kontaktów z kobietami.

– Tak, z wieloma kobietami. Nie z jedną. Gdybyś… – Zastanawiała się przez chwilę nad właściwym doborem słów. – Gdybyś chciał być z kimś

w związku, to co innego.

– Więc mam twoją zgodę, gdybym chciał się z nią umówić?

Emily zacisnęła usta.

– Nie potrzebujesz mojej zgody. Jesteś tak samo wolny jak ja. Tylko nie róbcie za dużo hałasu, jak wrócicie do hotelu, dobrze? Wezmę limuzynę i każę kierowcy wrócić po ciebie. Dobranoc.

Emily uśmiechnęła się jeszcze i odwróciła na pięcie, a Alejandro po raz pierwszy od dłuższego czasu poczuł się… oszukany. Patrzył jeszcze długo na jej blond włosy upięte nad karkiem i zarys bioder pod obcisłą czerwoną sukienką. Kątem oka dostrzegł zbliżającą się ku niemu aktorkę, o której wspomniała Emily, ale mało go to obchodziło. Był zbyt wzburzony postawą Emily. Naprawdę chciała, żeby sprowadził na noc inną kobietę? Jego usta wyrażały w tej chwili skrajną dezaprobatę. Z drugiej strony, nie widzieli się tyle lat. Może Emily faktycznie żyła w innym świecie niż on? W świecie, w którym panowały obyczaje luźniejsze od tych, do których był przyzwyczajony.

– Alej?

Wystudiowany głos należący do Kate Palmer wyrwał go z zamyślenia. Kate miała na sobie krótką, białą tunikę odsłaniającą kształtne, opalone uda. Posłała mu słodki uśmiech i odgarnęła włosy z manierą osoby, która zdaje sobie sprawę z tego, że jest obserwowana.

– Tutaj jesteś.

– Od co najmniej kwadransa.

– Nie miałbyś może ochoty wybrać się gdzie indziej? Jestem zaproszona na przyjęcie w Kooyang, a potem chcemy iść do kasyna. Będzie sporo fajnych ludzi.

Alejandro przyglądał jej się uważnie. Była piękna i sławna. Większość mężczyzn nie zastanawiałaby się ani chwili. Tymczasem on był obojętny,

ale to dlatego, że jedyną kobietą, o jakiej myślał, była Emily. Ta sama Emily, która zostawiła go parę minut temu.

Po chwili uświadomił sobie, że Kate Palmer nadal czeka na odpowiedź, więc uśmiechnął się przepraszająco.

– Nie dziś, niestety. Jutro jest wyścig, muszę się porządnie wyspać.

Uśmiechnęła się, ukrywając rozczarowanie.

– Racja. W takim razie powodzenia. Czy któryś z twoich kierowców nie startuje z pierwszej pozycji?

Niemal zmusił się do dalszego prowadzenia tej w stu procentach przewidywalnej rozmowy na temat jego zespołu i szans na wygraną. Nie chciał zostawiać kogoś tak znanego jak Kate Palmer w poczuciu całkowitego odrzucenia, toteż pozwolił jej zakończyć rozmowę, a potem patrzył jeszcze chwilę, jak zeszła z jachtu i szukała swojego samochodu. Miasto tętniło życiem, przygotowując się do jutrzejszego finału. Nabrzeżem płynęła rzeka ludzi, do których dołączały kolejne grupy wychodzące z barów i lokali.

Wracając do hotelu, obserwował to wszystko z okien limuzyny, ale myślami był zupełnie gdzie indziej. Niezaspokojone pożądanie dało o sobie znać i gdy wszedł do windy, niemal modlił się w myślach o to, żeby Emily jeszcze nie spała.

Zauważył ją leżącą na czarnej sofie. Musiała już zasypiać. Serce biło mu mocno. Nie miała na sobie czerwonej sukienki, tylko szerokie spodnie do jogi i podkoszulek bez rękawów. Na stoliku obok leżał zamknięty laptop, notatnik i do połowy wypita filiżanka herbaty. Rozpuściła włosy, które otaczały jej twarz jak poduszka w odcieniu jasnego złota.

Stojąc w progu salonu, poczuł się jak podglądacz. Nie tylko podglądał ją, ale także przeszłość, którą dzielili. Pamiętał, jak leżeli razem na sianie,

a on przesuwał palcami przez jedwabiście miękkie pasma i wyjmował z nich źdźbła słomy.

Już miał się odwrócić i pójść do siebie, ale pomyślał, że jeśli zostawi ją tutaj, Emily zbudzi się w środku nocy zmarznięta, a potem może nie będzie mogła zasnąć. Zależało mu na tym, żeby porządnie wypoczęła. Jutro był ważny dzień, a on miał rozpocząć swój marsz do kariery politycznej.

– Emily? – odezwał się półszeptem.

Drgnęła i przetarła oczy.

– Położyłam się tylko na chwilę i chyba przysnęłam. – Ziewnęła. – Która godzina?

To samo ufne spojrzenie, które zapamiętał z czasów, gdy sama jej obecność dodawała mu animuszu. Przy niej czuł się zdobywcą świata. Kimś, kto mógł dać kobiecie absolutnie wszystko. Tylko że ona pragnęła jego ciała i niczego więcej. Może zresztą nadal tak było.

– Jest jeszcze wcześnie.

– Przyjęcie już się skończyło?

Alejandro nie miał ochoty na gadkę szmatkę. Nie chciał udawać, że nie czuje absolutnie nic, patrząc na delikatną twarz okoloną jasnymi kosmykami włosów.

– Czy ci wszyscy faceci, dla których mnie zostawiłaś, byli przynajmniej tak dobrzy jak ja?

– Słucham?

Blade zwykle policzki zaróżowiły się momentalnie.

– Słyszałaś pytanie.

– Serio? Nie zamierzam na nie odpowiadać.

– Zupełnie serio. Chcę wiedzieć, czy umieli cię doprowadzić do orgazmu tak szybko jak ja.

Zmarszczyła brwi, zastanawiając się nad czymś.

– Zwariowałeś zupełnie. Przestań – poprosiła.

– Wcale nie chcesz, żebym przestał. Nigdy nie chciałaś. To się nie zmieniło.

Zielone oczy wpatrywały się w nią intensywnie. Emily czuła, że jej skóra płonie. Powinna od razu wstać z sofy i pójść do swojej sypialni, ale nie mogła się ruszyć. Co gorsza, Alejandro miał rację. Nie chciała, żeby przestał. Jej wszystkie zmysły zostały obudzone jednym nieprzyzwoitym pytaniem. Nie umiała się temu przeciwstawić.

W imię czego zresztą miałaby to zrobić? Tak długo obywała się bez kontaktu fizycznego z mężczyzną, że czasami zastanawiała się nawet, czy nie przestała być kobietą. Abstynencja nie przyniosła jej żadnego pożytku, a jedynie wzmagała poczucie izolacji.

To prawda, że zawsze stała nieco z boku. Najpierw jako ciężar dla własnej matki, która za wszelką cenę chciała się znaleźć o szczebel wyżej w hierarchii społecznej, potem jako niechciana pasierbica. Alejandro był w jej życiu jedyną osobą, dzięki której poczuła się potrzebna.

Uśmiechał się teraz łagodnie. Tym zawsze potrafił ją ująć. Instynktownie uniosła ramiona i go objęła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Opadł na nią i wtulił twarz w jej dekolt. Wolną dłonią podciągnął jej kolano, by wygodniej ułożyć się między nogami. Pieścił ją przez cienkie spodnie.

– Alej… – jęknęła, ale nie przestał.

Było jasne, że go pragnęła. Kolistymi ruchami bioder napierała na twardą męskość. Zachowywała się jak kocica w rui.

Myśl o tym, że mogłaby podobnie reagować na innego mężczyznę, doprowadzała Alejandra do obłędu. Chciał jak najszybciej znaleźć się w niej i sprawić, by krzyczała z rozkoszy. Marzył o tym od dawna, a na pewno od tamtej chwili, gdy po latach zobaczył ją stojącą na opustoszałej farmie z promieniami słońca tańczącymi w jej włosach i dłonią pieszczotliwie głaszczącą ukochanego konia.

Myślał, że czas osłabi żądzę, jaką wobec niej czuł, ale się mylił. Każdy centymetr jej ciała znał na pamięć na długo przed tym, zanim w końcu się ze sobą przespali dzień przed jej osiemnastymi urodzinami. Nawet po rozstaniu śnił o niej nocami i wyobrażał sobie, jak się kochają. Nie pragnął teraz niczego bardziej, jak wtargnąć w ciepłą wilgoć i ujeżdżać ją aż do spełnienia. Czy ona pragnęła tego samego?

– *Que quieres?* – zapytał chrapliwym głosem.

Kiwnęła tylko głową, ale on musiał wiedzieć na pewno. Urywany oddech wydobywał się z jej ust, gdy ujął ją za podbródek i zmusił, by otworzyła oczy.

– Czego pragniesz, Emily?

– Ciebie – wydyszała. – Tylko ciebie.

Kolejna fala pożądania wezbrała w jego ciele. Przy niej czuł się jak nastolatek, który musi sobie ulżyć jak najszybciej. Nie było mu łatwo opamiętać się, gdy zacisnęła łydki na jego plecach, domagając się, by w nią wszedł.

Z trudem oderwał się od wilgotnych, obrzmiałych od pocałunków ust i uniósł ją w górę. Idąc w stronę sypialni, patrzył na zaróżowioną anielską twarz, rozszerzone źrenice wpatrzonych w niego oczu i odliczał sekundy dzielące go od finału.

– Dokąd idziemy? – spytała.

– Do łóżka – odpowiedział.

– Nigdy przedtem nie robiliśmy tego w łóżku – wyszeptała.

Z jednej strony podziałało to na niego jak afrodyzjak. Z drugiej rozzłościło, przypominając, że dla Emily był czymś w rodzaju wstydliwego sekretu, stąd nie miał szansy, by wpuściła go do swojego łóżka, zaś jego własne przypominało pryczę.

– Warto było czekać, prawda?

Słowa słodkie jak miód podszyte były czymś, czego nie umiała zdefiniować.

Ułożył ją ostrożnie i zdjął z niej bawełniany podkoszulek. Przymknęła oczy, gdy palce rysowały ślady na jej piersiach i brzuchu. Zsunął jej miękkie spodnie niżej i położył dłoń na trójkącie fig.

Wstrzymała oddech, czując bolesne pulsowanie, gdy jego palec rytmicznie przesuwał się po wilgotnym materiale. Zaczerwieniła się, choć przecież znał ją lepiej niż jakikolwiek inny mężczyzna.

– Zapomniałam…

– O czym? – spytał łagodnym tonem.

O tym, że umiał ją doprowadzić do orgazmu samymi pieszczotami. Wspomnienia z młodości mieszały się z teraźniejszością, wzmagając podniecenie. Któregoś razu, gdy spotkali się w stajni, zaciągnął ją w ciemny kąt i pieścił przez gruby materiał dżinsów tak długo, aż prawie omdlała w jego ramionach. Kiedyś bała się takich wspomnień, ponieważ należały one do innych czasów i innej osoby. Nie miały nic wspólnego z dorosłą Emily, której życie erotyczne przypominało pustynię.

– Sama nie wiem… – wyszeptała.

– Szkoda – stwierdził i przerwał pieszczoty. Podniósł się z łóżka i powolnymi ruchami zaczął zdejmować z siebie ubranie. Przyglądała mu się urzeczona i trochę zawstydzona swoją biernością, ale była wciąż oszołomiona całą sytuacją. Nie chciała, by odkrył, jak mało ma wprawy. By się domyślił, że nie miała nigdy nikogo oprócz niego.

Dawniej zrzuciłby z siebie zakurzone bryczesy albo dżinsy, dziś był to drogi garnitur i jedwabna koszula. Niezależnie jednak od stroju, pod nim krył się prawdziwy klejnot, jakim było harmonijnie umięśnione ciało o gładkiej oliwkowej skórze pokrytej ciemnym meszkiem owłosienia.

Dla niej był najpiękniejszym mężczyzną na świecie i, szczerze mówiąc, nie zależało jej na sprawdzeniu, czy inni mężczyźni go pod tym względem nie przewyższają.

– Nie możesz się już doczekać? – spytał, widząc jej łakome spojrzenie błądzące po umięśnionym brzuchu.

Przyszło jej do głowy parę odpowiedzi, ale wszystkie skreśliła. Nie była już osiemnastoletnią dziewicą, której całe życie obracało się wokół jurnego zawodnika polo.

Miała dwadzieścia sześć lat, a chwila, w której Alejandro ją weźmie, zbliżała się wielkimi krokami. Musiała zachowywać się odpowiednio do

swojego wieku, więc wysiliła pamięć, by odtworzyć w pamięci wszystkie filmy, których bohaterki były namiętnymi kochankami. Uniosła się nieco wyżej i podparła na łokciach. Duże piersi zakołysały się zapraszająco.

– Pospiesz się! – rzuciła zblazowanym tonem i podciągnęła wyżej kolana, rozchylając je lekko.

Nie wiedział, że umie być tak frywolna, ale spodobało mu się to. Jednym ruchem ręki zrzucił z siebie czarne bokserki i podszedł do łóżka, po czym uklęknął nad nią i oparł się na dłoniach. Oczy w kolorze głębiny morskiej pochłaniały całą jego uwagę. Po nich usta rozchylone w lubieżnym uśmiechu. Wreszcie ciemne punkciki sutków.

– Tak?

– Właśnie tak – powiedziała i przyciągnęła go do siebie.

– Powiesz mi, jak lubisz najbardziej? – wyszeptał tuż przy jej uchu.

– Sam musisz się tego dowiedzieć – odparła i rozchyliła usta, wydając z siebie ledwie słyszalny jęk, gdy opadł na nią ciężarem swego ciała.

Wbiła paznokcie w jego barki. Zastanawiał się, co by było, gdyby teraz wstał i powiedział jej, że się rozmyślił. Przez chwilę nawet igrał z myślą, by tak właśnie zrobić. By zostawić ją w stanie najwyższego podniecenia i poczekać do następnej okazji.

Ale nie mógł się oprzeć ani jej słodkim ustom, ani zachęcającym ruchom bioder. W ostatniej chwili przypomniał sobie o prezerwatywie i po omacku otworzył szufladę szafki obok łóżka.

Emily zawstydziła się, że nawet przez moment nie pomyślała o zabezpieczeniu. Wyleciało jej z głowy, że z nich dwojga tylko ona od lat z nikim nie sypiała.

Gdy odwrócił się do niej, by rozpakować prezerwatywę, zauważyła jedną z kilku długich blizn, które przecinały jego plecy.

– Och, Alej, co ci się stało? – spytała, przesuwając palcami po plecach.

– Nie teraz – przerwał ostrym tonem.

– Ale kto…

– Powiedziałem, nie teraz. Mam to powtórzyć po hiszpańsku?

Umilkła, patrząc, jak niecierpliwym ruchem rozrywa opakowanie i nakłada prezerwatywę.

Gdy wrócił do niej, pocałował ją tak, że zapomniała o karcącym tonie.

– Na czym skończyliśmy? – spytał, ocierając się o nią sztywnym członkiem.

– Nie jestem pewna – odpowiedziała.

– W takim razie będę ci musiał przypomnieć, księżniczko.

Dawno jej tak nie nazywał.

Jego usta zamknęły się wokół sutka i gorący język zaczął pocierać czułe miejsce. Rozchyliła kolana, wpuszczając go do środka.

Och, był duży, zapomniała, jak bardzo. Wypełniał ją ciasno, a gdy się poruszył, jej biodra podążyły za nim, dostosowując się do nadanego rytmu.

– Dobrze ci? – wyszeptała.

– Nawet nie masz pojęcia… – mruknął. – Lubię, jak udajesz niewinną dziewicę. Te jęki, westchnienia… Nie jesteś już na to trochę za duża?

Wyczuła w tym pytaniu coś więcej niż rozbawienie. Chciała mu nawet wyznać, że jest tak wspaniale jak za pierwszym razem, kiedy uprawiali prawdziwy seks. Wydało jej się jednak, że Alejandro uzna to za dziecinne.

Kolejne mocniejsze pchnięcie w połączeniu z przeciągłym pomrukiem wyrwało ją z tych rozważań. Nie mogła poradzić nic na to, jak naprawdę się czuła i nie obchodziło jej, czy Alejandro uwierzy czy nie. Była tak przepojona czekającą ją rozkoszą, że w kącikach jej oczu pojawiły się łzy szczęścia.

Zupełnie jakby odkryła seks na nowo.

– Nie przestawaj, błagam – wydusiła z siebie, przyciągając go mocniej.

Zwiększył tempo, porywając ją ze sobą i nawet nie zauważyła, kiedy przekroczyła magiczny próg, a intensywne pulsowanie rozlało się po całym jej ciele falami rozkoszy.

Przez kilka minut leżała w ciszy, wtulona w muskularne ciało. A kiedy Alejandro przemówił, minęło jeszcze kilkanaście sekund, zanim sens słów w pełni do niej dotarł.

– Nie spodziewałem się, że to będzie takie łatwe.

– Łatwe? – powtórzyła.

– Tak – rzucił beztrosko i cmoknął ją w czoło. – Zapomniałem, że tak szybko wchodzisz na najwyższe obroty. Szybciej niż reszta kobiet, które miałem.

Nie odpowiedziała od razu. Nie musisz się spieszyć. To nie teleturniej, w którym ktoś odlicza czas. Mogła zastanawiać się nad odpowiedzią tak długo, aż… aż zrozumiała, że właśnie przespała się ze swoim szefem.

Odsunęła ramię obejmujące ją ciasno w pasie i obróciła się na plecy. Kusiło ją, by zerwać się z łóżka, złapać po drodze ubrania i uciec. Może nawet trzasnąć drzwiami od sypialni, tak żeby echo rozniosło się po całej luksusowej suicie.

Ale to nie byłoby zachowanie osoby, która chciała uchodzić za poważną i odpowiedzialną. Alejandro musiał ją uznać za łatwą zdobycz. Trudno się było mu dziwić.

Dlatego powachlowała tylko dłonią rozgrzaną twarz.

– Dzięki!

Popatrzył na nią zaskoczony.

– Dzięki?

– Tak, za komplement – dodała i ziewnęła ukradkiem. – Strasznie mi gorąco, mógłbyś mi przynieść szklankę wody?

Alejandro wyglądał, jakby ktoś wylał mu na głowę nie szklankę, ale całe wiadro wody, ale Emily nie zamierzała się tym przejmować. Gdyby mu wyznała, że tylko z nim do tej pory się kochała, osłabiłoby to jej pozycję. A ta i tak już była nadwyrężona samym faktem, że wylądowali w łóżku.

Ostatecznie Alejandro spełnił jej życzenie i poszedł po wodę, co dało jej czas, by się ubrać. Nie zdziwił się tym, gdy wrócił, niosąc w ręku szklankę wody. Postawił ją na stoliku obok łóżka i przeszedł na swoją stronę, by się położyć.

– Co to takiego? – rzucił, patrząc na otwarty notatnik, który przedtem widział obok laptopa. Emily musiała go tu przynieść, kiedy poszedł do kuchni.

– Moje notatki. Zawsze je robię, kiedy rozpoczynam pracę z nowym klientem. Zapisuję stan faktyczny, spostrzeżenia, pomysły. Wszystko, co może mi się przydać w pracy. Nie będę cię zanudzać szczegółami. Ten schemat akurat pokazuje, co można zmienić w twoim życiu.

– A ta litera M tutaj?

Emily zastanawiała się przez chwilę, a jej policzki znowu gwałtownie się zaróżowiły.

– Planujesz duże zmiany w swoim życiu, co prawdopodobnie będzie oznaczało konieczność uporządkowania wielu spraw. Jeśli Argentyna ma być twoim domem, będziesz musiał przestać latać po całym świecie i skoncentrować się na działalności lokalnej.

– Pytałem o literę M – powiedział z naciskiem. – Podkreśliłaś ją kilkoma kreskami, więc chyba to coś ważnego?

Czerwień na policzkach nabrała pąsowego odcienia.

– To część „problemu”, choć wielu mężczyzn nie uważałoby tego za problem.

– Czyli co konkretnie, Emily?

Wciągnęła głęboko powietrze.

– Chodzi o kobiety.

– Kobiety?

Pokiwała głową.

– Ten element twojego życia zawsze cię zawodzi. I nie mówię tylko o książce, którą Colette napisała w rewanżu za to, że nie chciałeś się z nią ożenić. To także kwestia tego, jak na nie działasz. Tabloidy już mają twoje zdjęcia z Kate Palmer, a ta pisarka, która zrobiła sobie z tobą selfie, zamieściła zdjęcie na swoim profilu, a ma ponad trzydzieści tysięcy obserwujących.

– Nie mówisz nic takiego, o czym bym nie wiedział – zauważył Alejandro.

– Nie, ale chyba nie doceniasz wpływu takich zdarzeń na twoją reputację. One wszystkie mówią ludziom, że uganiasz się za coraz to nowymi kobietami i nie jesteś stały w uczuciach. A to nie są cechy, których ludzie szukają u polityków, którzy mieliby ich reprezentować. M oznacza małżeństwo. Potrzebujesz żony, Alej, i zanim zaprotestujesz, chciałabym, żebyś rozważył wszystkie argumenty za. A jest ich sporo. Wielu polityków zakłada rodziny nie tylko po to, żeby potem mieć ich wsparcie, ale także dlatego, że to pomaga w karierze. Szczególnie politycznej.

– Ale ja nie chcę się żenić – powiedział. – To nigdy nie było moim marzeniem. Nie planowałem ślubu z Colette ani z żadną inną kobietą.

– Na tym właśnie polega twój problem.

Alejandro bez słowa przyglądał się kobiecie, która właśnie podarowała mu najbardziej satysfakcjonującą noc od lat i nie mógł uwierzyć, że właśnie

ona namawia go, by zawarł małżeństwo z rozsądku. Czy naprawdę nic dla niej nie znaczył? A może rzeczywiście była bez serca, tak jak to sobie zawsze wyobrażał? Ironia tej sytuacji była oczywista. Doskonale wiedział, że gdyby Emily okazała cień prawdziwego zainteresowania nim czy nawet żal z powodu ewentualnego ślubu, zerwałby z nią wszelkie kontakty. Z drugiej strony nie musiał się spieszyć.

Może Emily była właśnie tym, czego potrzebował. Przynajmniej w tej chwili. Mylił się, sądząc, że dawniej jej na nim zależało. Ale przecież to nie była jedyna jego pomyłka w życiu. Emily też musiała popełnić błędy. Inaczej nie mieszkałaby w skromnym apartamencie i nie zastanawiała się, jak związać koniec z końcem, pracując w małej firmie, jakich na rynku były tysiące. I najważniejsze pytanie: czy zdążyła już zrozumieć, że pragnie tylko jego? Mogło tak być. Widział przecież, jak na niego reagowała. Wtedy małżeństwo byłoby tylko dopełnieniem zaplanowanej przez niego zemsty. W ten sposób Emily nigdy by o nim nie zapomniała. Czy jakakolwiek kobieta mogłaby zapomnieć mężczyznę, który wsunął na jej palec złotą obrączkę?

– Myślę, że możesz mieć rację, Emily – powiedział wreszcie, opierając wygodnie głowę o spiętrzone poduszki. – Potrzebuję żony, przynajmniej na jakiś czas, a ty idealnie byś się do tej roli nadawała.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przez dłuższą chwilę milczała. Czy Alejandro właśnie poprosił ją o rękę? Zabójczo przystojny miliarder z Argentyny miałby zostać jej mężem? Wyobraźnia wzięła górę nad rozsądkiem i Emily zapomniała o całym świecie, widząc siebie w białej długiej sukni, stojącą na ślubnym kobiercu.

Potem jednak przypomniała sobie, że to wcale nie były romantyczne oświadczyny w blasku księżyca, lecz oferta biznesowa. Zimna i wyrachowana, typowe zagranie pod publiczkę. Co gorsza, ona sama była jej autorem. Wymyśliła to małżeństwo, a on podchwycił pomysł.

Miała tylko nadzieję, że Alejandro nie dostrzegł iskierek zachwytu w jej oczach, bo jeśli tak, to jej pozycja przetargowa była bardzo zła. Z drugiej strony, nie musiała się z nim targować. Była jego pracownikiem. To prawda, że poszli ze sobą do łóżka, ale czy to coś znaczyło? Szczególnie dla niego?

– Żartujesz, prawda? – zapytała chłodno, choć serce w jej piersi nadal trzepotało z emocji.

– Wiesz przecież, że nie.

Patrzyła na jego seksowne ciało w białej pościeli. Oliwkową skórę, mocne uda i umięśniony tors. Wyglądał bardzo apetycznie.

– Nie mogę za ciebie wyjść, Alej – odparła.

– Dlaczego nie?

– Bo to niedorzeczny pomysł. – Potrząsnęła głową, utwierdzając w przekonaniu samą siebie. Wstała z łóżka. – Zupełnie niedorzeczny – powtórzyła.

Nad wieżowcami Melbourne zawisł jasny księżyc i Emily poczuła się, jakby grała w filmie albo prowadziła alternatywne życie w innej rzeczywistości niż ta, do której przywykła. Gdyby nawet rozważała poślubienie Alejandra, byłaby to emocjonalna gra w rosyjską ruletkę. Wyszłaby za mąż za człowieka, w którym kiedyś była zakochana i który nadal pociągał ją jak żaden inny mężczyzna.

Seks był cudowny, ale inny, niż zapamiętała. Chwilę zajęło jej stwierdzenie, na czym polegała różnica. Alejandro się zmienił. Nie był już tak oddany i czuły. Przestał być jej przyjacielem. Nadal jednak był świetnym kochankiem. Udało mu się tchnąć w nią życie. Przy nim znowu poczuła przyjemność fizyczną i gamę emocji, jakich od dawna nie przeżywała. Wystraszyła się swojej reakcji. Podskórnie wyczuwała, że obiekt jej fascynacji ma serce z kamienia.

– Pozwól, że podam ci powody, dla których powinnaś się zgodzić – powiedział Alejandro i Emily odwróciła się, po czym usiadła w białym skórzanym fotelu stojącym przy oknie i skrzyżowała nogi przed sobą.

– Chętnie posłucham.

– Zapłacę ci mnóstwo pieniędzy za to małżeństwo. Oczywiście, po jakimś czasie się rozwiedziemy.

– Oczywiście, że zapłacisz. W końcu stać cię na to.

Uśmiechnął się z przekąsem.

– Nie mów, że siedmiocyfrowa suma nie robi na tobie wrażenia, Emily.

W stwierdzeniu kryła się aluzja. Alejandro musiał obracać się w takich samych cynicznych kręgach, do jakich zawsze aspirowała matka Emily.

Może myślał, że jest ulepiona z tej samej gliny. Łasa na pieniądze, biżuterię i przejażdżki drogimi samochodami.

– Pieniądze rzadko rozwiązują problemy.

– To przesąd rozpowszechniany przez tych, którzy na nadmiar pieniędzy nie narzekają. Zresztą, jeżeli masz coś przeciwko pieniądzom, będziesz mogła przeznaczyć je na jakiś zbożny cel. Zastanów się nad tym, Emily.

Emily zrobiła tak, jak mówił. Rozważyła wszystkie za i przeciw, których mimo początkowego oporu, nie mogła się doszukać. Nareszcie mogłaby pomóc ciotce, która kiedyś poświęciła tak wiele, by uratować jej matkę. To ciotka zapłaciła za ostatnią próbę uporania się matki z uzależnieniem od środków uspokajających. Wtedy jeszcze ciotka Jane pracowała jako sekretarka w kancelarii adwokackiej i uzbierała pieniądze, by opłacić rachunek w klinice odwykowej. Teraz żyła z bardzo skromnej emerytury, która nie pozwalała nawet leczyć się w takim stopniu, jak to było konieczne. Czyż nie byłoby wspaniale uwolnić ciotkę od takich trosk? Nie tylko wysłać jej czek raz na jakiś czas, ale zapewnić porządną opiekę do końca życia.

Emily przygryzła wargę, myśląc o sobie i o tym, jak dawno nie była na urlopie. Każde zarobione pieniądze inwestowała w szkolenia i rozwój firmy. Za pieniądze od Alejandra mogłaby kupić sobie kapelusz słomkowy i prawdziwy sarong. Usiąść w leżaku i przeczytać wszystkie książki, które gromadziła z myślą, że przeczyta je, jak będzie miała więcej czasu. Miałaby tyle pieniędzy, że mogłaby nawet spłacić część kredytu hipotecznego. Same korzyści w zamian za jedną przysługę wyświadczoną aktualnemu szefowi.

Zastanawiając się nad całą tą sytuacją, celowo omijała kwestię swoich uczuć do niego. Patrząc od tej strony, musiałaby stwierdzić, że małżeństwo

to jest jak ciemny las, w którym czyha na nią wiele niebezpieczeństw. Jednak dopóki nie wejdzie się między drzewa, las wydaje się niegroźny.

Dopiero co się kochali, a ona w żaden sposób nie umiała zapanować nad swoimi reakcjami. Byłaby gotowa zrobić to znowu, nawet gdyby jej dotknął jednym palcem. Na razie była to reakcja czysto fizjologiczna, ale co będzie, jeśli się w nim zakocha? To byłby już drugi raz. Musiała odmówić, nie było innego wyjścia.

– Naprawdę nie mogę tego zrobić – wyszeptała.

– Zanim udzielisz mi ostatecznej odpowiedzi, może powinniśmy porozmawiać szczerze.

– Szczerze? Znowu chcesz mnie czymś obrazić?

– Ile masz lat, Emily?

Wiedział to przecież.

– Dwadzieścia sześć – odpowiedziała. – Właściwie to prawie dwadzieścia siedem.

Pokiwał głową, nie spuszczając z niej oczu.

– Nie byłaś nigdy zaręczona, prawda?

Rozmowa zaczęła przypominać przesłuchanie i Emily poczuła się jeszcze mniej pewnie niż do tej pory.

– Nie.

– Mieszkałaś kiedyś z mężczyzną?

– Też nie.

Alejandro uśmiechnął się szerzej.

– W takim razie można chyba powiedzieć, że to ja wyświadczę ci większą przysługę, Emily.

– W jaki sposób?

Emily nie rozumiała, dlaczego jego oczy nagle rozbłysły osobliwym triumfem.

– To proste, Emily. Mężczyzna, który nigdy się nie ożenił, jest uważany za smakowity kąsek. Natomiast kobieta traci grono zainteresowanych nią mężczyzn z każdym mijającym rokiem.

Emily zacisnęła usta. Na szczęście nie trzymała w dłoni szklanki z wodą, bo ani chybi cisnęłaby nią teraz w swojego rozmówcę. Protekcjonalny ton miał jednak pewną zaletę. Raz, dwa wybił ją z mrzonek o białej sukni i miesiącu miodowym pod palmami.

– Więc jednak miałam rację. Naprawdę zamierzałeś mnie obrazić – syknęła.

– Mówię tylko, jak jest. Nie będziesz się chyba pojedynkować z faktami? Pomyśl tylko… Gdy będziesz już rozwódką, na dodatek bogatą, twoje notowania wzrosną i bez problemu znajdziesz sobie odpowiedniego partnera.

Emily wiedziała, że to zupełnie nieracjonalne, ale była urażona jego słowami. Były one dowodem na to, że seks z nią nic dla niego nie znaczył. To dlatego mówił o jej przyszłości beznamiętnie i nie widząc w niej siebie. A to wszystko po tym, jak złożył jej propozycję małżeństwa. Chyba że nie mówił całej prawdy…

– Zaczynam podejrzewać, że pomysł zaciągnięcia mnie do łóżka, a teraz ślubu, to bardziej zemsta niż faktyczna chęć poprawienia sobie wizerunku – powiedziała Emily, cedząc powoli słowa.

Alejandro prawie się uśmiechnął. A więc nie utraciła swojej dawnej umiejętności czytania w myślach? Cóż, nie udało mu się całkowicie ukryć swoich zamiarów.

Fikcyjne małżeństwo położyłoby kres jego wątpliwej sławie playboya, ale też dałoby mu przewagę nad Emily. Mieszkaliby razem i spali w tym

samym łóżku. Zdążyłby się nią nasycić, zanim ją porzuci, tak jak kiedyś ona jego.

– To prawda, że mam mieszane uczucia wobec ciebie, Emily.

– Dlatego, że byłam jedyną kobietą, która cię zostawiła? O to chodzi?

– Myślisz, że aż tak bardzo ucierpiało na tym moje ego?

– Całkiem możliwe.

– Nie mogę w całości odrzucić tej tezy, ale sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana, *querida*. – Umilkł na chwilę. – Nigdy mi nie powiedziałaś, dlaczego nagle zmieniłaś zdanie. Z namiętnej kochanki stałaś się soplem lodu, i to w ciągu paru godzin. Zostawiłaś mnie, jakby nic nas wcześniej nie łączyło. Ofiarowałaś mi swoje dziewictwo, a potem powiedziałaś, że mnie nie kochasz i że będziesz miała innych kochanków. Nigdy się nie dowiedziałem, dlaczego tak postąpiłaś.

Emily opuściła głowę i studiowała wzór na swoich spodniach. Myśli kłębiły jej się w głowie, podsuwając możliwości wybrnięcia z kłopotu. Najlepiej byłoby zbyć pytania milczeniem i nie wracać do przeszłości. Nie chciała jednak dłużej chronić ojczyma, który sterroryzował jej matkę, a ją szantażował. Szczera odpowiedź była też szansą, by Alejandro przestał oceniać ją tak surowo.

– Ojczym mi groził. Westchnęła ciężko, ponieważ wyznanie kosztowało ją dużo wysiłku. – Powiedział, że mi nie wybaczy, jeśli będę się z tobą dalej widywać.

Alejandro zaśmiał się gorzko i pokręcił głową.

– Był dla ciebie tak ważną osobą, że postanowiłaś posłuchać jego, a nie swojego serca? Wybacz, ale nie wierzę. Nienawidziłaś go, więc może raczej chodziło o to, że odciąłby cię od pieniędzy?

Emily popatrzyła mu prosto w oczy. Alejandro był zbyt inteligentny, by kupić pierwszą lepszą historyjkę.

– Masz rację, nie chodziło tylko o niego. Matka uprosiła, żebym zrobiła, co kazał. Zagroził jej rozwodem, jeśli będę się zadawać z kimś takim jak ty.

– Kimś takim jak ja? – powtórzył. – To znaczy?

Emily wiedziała, że nie ominie odpowiedzi na to pytanie.

– Byłeś biedny. Pochodziłeś z rozbitej rodziny. To nie pasowało do jego wizji świata. Matka była tym wszystkim przerażona. Nie wyobrażała sobie życia bez ojczyma.

– Bez niego czy raczej bez jego bogactwa?

Status i pieniądze na pewno też odgrywały rolę, ale matka należała do kobiet, które nie potrafią poradzić sobie w życiu bez mężczyzny. Jej pierwszy mąż był skromnym i ubogim człowiekiem. Odkąd owdowiała, włożyła całą energię w znalezienie kogoś, kto da jej większe poczucie bezpieczeństwa, a gdy to zrobiła, przywarła do niego jak rzep.

W głębi ducha Emily obawiała się, że odziedziczyła po matce ten pęd do zależności, choć robiła wszystko, by mu nie ulec. Mając siedemnaście lat, kochała Alejandra miłością idealną i beznadziejną, bo jaką przyszłość mógł mieć związek sportowca stojącego u progu kariery i nastolatki, która ledwo skończyła szkołę? To tylko pomogło jej podjąć decyzję, gdy, nagabywana przez ojca i matkę, postanowiła zerwać z Alejandrem. Wmówiła sobie, że w ten sposób uniknie rozczarowania w przyszłości, kiedy triumfator turniejów polo w końcu się nią znudzi.

– Coś w tym stylu – odpowiedziała wymijająco Emily.

Alejandro natychmiast wyczuł fałszywą nutę. Ukrywała coś przed nim, tego był pewien. Jednak jej dwulicowość tylko go dopingowała, by ją zmusić do małżeństwa. Wykrzywił usta w drwiącym uśmiechu. Ośmieszyłby całą tę kuriozalną instytucję, a przy tym mógłby korzystać z legalnego seksu z kobietą, która podniecała go jak żadna inna na świecie.

– Ale w końcu i tak się rozwiedli?

– Tak – odrzekła Emily.

– A twoja matka niedługo potem zmarła?

Zawahała się, próbując uporządkować w głowie kolejność zdarzeń.

– Zginęła w pożarze domu. Byłam wtedy na studiach i nie mogłam odwiedzać jej tak często jak dawniej. Połknęła dużą dawkę środków uspokajających i zasnęła z papierosem w ręku. Nie słyszała alarmu, a kiedy przyjechała straż, było już za późno.

Jeszcze długo po tym zdarzeniu Emily obarczała siebie winą za to, że nie uratowała matki. Ani przed uzależnieniem, ani przed śmiercią.

Alejandro powiedział parę słów po hiszpańsku, a ponieważ były to swego rodzaju kondolencje, podziękowała.

– Oczywiście, gdybyś zdecydowała się za mnie wyjść…

Emily potrząsnęła głową.

– Dajmy już temu spokój, to nie ma sensu. Po co miałabym to robić? – zapytała, nie oczekując na odpowiedź.

– Jak to po co? Dla seksu i dla pieniędzy, rzecz jasna – powiedział już nie tak cierpkim tonem. – To główny powód, dla którego kobiety biorą sobie za męża majętnego człowieka. Z tym, że my nie będziemy udawać, że jest inaczej.

– A co z miłością? – zapytała.

– Miłość jest przereklamowana. – Oczy Emily przygasły, jakby straciła ostatnią nadzieję, co przyjął z zadowoleniem. Lepiej, żeby nie miała złudzeń.

– Są inne rodzaje miłości poza romantyczną. Na przykład miłość matki do dziecka – zaoponowała, chcąc sprowadzić rozmowę na ogólniejsze tory.

– Naprawdę? Myślisz, że twoja matka była przykładem takiej miłości?

– Nie jestem aż tak naiwna, ale może twoja…

– Zmieńmy temat, dobrze? – przerwał jej. – Mieliśmy rozmawiać o naszym małżeństwie.

– Rozmawialiśmy i chyba dość jasno powiedziałam, co o tym myślę.

Alejandro wstał z łóżka i podszedł do okna, przy którym siedziała Emily. Podał jej rękę i pociągnął w górę. Ciepło jego dłoni błyskawicznie rozbudziło w niej pożądanie.

– Może chcesz, żebym ci pomógł zmienić zdanie?

– To nie fair – wyszeptała, gdy jego dłoń wślizgnęła się pod pasek luźnych spodni i musnęła delikatną skórę tuż nad wzgórkiem łonowym.

– Potrafię być bardzo przekonujący.

Emily obróciła głowę za siebie.

– Stoimy w oknie.

– To lustrzane szyby, nikt nas nie zobaczy.

Resztę protestów uciszył pocałunkami tak gorącymi, że zapomniała o wszystkich obiekcjach.

Trzymając dłonie na jej biodrach, przyparł ją do najbliższej ściany. Ciekawiło go, czy to ją otrzeźwi. Zastanawiał się, co by powiedział, gdyby mu kazała zabrać ręce i oświadczyła, że zrywa kontrakt, bo nie może przecież być jednocześnie jego pracownicą i kochanką.

Nie zrobiła tego jednak. Zrobiła to, co każda kobieta, która znajdowała się w orbicie jego zainteresowania. Zarzuciła mu ramiona na szyję i wypchnęła biodra ku niemu.

Błyskawicznym ruchem zsunął z niej spodnie i figi. Rozpiął rozporek i wbił się w nią, jakby nie uprawiali seksu od lat. Dłońmi zgarnął jej pośladki. Uniosła jedną nogę w górę. Pomógł jej i zawisła na nim. Jej ciało obijało się rytmicznie o ścianę, ale nie zwracała na to uwagi. Gdy skończył i postawił ją na ziemi, musiał odgarnąć z jej twarzy włosy, by zobaczyć błogi uśmiech.

– Więc jak, Emily, wyjdziesz za mnie?

Chciała odmówić. Musiała się bronić przed uległością. Nie mogła jednak wydobyć z siebie głosu, a jej serce rozsadzała radość na myśl o tym, że zostanie żoną Alejandra. Weszła w pułapkę, którą sama stworzyła. Nikt inny, tylko ona zasugerowała mu małżeństwo, a gdy tylko to zrobiła, poczuła, że nie zniesie myśli o innej kobiecie stojącej obok niego przy ołtarzu.

Pytanie tylko, czy mogła podjąć ryzyko, zwłaszcza, że była w nim kiedyś zakochana, a uczucie to w jakiejś formie przetrwało do dziś. Gdyby za niego wyszła, musiałaby trzymać ten fakt w tajemnicy, inaczej Alejandro zyskałby nad nią przewagę. O wiele lepiej było skupić się na korzyściach finansowych i pozwolić Alejowi myśleć, że jej motywem jest wyłącznie chciwość.

– Myślę, że to zbyt dobra oferta, by ją odrzucić – powiedziała.

– Oczywiście, że dobra! – Spojrzał na nią niemal triumfalnie.

– Ile mi zaoferujesz? – Emily kontynuowała rozpoczętą grę. – Ile jestem dla ciebie warta?

Alejandro wymienił sumę. Sylaby sączyły się powoli z jego ust, a gdy skończył, Emily omal nie usiadła ze zdumienia.

– Chyba tylko głupiec mógłby odrzucić taką propozycję.

– Albo ktoś z zasadami – podpowiedział ironicznie. – Jakiego ślubu byś pragnęła, Emily?

Takiego, który jest początkiem związku na dobre i na złe.

O tym jednak nie było co marzyć.

– Jeśli ceremonia ma nie mieć żadnego znaczenia, to niech przynajmniej będzie stylowa. Kościół to może przesada, ale biała suknia, kwiaty i mnóstwo gości? Czemu nie? Media uwielbiają śluby, a przecież

chodzi ci o to, żebyś miał dobrą prasę. Ale na razie potrzebujemy pierścionka zaręczynowego, żeby uwiarygodnić tę historię – dodała.

Alejandro pokiwał głową.

– Jasne. Poszukaj w sklepach internetowych i wybierz taki, który ci się spodoba.

– W sklepach internetowych?

– Tak będzie szybciej. Zamówimy go i odbierzemy przed wyścigiem, żebyś mogła go pokazać całemu światu. Cena nie gra roli.

Serce Emily zadudniło głucho. Słowa Alejandra były zupełnym przeciwieństwem romantyzmu, ale wolała je od karmienia się złudzeniami.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wnętrze tonęło w kwiatach. Powietrze przesycone było zapachem białych róż i drobnych bladobłękitnych niezapominajek. Emily szybko skojarzyła, że to barwy narodowe Argentyny. Miły gest ze strony właścicieli luksusowego hotelu Vinoly w Londynie, który Alejandro wynajął na weekend i w którym niedługo miała się odbyć ceremonia ślubu.

Emily popatrzyła w lustro i zamyśliła się, obserwując niecodzienny widok. Właściwie nigdy nie marzyła o pierścionku zaręczynowym ani o ślubie. Dawniej mogłaby go sobie wyobrażać tylko wtedy, gdyby Alejandro był panem młodym, a to przez wiele lat była zakazana dla niej fantazja. Dziwnym zrządzeniem losu skryte marzenia stały się jednak rzeczywistością i oto Emily szykowała się do ślubu. Jej sylwetka spowita była w kaskady tiulu, a na palcu lśnił pierścionek zaręczynowy z imponującym żółtym brylantem. Jasne włosy zdobił diadem z wpiętymi weń kremowymi różyczkami.

Za plecami Emily stała Marybeth, na której twarzy malowała się troska.

– Jesteś pewna? – zapytała setny raz. – Jeszcze nie jest za późno, żeby się wycofać. Na pewno wiesz, co robisz?

Oczywiście, Emily nie miała stu procent pewności. Gdyby to Marybeth była na jej miejscu, Emily też zrobiłaby wszystko, by się upewnić, że przyjaciółka podjęła dobrą decyzję.

– Dlaczego nie miałabym być pewna?

– Nie wiem. Wszystko się dzieje tak szybko…

– Wiem, ale to dlatego, że już kiedyś byliśmy ze sobą.

– Romans to nie małżeństwo. Pamiętam, że nie chciałaś nawet przyjąć pracy u Alejandra, a co dopiero wychodzić za niego. Słyszałam, że ma być obecny ambasador Argentyny. Na pewno będzie to wielkie wydarzenie, ale… – Emily zrobiła dwa kroki do przodu i stanęła naprzeciw Emily. – Czy ty go w ogóle kochasz?

Emily poczuła strach. Wolała na to pytanie nie odpowiadać. Ani przed przyjaciółką, ani przed sobą. Od jakiegoś czasu jej hormony szalały ze szczęścia.

– Zależy mi na nim – powiedziała oględnie, ale szczerze.

– Niech ci będzie – skomentowała Marybeth. – Brzmi to w każdym razie lepiej niż wszystko, co o nim mówiłaś przed wylotem do Australii.

Emily czuła narastające zdenerwowanie, gdy razem z Marybeth szły w stronę odświętnie udekorowanej sali. Nie widziała Alejandra od czasu tamtej nocy, kiedy złożył jej propozycję ślubu. Do tej pory nie potrafiła o tym myśleć jak o oświadczynach. Przez cały czas dręczyło ją dziwne przeczucie, że Alejandro w ostatniej chwili się rozmyśli. Dopiero dziś rano, kiedy wyjrzała z okna pokoju hotelowego i zobaczyła sznur czarnych limuzyn, nabrała jakiej takiej pewności, że ślub się odbędzie.

Zorganizowanie uroczystej ceremonii w tak krótkim czasie wymagało jej powrotu z Melbourne do Londynu zaraz po tym, jak zespół Alejandra odniósł kolejne spektakularne zwycięstwo w Grand Prix. Były fajerwerki, szampan lał się strumieniami, impreza dla zwycięzców i zawodników trwała całą noc. To wtedy Alejandro niespodziewanie ogłosił swoje zaręczyny. Już następnego dnia wszystkie gazety pisały, że najbardziej zatwardziały kawaler w końcu postanowił się ustatkować. Emily zrozumiała, że plany polityczne jej nowego narzeczonego będą musiały zostać odłożone na później.

Alejandro tylko wzruszył ramionami, gdy zwróciła na to uwagę.

– Parę tygodni nie robi żadnej różnicy.

– Może masz rację. Ogłosimy to podczas naszego miesiąca miodowego. Musimy tylko wybrać dzień, w którym nic specjalnego nie będzie się działo. Wtedy twój start w polityce będzie wiadomością dnia.

– Myślisz o wszystkim, prawda, Emily? – zapytał z przekąsem.

– Za to mi przecież płacisz.

– Nie, *querida*, płacę ci za znacznie więcej. – Wyraźnie usłyszała w tym stwierdzeniu kpinę, ale ponieważ miała wprawę w odpychaniu nieprzyjemnych myśli, nie zastanawiała się nad tym dłużej. Życie było dziwne, a stanie się jeszcze dziwniejsze, pomyślała, zbliżając się do drzwi sali weselnej. Nie mogła uwierzyć w to, że za kilkanaście minut zostanie żoną Alejandra.

Drzwi się otworzyły i ze środka dobiegały dźwięki muzyki w wykonaniu kwartetu smyczkowego. Spojrzenia wszystkich zaproszonych gości skupiły się na Emily, która powolnymi krokami zmierzała w stronę Alejandra stojącego na końcu. Zastanawiała się, czy jego koledzy, w większości utytułowani sportowcy, dziwili się, dlaczego tak obniżył wymagania. Emily nie przypominała żadnej z modelek czy aktorek, z którymi Alejandro był widywany do tej pory.

Po chwili jednak zobaczyła go pod łukiem z kwiatów i zapomniała, że był to fikcyjny ślub. Alejandro był najprzystojniejszy ze wszystkich zgromadzonych w sali mężczyzn. Miał na sobie elegancki garnitur, a nieco krócej przystrzyżone włosy dodały mu powagi. Z łatwością mogła go sobie wyobrazić jako polityka.

Zapomniała o tych rozważaniach, gdy wziął ją za rękę. Odsuwane emocje powróciły i serce Emily skurczyło się z tęsknoty.

Nie mogę go znowu pokochać. Nie mogę dać się zranić po raz drugi!

– Wyglądasz cudownie – powiedział.

Zarumieniła się, oddając bukiet Marybeth, choć wiedziała, że powiedział to tylko dla formalności.

Ceremonia przebiegała bez żadnych niespodzianek, dopiero potem Emily zdała sobie sprawę z tego, że przez cały czas miała nerwy napięte jak postronki. Czy obawiała się, że była kochanka Alejandra wtargnie niespodziewanie na ich ślub i spróbuje go powstrzymać? Kiedy Alejandro wypowiadał słowa przysięgi, panowała zupełna cisza. Patrzył Emily prosto w oczy, ale jego spojrzenie, poza odbijającym się w nim pożądaniem, do którego była przyzwyczajona, było podszyte czymś mrocznym. Wrogością, której Emily nie umiała zinterpretować i która kazała jej zachować ostrożność.

Na przyjęciu pojawiło się jeszcze więcej gości, wśród których Emily wypatrzyła polityków, aktorów, a nawet członków brytyjskiej rodziny królewskiej, z którymi Alejandro grywał w polo dawnymi czasy. Zazdrościła swojemu świeżo poślubionemu małżonkowi szerokich znajomości i łatwości poruszania się w wysokich kręgach towarzyskich. Jej lista gości była znacznie krótsza, choć duża rodzina Marybeth zajmowała na niej sporo miejsca.

Gdy rozbrzmiały pierwsze dźwięki muzyki i Alejandro pociągnął Emily na parkiet, poczuła się, jakby występowała na scenie.

Cały ten ślub to przedstawienie, nie zapominaj o tym.

Powtarzała to sobie przez cały czas, ale i tak uległa złudzeniu. Splecione palce, złączone ciasno ciała obracające się w tańcu i utwór, którego tak dawno nie słyszała, a który zawsze przypominał jej upalne argentyńskie noce i ich rozkwitający romans, który tak nagle zakończyła.

– Dlaczego akurat tę piosenkę wybrałeś? – spytała, wsłuchując się w szelest sukni na marmurowej podłodze, zamiast w swoje myśli, które

podsuwały jej wspomnienia z przeszłości.

– Kiedyś ją lubiłaś.

– Może i tak, ale teraz już nie lubię.

– Masz teraz bardziej wyrafinowany gust muzyczny?

– To nie to. Po prostu nie jesteśmy już tamtymi ludźmi, Alej. I takie powroty do przeszłości są… niestosowne.

– Jeśli chcesz, poproszę, by zagrali coś innego. Co byś wolała? „Money, Money, Money”?

Nie dała się sprowokować.

– Zachowaj swoje złośliwości na później, dobrze? Goście nie muszą wiedzieć, że to nie jest prawdziwe wesele.

– W takim razie spróbuj się uśmiechnąć, księżniczko, bo na razie wyglądasz, jakbyś miała skoczyć w przepaść.

– A co, jeśli tak właśnie się czuję?

– Dlaczego niby miałabyś się tak czuć?

Zawahała się.

– To dla mnie trudniejsze, niż myślałam.

– Czemu?

– Nie mam pojęcia, naprawdę! – Głos jej zadrżał, jakby się miała rozpłakać.

Alejandro objął ją mocniej i przyciągnął do siebie. Maska chłodu i obojętności na moment zsunęła się z twarzy Emily. Nie mógł przegapić takiej okazji.

– Tęsknisz za rodziną? – spytał nagle. – Żałujesz, że twojej matki tutaj nie ma?

Emily obróciła głowę. Na jej szyi dostrzegł pojedynczą perłę na złotym łańcuszku.

– Tak – przyznała łamiącym się głosem. Ręką instynktownie sięgnęła do szyi i dotknęła palcami zawieszki. – Wiem, że to głupie, bo była okropną matką, ale to wciąż matka.

– To jej naszyjnik?

Emily pokiwała głową.

– Ojciec podarował go jej jeszcze w czasach narzeczeństwa. Właściwie go nie nosiła. Mówiła, że jest nic niewart. Mnie się podobał. W każdym razie bardziej niż wszystkie kolie, które kupił jej potem ojczym.

Alejandro zaczął jej współczuć, ale przypomniał sobie, że przecież jej nigdy nie zależało na nim ani jego rodzinie. Nawet nie zainteresowała się losem jego matki, która oszukiwała i kłamała. Co ciekawsze, z opowieści Emily wynikało, że jej matka wcale nie była lepsza, choć ludzie tacy jak ona nie dostrzegali, że inni, gorzej sytuowani od nich, mają bardzo podobne problemy. Może i nienawidziła swojego snobującego się na arystokrację ojczyma, ale w gruncie rzeczy była taka sama.

Pochylił głowę, by musnąć ustami jej szyję.

– Znudziły mnie tańce i ci ludzie, którzy śledzą nasz każdy krok. Może wymkniemy się na trochę? Już nie mogę się doczekać, aż skonsumujemy nasze małżeństwo. Nawet nie wiesz, jak bardzo cię pragnę. A może wiesz? – zapytał, przyciągając ją mocniej do siebie, tak że mogła poczuć jego podniecenie.

– Nie możemy wyjść w środku przyjęcia – zaprotestowała.

– Dlaczego nie?

– Bo to zrujnuje nasz plan. Musimy wyglądać na zakochanych. W przeciwnym razie prawda wyjdzie na jaw, a to odbije się na twojej przyszłości.

– Dobrze, Emily, jak zatem powinienem zamanifestować moje uczucie do ciebie? – powiedział, nie przestając się z nią drażnić.

Bawiły go zaróżowione policzki świeżo poślubionej żony.

– Moglibyśmy na przykład porozmawiać, zamiast prezentować wszystkim grę wstępną!

Stłumił śmiech.

– O czym chcesz porozmawiać?

Emily oparła dłoń na jego piersi, a on natychmiast przykrył ją swoją dłonią.

– Może o tym, gdzie spędzimy miesiąc miodowy?

Alejandro z trudem oderwał myśli od biustu Emily, który słodkim ciężarem opierał się o jego tors, powodując ogromne napięcie w dolnej części ciała.

– Mówiłem ci już, że możemy polecieć, dokąd zechcesz. Miesiąc miodowy w pięciogwiazdkowym hotelu to zawsze dobry pomysł.

– Nie sądzę. To nie przyniesie nic dobrego.

– W jakim sensie?

– W takim, że nadal pokazuje cię jako bogacza, którego nie interesuje nic poza wydawaniem pieniędzy.

– Może tego nie wiesz, ale ja ciężko pracuję, niezależnie od miejsca. W dzisiejszych czasach można pracować zdalnie.

– Wiem o tym, ale ja nie będę mogła pracować.

– To miesiąc miodowy, Emily.

– Fikcyjny miesiąc miodowy – przypomniała.

– Chcesz powiedzieć, że perspektywa seksu od rana do wieczora nie jest dla ciebie atrakcyjna? Odniosłem inne wrażenie.

– Wcale tego nie mówię, ale przecież nadal dla ciebie pracuję. Gdy uznamy, że pora zakończyć to małżeństwo, chcę mieć poczucie, że zrobiłam wszystko, co zaplanowałam. Chcę być dumna z mojej pracy.

Pamiętasz plan, który ustaliliśmy zaraz po moim przyjeździe do Melbourne?

– Co do punktu – powiedział złośliwie.

– Mówiliśmy o uporządkowaniu twojego życia i zdecydowałeś się przenieść na stałe do Argentyny oraz sprzedać apartament w Paryżu. Może zamiast na Karaiby czy do innego odległego zakątka świata moglibyśmy pojechać tam, a potem wrócić do Argentyny?

– Dlaczego?

Wiem, że to idiotyczne, ale chcę poznać twoje prawdziwe życie prywatne.

Oczywiście, nie miała zamiaru ujawniać mu swoich myśli podszytych głupią nadzieją.

– Mógłbyś wybrać rzeczy, które chcesz zatrzymać, zanim dom zostanie wystawiony na sprzedaż. Takie porządkowanie życia jest bardzo satysfakcjonujące.

– Moje wyobrażenie satysfakcji nie ma nic wspólnego ze sprzedażą apartamentu, za to bardzo wiele ze zdejmowaniem z ciebie tej sukni.

– Jesteś niemożliwy!

Nie zwrócił jednak uwagi na jej protesty i już po chwili tanecznym krokiem wyprowadził ją poza salą balową i skierowali się ku windzie. Ledwo zamknęły się za nimi drzwi i winda ruszyła w górę, dłoń Alejandra wślizgnęła się pod gorset sukni.

– Goście zauważą, że nas nie ma – wyszeptała prosto w niecierpliwe usta, gdy zaczął ją całować.

– Jesteśmy małżeństwem, Emily. Teraz już nam wolno.

W apartamencie na ostatnim piętrze hotelu czekał na nich szampan i płatki róż rozsypane od wejścia aż do ogromnego łoża w sypialni.

Jeszcze przy drzwiach zaczęli się rozbierać, pomagając sobie nawzajem. Marynarka Alejandra wylądowała na podłodze, a jej suknia ślubna na fotelu. Wkrótce byli zupełnie nadzy. Tylko włosy Emily zdobił diadem z kwiatów.

Wziął ją w ramiona i zachłannymi ruchami rąk badał jej ciało, chętnie poddające się pieszczotom. Za każdym razem, gdy się kochali, odkrywał ją na nowo, a ona nie mogła się oprzeć wrażeniu, jakby to był ich pierwszy raz.

– Alej…

– Ciii…

Dobrze się stało, że ją uciszył pocałunkami. Inaczej wyznałaby mu, jak bardzo za nim tęskniła przez ostatnie dni. Zamiast tego przymknęła oczy i przesunęła dłońmi po nagich, umięśnionych plecach, wyczuwając pod palcami bliznę, o której nie chciał jej opowiedzieć.

Orgazm nadszedł niespodziewanie szybko. Intensywny i odbierający siły. Patrzył na nią chwilę, zanim zanurzył twarz w jej włosach i pognał za swoim spełnieniem.

Musiała zasnąć, a gdy znowu otworzyła oczy, za oknem zobaczyła pierwsze gwiazdy na granatowoniebieskim niebie. Jej myśli zaczęły krążyć wokół ślubu. Może był jakiś sposób, by to małżeństwo utrzymać? Gdyby tylko znaleźli kompromis. Zapomnieli o wszystkim co złe i skoncentrowali się na przyszłości.

– Śpisz? – szepnęła.

– Już nie – odpowiedział Alejandro i obrócił się na drugi bok.

Był gotowy na kolejną porcję seksu. Wystarczyło, że popatrzył na jasną skórę i ciemne punkciki wieńczące obie piersi. Stwardniały, gdy wsunął dłoń między jej uda i muskając delikatnie, patrzył, jak rozsuwa kolana. Zsunął się niżej i zanurkował głową między gładkimi jak aksamit udami.

Pięć minut później, przy akompaniamencie głośnych jęków uświadomił sobie, że Emily jest jedyną kobietą, którą pieścił w taki sposób. Rozzłościło go to, ponieważ było kolejnym dowodem jego obsesji. Mimo ewidentnego podniecenia, nie sięgnął po kolejną prezerwatywę. Obserwował Emily, czekając, aż jej oddech wyrówna się, a oczy otworzą.

Obróciła się na bok i wyciągnęła w jego stronę rękę.

– Teraz twoja kolej.

W jego oczach błysnęły iskry gniewu.

– Nie chcesz? – zapytała zbita z tropu.

– Nie zadawaj głupich pytań. Dobrze wiesz, że chcę.

– Więc dlaczego jesteś zły?

– Po prostu coś mi przyszło do głowy. Chcesz wiedzieć, co takiego?

Nie chciała wiedzieć. Czuła, że nie spodoba jej się to, co Alejandro ma jej do powiedzenia.

– Jasne, mów – powiedziała ze stoickim spokojem.

Alejandro założył ręce za głowę i wpatrywał się w Emily uważnie.

– Zastanawia mnie, ilu jeszcze mężczyznom to proponowałaś.

Emily prawie wzdrygnęła się z oburzenia.

– Chcesz wiedzieć, z iloma spałam?

Wyglądał na zaskoczonego. Widocznie myślał, że z nich dwojga to on ma monopol na zadawanie bezceremonialnych pytań. Rozumiała też, że to z jej winy Alejandro wyrobił sobie takie, a nie inne zdanie o niej. Odchodząc, dała mu do zrozumienia, że nie będzie sobie żałować.

– Tak właśnie.

– Z żadnym – odpowiedziała po prostu.

Obrócił się na bok i oparł głowę na łokciu.

– Słucham?

– Nie poszłam do łóżka z żadnym innym mężczyzną. Mam ci to przetłumaczyć na hiszpański? *Ninguno!* Jesteś także jedynym, z którym uprawiałam seks oralny. Jedynym! Zrozumiałeś w końcu? Powiedziałam wtedy, że chcę spróbować z innymi, bo dzięki temu wiedziałam, że nie będziesz mnie szukał. Wiedziałam, że to sposób, byś myślał o mnie jak najgorzej, i nie myliłam się. Naprawdę nie sądziłam, że kiedykolwiek się spotkamy – powiedziała gorzko.

Alejandro podniósł się z łóżka. Serce biło mu mocno. Nie mógł wprost uwierzyć, że Emily nie spała z nikim innym przez osiem długich lat. A jeśli kłamała? Obrzucił ją podejrzliwym spojrzeniem. Oczywiście, był mile zaskoczony, bo jeśli czegoś w życiu nienawidził, to właśnie myśli, że inni mężczyźni jej dotykali albo ona ich.

Jednak z drugiej strony… W jego wnętrzu znowu zaczął wzbierać gniew, jak fala na oceanie tuż przed burzą. Czyż jej wyznanie nie było potwierdzeniem największego grzechu, jakiego dopuszczały się wszystkie kobiety, jakie znał?

– Więc kiedy powiedziałaś, że znasz innych, bardziej odpowiednich mężczyzn ode mnie…

– Kłamałam. Byłeś jedynym mężczyzną, z jakim chciałam się kochać. I nadal jesteś…

Satysfakcja, niczym błyskawica, przeszyła jego ciało słodkim dreszczem. Zignorował ją jednak, ponieważ nigdy nie interesowała go wyłączność w sferze seksu. Emily zdawała się zupełnie nie rozumieć sytuacji. Patrzyła na niego, oczekując wdzięczności. Jakby ofiarowała mu najdroższy prezent, z którego powinien się ucieszyć. Najgorsze zaś było to, że przez cały czas uważał ją za inną.

Tymczasem zarówno ona, jak i cała reszta kobiet w jego życiu, kłamały. Okłamywała go matka. Potem Colette skłamała w swojej książce, i to wiele

razy. Ze wszystkich kłamstw najbardziej zabolały go te wypowiadane przez Emily.

– Powiedz mi jedno, Emily: czy okłamałaś mnie wtedy – zapytał łagodnym tonem, w którym pobrzmiewało rozczarowanie – czy okłamujesz mnie teraz?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka wylecieli do Paryża. Apartament Alejandra znajdował się w ósmej dzielnicy, przy znanej alei pełnej eleganckich hoteli i sklepów. Z balkonu na ostatnim piętrze ekskluzywnej kamienicy widać było Sekwanę, w której odbijało się słońce. Prostokątny pas zieleni po lewej stronie okazał się Ogrodami Tuileries, tak lubianymi przez zakochanych.

Paryż wydał się Emily mało romantyczny. Najbliższe otoczenie apartamentu było wprawdzie niezwykle eleganckie, ale uczęszczane jedynie przez turystów. Kilka razy na mieście złapali ich paparazzi. Może nawet wyglądali na zdjęciach jak każda młoda para podczas miesiąca miodowego, ale Emily zdawała sobie sprawę, że to fikcja. Tak jak ich małżeństwo.

Wzdrygnęła się, wspominając własną naiwność. Sądziła, że może uda im się przezwyciężyć przeszłość, ale nawet kiedy wyznała Alejowi prawdę, niczego dobrego to nie przyniosło. Uznał ją tylko za kłamczuchę, a ona nie umiała się obronić, ponieważ rzeczywiście skłamała.

– Kłamstwo to kłamstwo, Emily – powiedział. – Nie ma dla niego żadnego usprawiedliwienia. A kobietom kłamstwo przychodzi równie łatwo jak oddychanie. To fakt i ty go właśnie potwierdziłaś.

Próbowała udawać, że nie zależy jej na jego opinii. Usiłowała zająć się pracą, bo przecież za to jej płacił. Była w kontakcie z asystentką Alejandra i organizowała ważny wywiad, którego udzielił jednemu z najbardziej szanowanych dzienników we Francji. Opowiadał w nim o swojej pasji polo

i o karierze sportowej. O tym, jak sport pomógł mu wydostać się z biedy i o tym, że chciałby, aby więcej utalentowanych dzieci skorzystało z takich możliwości jak on.

Obecna podczas wywiadu, Emily zastanawiała się, dlaczego Alejandro nie wspomina o karierze politycznej. Gdyby to był kto inny, może przerwałaby wywiad i mu przypomniała.

Gdy dziennikarz zapytał niespodziewanie, czy Alejandro planuje mieć dzieci, ten rzucił twarde spojrzenie w stronę Emily i stanowczo zaprzeczył.

– Nie mam takich planów – odparł.

Zabolało ją to, choć nigdy dotąd nie marzyła o dziecku. Mogła sobie jednak wyobrazić siebie karmiącą piersią dziecko Alejandra. Było w tym wyobrażeniu coś, co ją rozczuliło. Miłość do dziecka mogłaby jej zastąpić miłość Alejandra, ale przecież nawet nie była w ciąży.

O ile dni były dla Emily trudne z powodu widocznej urazy i niechęci, jaką prezentował wobec niej Alejandro, o tyle każdej nocy następowało coś w rodzaju zawieszenia broni. Oboje zapominali o tym, że ich małżeństwo było fikcją i rzucali się w wir namiętności. Jednak nawet wtedy Emily nie była bezpieczna i gdy Alejandro całował każdy fragment jej skóry, nie mogła przestać sobie wyobrażać, że być może jest to z jego strony coś więcej niż tylko pożądanie. Każdego kolejnego dnia Alejandro rozwiewał te mrzonki i Emily przypominała sobie, że wzięli fikcyjny ślub, a ona pełni w jego życiu dwie role. W dzień miała dbać o jego wizerunek na zewnątrz, a nocami dostarczać mu rozkoszy. Oczywiście, było to rozczarowujące. Byłaby jednak hipokrytką, twierdząc, że tego drugiego obowiązku nie wykonywała z przyjemnością.

W Paryżu spędzili ponad tydzień, zwiedzając atrakcje i przeglądając rzeczy zgromadzone w apartamencie. Ostatecznie Alej wybrał tylko kilka z nich. Miniaturowy model jednego ze swoich samochodów wyścigowych,

rzeźbę z brązu przedstawiającą pierwszego kucyka, na jakim uczył się grać w polo, oraz oprawione w ramkę zdjęcie prezydenta Stanów Zjednoczonych z puszką MiMaté.

Wszystko inne – nowoczesne meble, wspaniałe dzieła sztuki i niedużą biblioteczkę zawierającą rzadkie wydania słynnych książek – kazał sprzedać.

– Pozbądź się wszystkiego – powiedział i to właśnie Emily przekazała jego asystentce.

– Nie ma tu żadnych rzeczy Colette, których przypadkowo zapomniała zabrać?

Uśmiechnął się, wiedząc, że Emily w istocie chce zapytać o szczegóły ich prywatnego życia.

– Colette nigdy tu nie mieszkała, choć lubi twierdzić, że tak było. Nie ma tu żadnych jej rzeczy, a pozostałe też mnie nie interesują. Pieniądze z aukcji możesz przeznaczyć na jakąś fundację charytatywną. Colette mieszka w Nowym Jorku, więc raczej nie wpadniecie na siebie podczas zakupów na Avenue Montaigne.

Emily odetchnęła z ulgą. Prawdę mówiąc, prześladowała ją myśl, że natknie się na słynną supermodelkę i byłą kochankę Alejandra.

Wieczorem mieli się spotkać na kolacji ze starym znajomym Alejandra, Salvatorem di Lucą, i jego najnowszą przyjaciółką, która była neurobiologiem, a przy okazji wyglądała jak modelka. Tylko dlatego Emily pozwoliła, by Alej kupił jej elegancką sukienkę ze sklepu Chanel, który znajdował się o parę kroków od apartamentu. Miała ją teraz na sobie, a prosty, kopertowy krój, podkreślał wszystkie jej krągłości. Obok drzwi stały niemożliwie wysokie czarne szpilki, które zamierzała włożyć.

Perspektywa spotkania lub może fakt, że tego dnia poszli do łóżka od razu po lunchu i kochali się bez przerwy aż do późnego popołudnia,

skłoniły Alejandra do większej otwartości, a ją do zadania mu kilku bardziej osobistych pytań.

Siedząc przy toaletce i malując się, zaczekała, aż Alejandro się ubierze, ponieważ jego nagość działała na nią wybitnie rozpraszająco.

– Powiesz mi w końcu, skąd masz te blizny na plecach?

– Mówiłem, że nie mam ochoty o tym rozmawiać.

– Ale ja mam ochotę.

Obejrzał się i zmrużył oczy, próbując jednocześnie zawiązać krawat.

– Co w tym takiego fascynującego?

– Może nic, ale skoro mam się spotkać z twoimi starymi znajomymi, dobrze by było, gdybym znała choć kilka faktów z twojej przeszłości. Inaczej od razu wyjdzie na jaw, że jesteśmy sobie obcy, a całe to małżeństwo jest tylko na pokaz.

– Co to zmieni, jeśli ci powiem, skąd mam blizny?

– Myślę, że sporo. Będę umiała sobie wytłumaczyć część twojej przeszłości, którą tak bardzo starasz się ukryć. Nie mówiąc o tym, że dobry piarowiec musi wiedzieć wszystko o swoim kliencie.

Wpatrywał się w nią przeciągle i już myślała, że odwróci się z powrotem do lustra.

– Zostałem napadnięty – powiedział wreszcie. – Przez faceta z brzytwą. Właściwie kilku facetów.

– O mój Boże! – Emily przyłożyła dłoń do serca. – Jak to się stało?

Zastanawiał się potem, dlaczego opowiedział jej o tym, o czym oprócz niego nie wiedział nikt bliski. Czy dlatego, że niedawno skończyli się kochać i zachowywał mniejszą rezerwę, czy może dlatego, że mieszkając z Emily, poczuł, że stała się mu bliższa? A może po prostu dlatego, że to była Emily, która zawsze umiała znaleźć klucz do jego myśli i serca.

Nagle myślami przeniósł się do przeszłości.

– Grałem wtedy w Argentynie i moja drużyna wygrała ostatni mecz w sezonie. Zdobyłem nawet zwycięskiego gola w tym meczu.

– To musiało być wspaniałe uczucie – powiedziała Emily.

– Niezbyt. Dostałem przedtem propozycję ustawienia wyniku meczu, ale jak zwykle w takich przypadkach odmówiłem. Tak czy owak, propozycja mnie zniesmaczyła i dorzuciła kolejny kamyczek do ogródka narastającego rozczarowania niektórymi aspektami sportu.

Emily pokiwała głową. Uznał to za sprytną zachętę. Mógł przecież szybko skończyć tę historię. Powiedzieć, że wypił parę drinków i wdał się w bójkę. Potem nie zgłosił sprawy na policję, tylko znalazł lekarza, który w prywatnym gabinecie zaszył mu rany i stąd blizny. Wszystko to byłoby prawdą. Zresztą Alejandro brzydził się kłamstwem. Ale były też inne powody, dla których nie chciał, by prawda wyszła na jaw. Niektóre sekrety były tak ponure, że wydobycie ich na światło dzienne mogło przynieść tylko jeszcze więcej cierpienia.

– Byłem w barze. To był dość podrzędny pub, niedaleko miejsca, gdzie się wychowywałem – ciągnął opowieść. – Podszedł do mnie ten sam gość, który próbował mnie namówić do ustawienia meczu. Powiedział, że przeze mnie stracił pieniądze postawione u bukmachera. Potem dorzucił, że moja matka to tania dziwka i że przespał się z nią parę razy.

Emily drgnęła i zacisnęła dłonie.

– Jak on śmiał?

Prawie się uśmiechnął, bo jej oburzenie przypomniało mu jego reakcję.

– Próbował mi opowiedzieć to ze szczegółami i wtedy mu przyłożyłem.

– Zasłużył sobie!

Alejandro westchnął, wspominając dźwięk łamanej kości żuchwy, który usatysfakcjonował go, ale tylko na chwilę. Wszystko, co dobre, trwało tylko

chwilę, skonstatował gorzko.

– Chwilę potem do baru wpadło dwóch jego koleżków i wywlekli mnie na ciemną ulicę. Wyciągnęli brzytwy i pocięli mi plecy. Na wieczną pamiątkę, jak powiedzieli.

Emily zerwała się i podeszła do niego, obejmując go w pasie.

– Zostaw! – powiedział, nieprzyzwyczajony do czułości.

Nie puściła go jednak.

– Daj mi spokój!

– Ani mi się śni. Każdy czasami potrzebuje współczucia.

– Nie ja! – prawie ryknął, próbując wyswobodzić się z jej objęć.

– Opowiedz, co było dalej, proszę!

Poddał się w obawie, że podrze jej sukienkę, jeśli się będą dalej siłowali.

– Rzuciłem polo następnego dnia.

– Dlaczego?

– Od dłuższego czasu byłem rozczarowany tym, co się dzieje wokół rozgrywek i zawodników, a napaść tych oprychów przelała czarę goryczy. Rany długo się goiły, więc i tak nie mogłem wrócić do treningów. Poza tym przeżyłem szok, dowiadując się, jak matka zarabiała na życie. Potrzebowałem zmiany. Dlatego porzuciłem sport i zająłem się biznesem.

– Nikt nigdy nie zapytał, dlaczego?

– Nie. Był koniec sezonu, zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Poleciałem na Karaiby, żeby zniknąć wszystkim z oczu. Myśleli, że to zwykłe wakacje. Tam dostałem mejl od człowieka, który wymyślił napój MiMaté i pytał, czy nie chciałbym zainwestować pieniędzy w jego firmę. I w ten sposób umarłem dla sportu, ale odrodziłem się w biznesie. Jak na

ironię, okazało się, że biznesmen też może być celebrytą. Tak więc ostatecznie ucieczka od sławy nie była do końca udana.

– Nie bałeś się, że kiedyś znów cię ktoś napadnie?

Alejandro pokręcił głową.

– Brałem lekcje sztuk walki. Nauczyłem się, jak się obronić w razie czego. Ale też nie odwiedziłem więcej żadnej podejrzanej spelunki.

– A twoja matka? Powiedziałeś jej, co mówił o niej tamten facet?

Zastanawiał się, czy wróci do tego wątku, i nie zawiódł się. Emily zawsze była dociekliwa.

– Nie. To nie był temat, który łatwo byłoby zacząć. Po prostu o tym zapomniałem. A przynajmniej starałem się zapomnieć. Kiedy matka straciła pracę u twojego ojczyma, nigdy więcej nie znalazła pracy. Kupiłem jej mały dom na wsi, żeby mogła mieć swój ogród. Uprawiała w nim warzywa i przez jakiś czas wydawała się prawie szczęśliwa. Ale potem zdiagnozowali u niej raka płuc. Zatrudniłem dla niej opiekunkę i sam często ją odwiedzałem. Ale mimo że setki razy powtarzałem sobie, że słowa tamtego faceta nie mogą być prawdą, nie mogłem pozbyć się z pamięci wyrazu jego twarzy, kiedy mi o tym powiedział. Wiedziałem, że to nie moja sprawa i nie chciałem o tym wspominać, ale na dzień przed śmiercią matka sama mnie o to zagadnęła.

„Wiesz o mnie, prawda?” – spytała go wówczas.

– Domyśliła się?

Alejandro pokiwał głową.

– I co wtedy powiedziałeś?

– Zapytałem, co ma na myśli.

„Wiesz dobrze, synku. Widziałam to puste spojrzenie, jakim na mnie patrzysz. Nigdy wcześniej tak nie patrzyłeś. Ktoś musiał ci powiedzieć, że byłam prostytutką”.

– I co dalej? – Emily miała na twarzy wypieki z emocji.

– Cóż mogłem jej powiedzieć? Powiedziałem, że wiem, a ona opowiedziała wszystko ze szczegółami.

Zacisnął usta, które zadrżały na wspomnienie tamtej chwili. Przełknął z trudem i, czując cierpki smak w ustach, uznał, że musi się napić.

Ruszył w stronę salonu, gdzie przy barku nalał sobie odrobinę whisky i wychylił ją jednym haustem. Odwrócił się w stronę Emily.

– Masz ochotę?

– Nie. Opowiadaj dalej.

– Jej historia nie była dla mnie zaskoczeniem. Starałem się nie oceniać. Zresztą, nie trzeba stać na rogu ulicy, żeby handlować seksem. Znam kobiety, które zrobiłyby wszystko, gdyby im obiecać diamentowy naszyjnik. Ale to, co opowiadała matka, było zupełnie inną wersją przeszłości niż ta, którą mnie karmiła, kiedy byłem mały.

– Nie mogła powiedzieć ci prawdy. Byłeś przecież dzieckiem.

– Oczywiście. Rozumiem, dlaczego trzymała to w sekrecie. Nie była ani pierwszą, ani ostatnią na świecie kobietą, która się sprzedawała, by opłacić rachunki. Nie rozumiem, dlaczego kłamała, mówiąc o moim ojcu. Kiedy dostała pracę u twojego ojczyma, powiedziała, że nie zostaniemy tam długo. Wyjaśniła, że mój ojciec jest bogaty i pewnego dnia wróci po nas.

– Uwierzyłeś jej?

– Naturalnie. Dzieci uwierzą w każde słowo matki. Oboje wiemy, że kobiety świetnie potrafią kłamać, prawda? – Alejandro rzucił jej cyniczne spojrzenie. – Jednak najlepsze kłamstwa matka zostawiła na koniec. Nie było żadnego bogatego ojca, tylko jej były klient, który na dodatek ją bił. Nie wiem, dlaczego pozwalała się tak traktować. To był zwykły łajdak i złodziej, który większość czasu spędzał, odsiadując kolejne wyroki. Za

którymś razem po wyjściu z więzienia zabił się, jadąc na motorze. Matka była wtedy w ciąży z jego drugim dzieckiem.

– To wszystko jest przerażające – wyszeptała Emily pobladłymi nagle ustami.

– Zawsze żałowałem, że nie mam rodzeństwa, ale okazało się, że miałem młodszego brata. Wiedziała, że nie da rady go utrzymać, więc zrobiła to, co robi każda szanująca się kobieta, i go sprzedała.

– Co takiego?

– Dobrze usłyszałaś. Sprzedała własne dziecko

– Och, Alejandro…

– Błagam oszczędź mi łez i słów współczucia. Nie dlatego ci o tym wszystkim powiedziałem. Zresztą to już koniec historii.

– To nie koniec – powiedziała, podchodząc do barku. – Czarna suknia szeleściła cicho, gdy stawiała krok za krokiem. Poczuł lekki zapach kwiatów, gdy stanęła obok. – Masz brata, Alej. To cudowna rzecz mieć kogoś, kto ma takie same geny. Kogoś, z kim możesz nawiązać wyjątkową relację. Próbowałeś go odszukać?

– Nie – zaprzeczył i nawet on sam zauważył, że jego głos brzmi lodowato i odstręczająco. – Matka sprzedała go jakiejś kobiecie ze Stanów, to wszystko, co wiem.

– Ale na pewno musiałeś…

– W tej historii nie ma żadnego „na pewno”. Jestem za stary, żeby wierzyć w baśnie. Naprawdę myślisz, że udałoby mi się go odnaleźć? Myślisz, że on ma świadomość, że jego prawdziwa matka była prostytutką? A jeśli nie wie, to czy chciałby o tym wiedzieć? Szczerze wątpię!

Emily nie odpowiedziała. Nie od razu w każdym razie. Musiała zaczekać, aż emocje wywołane opowieścią Alejandra opadną. Przestało ją dziwić, że uważa wszystkie kobiety za kłamczuchy. Najważniejsze kobiety

w jego życiu okłamały go. Także ona znalazła się w tym gronie. Skłamała, że go nie chce. Skłamała, że będzie się umawiać z innymi mężczyznami. Powiedziała to wszystko ze strachu przed własnymi uczuciami. Ugięła się przed groźbami matki oraz ojczyma.

Nawet teraz Alejandro nie znał całej prawdy. Stchórzyła przed wyznaniem mu, co leży jej na sercu. Ale może teraz właśnie był ten moment.

– Ja też muszę ci coś powiedzieć, Alej.

Zerknął na nią z ukosa.

– Twoja matka też była prostytutką?

– Kiedy ci powiedziałam, że nie było innych mężczyzn…

– Zapomniałaś wspomnieć o jednym czy dwóch? To się zdarza – wtrącił sarkastycznie.

– Nie, to nie to. Chciałam powiedzieć, że nie było innych, bo żaden ci nie dorównywał. Przy żadnym nie poczułam tego, co czułam do ciebie.

Zamknęła oczy, modląc się, by z jego ust nie padły kolejne szyderstwa. Nie umiałaby powiedzieć, jakiej reakcji oczekiwała, ale z pewnością nie takiej, jaką dostała.

Twarz Alejandra nie była już lodowato obojętna, ale wykrzywiona wściekłością.

– Myślisz, że nabiorę się na takie tanie chwyty, Emily? – zapytał. – Uważasz, że jeśli opowiedziałem ci o mojej matce, to zadowolę się okruszkami sympatii, które mi łaskawie rzucisz? Pewnie jesteś święcie przekonana, że jako nieślubne dziecko byle prostytutki mam nawet obowiązek okazać wdzięczność?

Patrząc na ten wybuch złości i cierpienia, podziękowała sobie w duchu, że nie wpadła na pomysł wyznania mu miłości. Nie mogła w takiej chwili kierować się uczuciami.

– Nie obchodzi mnie twoja przeszłość ani to, kim był twój ojciec albo jak zarabiała na życie twoja matka – odparła, unosząc wyżej głowę i patrząc mu prosto w oczy.

Jego twarz przypominała maskę.

– Nie potrzebuję twojego współczucia. Powiedziałem ci o tym wszystkim tylko dlatego, że o to prosiłaś.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Jeśli naprawdę myślisz poważnie o polityce, jest kilka spraw, nad którymi musisz się zastanowić.

Alejandro zerknął znad gazety. Litery tańczyły mu przed oczami i nie był w stanie skupić się na czytaniu, gdy w polu widzenia miał Emily, która, stojąc przy garderobie, zakładała figi i stanik. Słońce tańczyło w jej jasnych włosach, zmieniając je w kaskadę czystego złota. Stłumił w sobie zryw pożądania, nad którym z trudem panował.

Poprzedniego wieczora, przed kolacją, opowiedział jej o swojej przeszłości. Sam nie wiedział, dlaczego to zrobił. Nie szukał zrozumienia ani tym bardziej litości. Myślał nawet, że odwróci się od niego, zdegustowana do reszty, a może nawet go zostawi. Ale Emily zachowała spokój, nawet wtedy, gdy ją zaatakował.

Przerwała rozmowę, wsunęła na nogi szpilki, które dla niej kupił, i stanęła przy drzwiach, gotowa do wyjścia. Parę minut później poszli na umówioną kolację z Salvatorem di Lucą i jego przyjaciółką. Emily bez trudu wcieliła się w rolę zakochanej małżonki. Zachowywała się, jakby cała ich rozmowa, która przerodziła się w jednostronną awanturę, w ogóle się nie wydarzyła. Alejandro podejrzewał, że może uznała, że ma teraz nad nim przewagę. Albo tak bardzo polubiła swój nowy status, a wraz z nim luksusowe hotele, drogą biżuterię i ciuchy od znanych projektantów, że postanowiła nie robić problemu z tego, że jej mąż okazał się bękartem prostytutki.

Tej nocy, kiedy się kochali, była dla niego jeszcze bardziej czuła niż zwykle. Potem zasnął w jej ramionach, a jego ostatnim wspomnieniem były jej palce, delikatnie zanurzające się i wynurzające z jego włosów. Nie był pewien, czy jej zachowanie nie wynikało po prostu z litości.

– Alej? Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Jej głos przebił się w końcu przez kłębowisko myśli, które nie dawały mu spokoju od wczoraj.

Wzruszył ramionami.

– Trudno się skoncentrować na czymkolwiek, kiedy stoisz prawie naga.

Emily zapięła suwak gładkiej, kremowej sukienki, którą także kupili w salonie Chanel.

– Jeśli poważnie rozważasz zajęcie się polityką, musisz pamiętać, że szczegóły z twojej przeszłości mogą wyjść na jaw w każdej chwili. Nie obawiasz się tego?

Potrząsnął głową przecząco.

– Ten temat nigdy do tej pory się nie pojawił, nawet jak ogłosiłem zakończenie kariery sportowej. Zresztą większość klientów matki pewnie już nie żyje, a ci, którzy żyją, raczej nie będą się chwalić taką znajomością. Nawet gdyby jakimś cudem połączyli fakty.

– Ale istnieje takie ryzyko – Emily nie ustępowała. – Twoi przeciwnicy polityczni wyciągną na światło dzienne wszystko, co mogłoby ci zaszkodzić.

– Jestem gotów wziąć na siebie to ryzyko.

– Możesz je także zniwelować.

– To znaczy?

– Mógłbyś pomyśleć o wydaniu oświadczenia. Nikt nie powinien być rozliczany ani obwiniany za czyny, które popełnili rodzice. Jesteś dobrym

człowiekiem i robisz dobre rzeczy, Alej. Masz fundację charytatywną…

– Mówiłem już, że nie potrzebuję twojej akceptacji – uciął ostro.

– Jeżeli informacja o twojej matce wyjdzie od ciebie, wytrącisz przeciwnikom broń z ręki. Sprawa ucichnie i nikt nie będzie jej mógł wykorzystać do swoich celów. Nie musisz tego robić od razu. Po prostu pomyśl o tym, gdy będziesz zaczynał kampanię.

Alejandro wolałby, żeby Emily nie miała racji, ale z każdą upływającą sekundą przypominał sobie, dlaczego w ogóle zwrócił na nią uwagę. Podobała mu się jej łagodność, wyrozumiałość i entuzjazm. Było to jednak, zanim odkrył, że kłamie tak jak wszystkie inne kobiety. Jego plan był trudniejszy do wykonania, niż zakładał, a im dłużej trwało ich małżeństwo, tym było gorzej. Na razie nie mógł i nie chciał się pozbywać Emily. Może rzeczywiście powinien ją zabrać do Argentyny – miejsca, gdzie to wszystko się zaczęło. Ich wspólna historia zatoczyłaby koło.

Zamaszystym ruchem ręki odłożył gazetę.

– Muszę ustalić z pilotem nowy grafik. Polecimy do Argentyny – dodał.

Emily przerwała czesanie włosów i odwróciła się od lustra.

– Tak szybko?

Wzruszył ramionami.

– Czemu nie? W Paryżu nie mamy już nic do roboty. Spakuj swoje rzeczy, po południu wylatujemy.

Emily nie spodobał się rozkazujący ton, ale skrzętnie ukryła urazę. Podobnie jak wczoraj, gdy odtrącił ją, kiedy próbowała go pocieszyć. Ale czy mogła się spodziewać więcej po kimś tak pokancerowanym przez życie? Jeśli Alejandro miałby się kiedykolwiek przed nią otworzyć, wymagało to o wiele więcej czasu i cierpliwości.

Nie chciała też wdawać się w konflikty, choć Alejandro czasami wyraźnie do tego dążył. Drażnił się z nią tylko po to, by zmusić ją do

ostrzejszej reakcji. Nie mogła jednak urządzić mu awantury, ponieważ sama ponosiła winę za dzisiejszą sytuację. Żałowała, że go okłamała i że to z jej powodu nabrał podejrzliwości do kobiet. Jedyną drogą, by to naprawić, było oferowanie mu wsparcia bez narzucania się.

Dlatego w drodze na lotnisko była w dobrym nastroju, który poprawił się jeszcze, gdy zobaczyła pokładową sypialnię. Duże łóżko oznaczało, że będzie mogła przespać całonocny lot do Argentyny. Czekała, aż Alejandro do niej dołączy, ale on uparcie siedział przy laptopie i pracował.

Wczesnym rankiem obudziła się, gdy niebo za oknami samolotu eksplodowało feerią koralowych i złocistych odcieni wschodzącego słońca.

Po cichu wysunęła się z łóżka i podeszła do biurka. Alejandro zasnął przy pracy. Nie chcąc go budzić, pochyliła się tylko, by pocałować go w czoło. Zamrugał powiekami i przez chwilę wydawał się nie wiedzieć, gdzie jest. Szybko jednak przyciągnął ją do siebie i wsunął dłonie pod cieniutką satynową halkę.

Przerwał pieszczoty tylko na chwilę. Rozpiął spodnie i zsunął je na tyle, by było mu wygodnie. Pociągnął ją na siebie i dosiadła go. Dopiero wtedy ją pocałował. Czy tylko tyle dla niego znaczyła?

Po wszystkim poszła do łazienki. Zanim samolot zaczął podchodzić do lądowania, była już wykąpana i ubrana. Niemal od razu po opuszczeniu samolotu wsiedli do limuzyny, która czekała, by zawieźć ich do posiadłości Alejandra.

Ostatni raz była w Argentynie z powodu niezwykłego spadku, jaki pozostawił jej ojczym. Pamiętała swój smutek na widok wycieńczonego konia i szok, jaki przeżyła na widok dawno niewidzianego Alejandra.

Tym razem było inaczej. Chłonęła oczami soczystą zieleń i, wciąż oszołomiona porannym seksem, naprawdę cieszyła się, że może tu być właśnie w towarzystwie swojego męża.

– Popatrz tam – powiedział Alejandro, wskazując ręką za okno. – Mówią, że to wzgórze wygląda jak leżąca kobieta. Tu po lewej są jej piersi…

– Nie potrzebuję wykładu z anatomii – ucięła szybko.

– Gdybyś jednak zmieniła zdanie, służę pomocą – rzucił rozbawiony.

Zaczerwieniła się, czując na sobie spojrzenie kierowcy. Ciekawe, czy mówił po angielsku i rozumiał, o czym mówią.

– Co właściwie skłoniło cię do tego, żeby kupić dom aż tak daleko od cywilizacji? – zapytała, zmieniając temat na bardziej bezpieczny.

– Sama zobacz – powiedział i Emily zamrugała, sądząc, że śni. Niżej, w dolinie, zobaczyła stado koni brodzące w wysokiej trawie. Limuzyna powoli zjeżdżała w ich kierunku. Nieco dalej stał duży, ale prosty w stylu dom z drewna i kamienia. Widok ten ścisnął jej serce, ponieważ pierwszy raz poczuła coś, czego nigdy nie było jej dane doświadczyć.

Jakby wracała do domu. A przecież nigdy wcześniej tu nie była.

– Masz rację, to cudowne miejsce – wyszeptała tylko.

W środku dom robił jeszcze większe wrażenie. Nie przypominał luksusowego apartamentu w Paryżu. Meble były solidne i funkcjonalne, a widok z ogromnych okien zapierał dech w piersiach. Patrząc na zielone wzgórza, nad którymi wisiało idealnie błękitne niebo poprzecinane gdzieniegdzie pierzastymi obłokami, Emily wyobraziła sobie dzieci bawiące się na zewnątrz, ich radosne krzyki i pierwsze próby jazdy na kucykach… Uśmiechnęła się do siebie.

– Służba mieszka w innym domu, dalej tą drogą – wyjaśnił, przerywając jej myśli. – Przygotowują dom na mój przyjazd, a potem przychodzą tylko, jeśli czegoś potrzebuję. Raczej niezbyt często. Ten dom jest tylko dla mnie. Nie zapraszam tutaj nikogo. Zrobię nam kawy – dodał i poszedł w kierunku

kuchni. – Rozejrzyj się, jeśli masz ochotę. W sypialni na górze zostawiłem dla ciebie prezent ślubny.

Emily popatrzyła zaskoczona i ogarnęła ją panika.

– Nie mam nic dla ciebie – wyznała.

– Nie szkodzi. Idź i powiedz, czy ci się podoba.

Serce biło jej mocno, gdy prawie biegiem dostała się na piętro i znalazła sypialnię. Z jej okien widok był jeszcze piękniejszy niż z dołu.

Na wielkim łóżku zobaczyła porozkładane ubrania. Dopiero gdy podeszła bliżej, rozpoznała bryczesy, kremową koszulę z najdelikatniejszego jedwabiu i parę brązowych butów jeździeckich. Wszystko w jej rozmiarze. Obok leżała odręcznie napisana karteczka.

„Ubierz się w to”.

Jej serce wypełniło się nadzieją. Pamiętała, jak którejś nocy, gdy leżeli wycieńczeni seksem, powiedziała mu, że tęskni za jazdą konną i starymi czasami. Czyżby te słowa przypomniały mu o więzi, jaka ich kiedyś łączyła? O wspólnej pasji, jaką dzielili?

Przebrała się i zbiegła na dół. W powietrzu unosił się aromat kawy. Alejandro obrócił się, słysząc kroki, i zmrużył oczy, przyglądając jej się uważnie. Nabrała powietrza w płuca i już miała zapytać, dlaczego kupił jej strój do jazdy konnej, ale w ostatniej chwili zrezygnowała.

– Dziękuję – powiedziała tylko. Tym nie mogła zepsuć wspaniałego nastroju.

Pokiwał głową z uznaniem.

– Wyglądasz… świetnie! Poczęstuj się kawą, a ja skoczę na górę po swoje rzeczy. Pomyślałem, że na dobry początek moglibyśmy się wybrać na małą przejażdżkę. W stajni czekają osiodłane konie. Nie jesteś chyba zmęczona lotem?

– Ani trochę! – Emily energicznie pokręciła głową. – Tak się cieszę, że będę mogła znowu usiąść w siodle.

Czekając na Alejandra, wypiła kawę. Zszedł po kilkunastu minutach, ubrany w ciemne bryczesy, podkreślające wąskie biodra i mocne uda, oraz jasną koszulę podobną do tej, którą jej podarował. Zaprowadził ją do stajni, gdzie aż oczy jej się zaświeciły na widok dumnego karego rumaka i prześlicznej izabelowatej klaczy.

Chwilę po nich pojawił się stajenny.

Emily zerknęła tylko na niego i zmrużyła oczy. Chłopak wyglądał jak młodsza wersja Tomasa, stajennego, który pracował u jej ojczyma.

– To Gaspar, syn Tomasa – wyjaśnił Alejandro, czytając w jej myślach. – Razem z żoną pracują teraz dla mnie.

Gaspar przywitał ich po hiszpańsku i podszedł do sąsiedniego boksu, skąd wyprowadził jeszcze innego konia.

– Joya? – Emily podbiegła do konia, którego prawie nie poznała. Odwróciła się do Alejandra. – Jak ja ci się za to odwdzięczę? – spytała, głaszcząc pysk konia.

Potrząsnął tylko głową.

– Cieszę się, że odzyskał wigor i nabrał masy. Niestety jest już za stary, żebyś mogła na nim jeździć. Dlatego znalazłem dla ciebie tę klacz. Jest bardzo spokojna. Zobaczmy, czy pamiętasz coś z naszych lekcji – powiedział i pomógł Emily dosiąść konia.

Na początku była podenerwowana, ale koń nie spłoszył się z powodu nieznanego jeźdźca. Alejandro chwycił uzdę i oprowadził ją wokół padoku, czujnie zerkając, czy na pewno wszystko jest w porządku.

Potem wskoczył na swojego konia i Emily poczuła się jak za dawnych lat, kiedy ich wspólne przejażdżki były niemal codziennością. Uwielbiała patrzeć na Alejandra siedzącego w siodle. Dostrzegała poezję w każdym

ruchu. Podziwiała wprawę, z jaką panował nad koniem. Jeździli przez ponad godzinę, ale Emily nadal nie miała dosyć.

– Wystarczy jak na pierwszy dzień. Zobaczysz sama, że jutro będą cię bolały mięśnie.

Z żalem przyznała mu rację. Lekko spocona zsiadła z konia, a gdy stajenny odprowadził konie i weszli do domu, jeszcze w progu złapała Alejandra za koszulę i pociągnęła ku sobie. Miała szaloną ochotę na seks z mężczyzną, który pojawił się w jej życiu gdy miała dwanaście lat, a dziś był jej mężem.

Przez kilka następnych tygodni Emily żyła tak, jak zawsze chciała żyć. Prosto, spokojnie, bez stresu. Wstawali wcześnie i wsiadali na konie, godzinami chłonąc niebiańskie widoki i ciesząc się świeżym powietrzem. Jadali pod gołym niebem, robili pikniki nad rzeką, wieczorem siedzieli przy ognisku, na którym piekła się świeżo złowiona ryba. Przede wszystkim jednak, kiedy tylko mogli, kochali się i za każdym razem było to dla Emily tak intensywne przeżycie, jak wtedy, gdy zrobili to pierwszy raz. Wiele razy Emily musiała się powstrzymywać, by nie wyznać mężowi miłości.

Nie spiesz się. Powtarzała to sobie raz po raz. Nie chciała niczego wymuszać. Musiała pozwolić, by czas zagoił rany Alejandra. By zrozumiał, że między nimi jest coś więcej niż tylko zwierzęcy seks. Musiało być! Nadal jednak nie umiała odgadnąć, co on myśli na temat ich wspólnego życia.

Kiedy już było po wszystkim, Emily zastanawiała się, jak długo ten stan euforii, która w całości była kłamstwem, mógł jeszcze trwać. Ile czasu zajęłoby jej odkrycie strasznej prawdy, gdyby Tomas i Rosa nie zdecydowali się pewnego dnia odwiedzić swojego jedynego syna Gaspara. Na zakończenie ich dwudniowego pobytu Emily postanowiła ugościć ich

przyrządzonym przez siebie lunchem i deserem z pysznymi ciasteczkami *alfajores* i obowiązkową *yerba maté*.

Zanim oboje zaczęli się zbierać, Emily zabrała Tomasa do stajni, żeby pokazać mu Joyę.

– Widzę, że jest tutaj szczęśliwy – powiedział Tomas, klepiąc sędziwego konia po szyi. – Ty chyba też.

Nie było sensu zaprzeczać.

– To prawda – przyznała i uśmiechnęła się.

– Cieszę się, że señor Sabato wreszcie się ustatkował – odparł Tomas. – I pomyśleć, że to wszystko mogło się nie wydarzyć, gdyby nie postanowił wtedy przylecieć na ranczo twojego ojczyma.

Emily była w tak marzycielskim nastroju, że początkowo nie zrozumiała.

– Ale to przecież ty go tu ściągnąłeś. Napisałeś do niego mejl.

– Nie, nie. – Tomas stanowczo pokręcił głową. – Señor Sabato skontaktował się ze mną pierwszy. Chciał wiedzieć, o której przyjedziesz po Joyę.

To wszystko nie miało sensu, a jednak układało się w całość. Emily wzdrygnęła się, czując na plecach zimny dreszcz.

Pożegnaniom nie było końca. Emily była zupełnie rozbita rozmową z Tomasem. Dopiero kiedy pomachali odjeżdżającym Tomasowi i Rosie i weszli z powrotem do domu, odważyła się na rozmowę, choć, prawdę mówiąc, wolałaby tego nie robić. Czyż nie lepiej było pozostawać w błogiej nieświadomości?

Zaczekała, aż Alejandro otworzy butelkę piwa, którą wyjął z lodówki. Odmówiła, gdy zaproponował, że jej naleje.

– Tomas powiedział mi dziś coś dziwnego…

– Tak? – spytał Alejandro, pociągając długi łyk.

Nerwowo oblizała wargi.

– Powiedział, że nie pisał do ciebie w sprawie Joyi i że to ty pierwszy się z nim skontaktowałeś.

Alejandro uniósł ciemne brwi.

– I co to zmienia?

– Dlaczego to zrobiłeś, Alej? Dlaczego nalegałeś na spotkanie?

– Chciałem się z tobą zobaczyć, to wszystko.

– Żeby mnie zatrudnić? Żebym ci pomogła poprawić twój wizerunek, bo miałeś ambicję zostać politykiem? – dopowiedziała, żeby nie zrozumiał jej opacznie.

Nastała cisza i nagle Emily poczuła się tak, jakby jej największy wróg załadował broń nowymi pociskami.

– Nie mam żadnych ambicji politycznych – powiedział grobowym tonem.

Popatrzyła na niego niemal rozpaczliwie. Jakby oglądali ten sam obraz wiszący na ścianie, ale każde z nich widziało coś zupełnie innego. Jakby ona widziała łódź na środku jeziora, a on drzewo na polanie.

– Oczywiście, że masz – odparła szybko.

– Nie mam – powtórzył.

– Sam mówiłeś mi, że…

– Miałem w tym swój cel.

– Miałeś w tym swój cel – powtórzyła Emily jak echo. – Nie rozumiem…

– W takim razie może powinienem ci to wyjaśnić?

– Może powinieneś.

Alejandro wypił kolejny łyk piwa i oparł się o blat. Wpatrując się w bladą twarz Emily, poczuł lekkie ukłucie winy, ale stłumił ją szybko. To ona powinna czuć się winna. Potraktowała go jak ogiera. Robiła to nawet teraz. Mimo że ostatnie kilka tygodni było całkiem przyjemne, to przecież wiedział, że nie byłoby jej tutaj, gdyby nie zaoferował jej dużych pieniędzy.

Wystarczyło jej teraz powiedzieć, jak bardzo była naiwna.

– To się zaczęło w marcu, kiedy usłyszałem, że przyjeżdżasz do miasta na odczytanie testamentu twojego ojczyma – zaczął. – Nie ukrywam, że mnie to zaciekawiło.

To było zbyt łagodnie powiedziane. Samo wspomnienie jej nazwiska wstrząsnęło nim do głębi. Czuł gniew i żal, zgorzknienie i jakiś rodzaj euforii z powodu tego, że znowu ją zobaczy. Jednak dopiero kiedy zajrzał do internetu, by poszukać najnowszych zdjęć, zobaczył uśmiechniętą twarz i złociste włosy, poczuł pożądanie. Tak wszechogarniające jak za dawnych czasów.

– Byłeś ciekawy, rozumiem – powiedziała powoli, zachęcając go, by mówił dalej.

Alejandro wzruszył ramionami.

– Zobaczyłem twoje zdjęcie i stwierdziłem, że chcę cię znowu zobaczyć. Chyba rozumiesz, dlaczego… – Rzucił jej przeciągłe spojrzenie. – Potem tylko znalazłem sposób, by to zrobić.

– Proszę, powiedz mi, że to wszystko nieprawda.

– Ależ prawda – odparł hardym tonem. – Przeczytałem, że prowadzisz niedużą firmę public relations i uznałem, że nie odrzucisz hojnej propozycji, więc zaoferowałem ci pracę. Najpierw, oczywiście, musiałem wymyślić jakiś wiarygodny powód. Rzeczywiście miałem opinię kobieciarza, ale to nigdy nie miało większego wpływu na moją dotychczasową karierę ani w sporcie, ani w biznesie. Potrzebowałem zatem

nowej kariery. Takiej, w której nienaganny wizerunek odgrywałby znaczenie. Wtedy narodził się Alejandro Sabato, przyszły polityk.

Usta Emily rozchyliły się z niedowierzania.

– Ale nigdy nie zamierzałeś zostać politykiem? – upewniła się.

– Nigdy. Prawdę mówiąc, nie cierpię polityków. Często otrzymywałem propozycje, by się zaangażować, ale wolałem pomagać przez moje fundacje. Polityk to tak naprawdę pośrednik, który bierze swój kawałek tortu i nic poza tym go nie obchodzi.

Emily podeszła do okna i przez chwilę wpatrywała się w zieleń, szukając ukojenia dla skołatanych myśli.

– A małżeństwo? – zapytała, nie odwracając się. – Do czego ono ci było potrzebne?

– Gwarantowało, że zostaniesz ze mną tak długo, jak będę chciał – powiedział. – Dosyć zabawne było patrzeć, jak ucieszyły cię oświadczyny. Utwierdziłaś mnie w przekonaniu, że wszystkie kobiety są łase na obrączkę. Dodatkowo dzięki fikcyjnemu ślubowi mogłem nareszcie wyjść z nużącej mnie nieco roli playboya.

Teraz się odwróciła, a jej policzki były jeszcze bledsze niż przed chwilą.

– Więc okłamywałeś mnie przez ten cały czas?

Nawet nie drgnął, czując na sobie pełne wyrzutu spojrzenie szafirowych oczu.

– Tak było. Teraz już wiesz, jak się czułem, kiedy ty okłamałaś mnie.

Emily oparła się o parapet. Nigdy nie sądziła, że Alejandro mógłby ją tak zranić. Czuła się wystrychnięta na dudka. Radosnym krokiem weszła w zastawioną przez niego okrutną pułapkę. Wciągnął ją do łóżka i swojego życia tylko po to, żeby zrealizować misternie przygotowany plan zemsty.

Nawet nie musiał się specjalnie wysilać, pomyślała gorzko. Myślała, że wybuch namiętności między nimi był efektem dawnego przywiązania.

Myślała, że ich spotkanie po latach nabrało głębszego znaczenia. Tym razem nie chodziło o erotyczne przebudzenie czy pierwszą miłość. Teraz oboje byli dorośli i dojrzalsi. Alejandro powierzył jej historię swojej matki. Odsłonił przed nią ciemne zakamarki swojej duszy. Ale też skłamał. Tak jak ona.

Byli teraz kwita. Osiągnęli remis. Czy to znaczyło, że mogli wreszcie zapomnieć o swoich grzechach i zacząć wszystko od początku?

Potrząsnęła głową, zastanawiając się, czy przypadkiem nie oszalała, tłumacząc sobie postępowanie Alejandra. Oczywiście, że była różnica. Ona skłamała, ponieważ była młoda i zastraszona przez ojczyma i matkę. Nie wymyśliła sobie z zimną krwią zemsty, tak jak to zrobił Alejandro. Nie bawiła się jego emocjami przez tak długi czas. Przez wszystkie te dni, kiedy ona wyobrażała sobie ich małżeństwo jako historię romantyczną, choć nietypową, on śmiał się w duchu z jej naiwności.

Może nawet wykorzystał tragiczną historię matki, żeby zmanipulować ją jeszcze bardziej i żeby zakochała się w nim bez reszty. Jeśli tak, osiągnął swój cel.

– Ty draniu – syknęła, czując, jak coś w niej pęka. Nie zamierzała więcej przebierać w słowach. Brzydziła się swoją naiwnością. A przecież wychowała się z matką, która była najlepszym przykładem uzależnienia od mężczyzny. – Może i jestem winna tego, że kiedyś cię okłamałam, ale nie jestem wstrętną manipulatorką wyzutą z wszelkich ludzkich uczuć. Moje zachowanie jestem w stanie wytłumaczyć młodzieńczą naiwnością. Ty na swoje usprawiedliwienie nie masz nic. Żal mi ciebie, Alej!

– I kto to mówi? Kobieta, która wyszła za mąż wyłącznie dla pieniędzy?

– A jaki inny powód mogłam mieć, jeśli masz serce z kamienia i nikomu nie ufasz? Tkwisz w przeszłości z uporem maniaka i nie potrafisz docenić tego, co masz. Całe szczęście, przejrzałam na oczy, zanim…

– Zanim co, Emily?

W porę umilkła, bo jeszcze tego brakowało, żeby nakarmiła jego rozdęte ego wyznaniem, że go kocha, kiedy jedyne, co powinna zrobić, to wyrzucić go ze swoich myśli i życia.

– Nie twój interes! Radzę ci dobrze, zrób coś ze swoim życiem. Znajdź swojego brata. Może to pomoże ci uporać się z przeszłością, skoro nic innego nie podziałało. A to możesz sobie zabrać – dodała i wściekła zdjęła z palca pierścionek zaręczynowy i obrączkę. Biżuteria uderzyła o blat stołu z upiornym łoskotem. – A teraz wezwij kierowcę, wracam do Anglii. I nawet nie proponuj mi swojego samolotu, bo możesz być pewny, że nie postawię więcej nogi na jego pokładzie!

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dzień był wyjątkowo ponury, ale kiedy większość czasu spędza się, patrząc w okno, człowiek zaczyna zauważać takie szczegóły, jak deszcz bębniący o szyby czy gęsta mgła spowijająca świat szaroburym kocem. W jakiś sposób Emily była wdzięczna, że pogoda dostosowała się do jej nastroju. Gdyby świeciło jasne słońce, a niebo było błękitne, jeszcze lepiej widziałaby, jak puste było jej życie i jak nieuleczalnie złamane miała serce.

Tęskniła za Alejandrem. Nie przewidziała tego, kiedy jak burza wypadła z jego argentyńskiej *estancii* i wydusiwszy z siebie „żegnam”, wsiadła do samochodu, który zawiózł ją na lotnisko. Kolejne tygodnie wspominała jako pustkę. Żadnych mejli, żadnych telefonów ani nawet pisma od prawnika. Tylko czy Alejandro będzie sobie zawracał głowę proszeniem jej o rozwód? Po paru latach dostanie go nawet bez jej zgody. Jako powód poda jej ucieczkę i ustanie pożycia. A przez ten czas będzie mógł znaleźć kolejną żonę. Status porzuconego mężczyzny zapewne tylko doda mu tajemniczości.

Emily powtarzała sobie bez przerwy, że przyjdzie taki dzień, kiedy zapomni o Alejandrze. Jego kłamstwa i manipulacje były wystarczającym powodem, by nim gardzić. Jednak to, co działałoby w przypadku większości ludzi, w jego przypadku działało słabo. Zamiast się utwierdzać w przekonaniu, że dobrze postąpiła, rzucając go i wyjeżdżając z Argentyny, Emily wspominała ich pocałunki i rozpamiętywała wszystko, co jej powiedział, zwłaszcza historię jego matki. To przecież musiało coś dla

niego znaczyć? Zwykle jednak dochodziła do wniosku, że nawet to mogło być fikcją. Jeśli skłamał, że chce być politykiem, to równie dobrze mógł zmyślić historię z matką.

Jedynym pozytywnym aspektem całej tej dziwacznej historii był stan finansów Emily. Alejandro wypłacił jej całą obiecaną kwotę, być może myśląc, że uniesie się dumą i odmówi jej przyjęcia. Tak się jednak nie stało. Mimo protestów ciotki Jane, Emily wykorzystała większość pieniędzy, by zabezpieczyć jej przyszłość.

Firma Emily też całkiem nieźle sobie radziła. Wciąż pojawiali się nowi klienci, więc razem z Marybeth musiały zatrudnić dodatkowego pracownika, młodą kobietę o imieniu Sophie, która od razu im przypadła do gustu. Część klientów przyciągnęło zapewne nazwisko Alejandra, które po ich ślubie zaczęło być kojarzone z nazwiskiem Emily. Jednak ona zbywała wszystkie pytania ciekawskich o to, gdzie teraz jest jej mąż. Odpowiadała, że jest w podróży służbowej i pytania się kończyły.

Tak było aż do czasu, gdy po powrocie do Anglii Emily pojawiła się któregoś dnia w biurze i napotkała badawcze spojrzenie Marybeth.

– Nie nosisz już obrączki? – spytała, gdy się przywitały.

– Nie – odpowiedziała zdawkowo Emily.

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Może kiedy indziej.

Nie chciała wypłakiwać się przyjaciółce w rękaw. Nie chciała też, by Marybeth przeklinała Alejandra. To prawo Emily zarezerwowała dla siebie. Zdawała sobie sprawę z tego, że nie może przez resztę życia tęsknić za Alejandrem jak żona marynarza. Musiała ruszyć do przodu, nawet jeśli wciąż bolało ją serce. Nie chciała powtarzać schematu praktykowanego przez matkę i uzależnić się najpierw od mężczyzny, a potem od tabletek

uspokajających. Kochała i utraciła tę miłość. Takie rzeczy się zdarzały i Emily wiedziała, że musi się z tym pogodzić.

– Co teraz zamierzasz? – spytała Marybeth.

– Wrócę do jazdy konnej. Dopiero teraz widzę, jak bardzo mi tego brakowało.

– Żartujesz…

– Uznałam, że mogę sobie pozwolić na jeden trening tygodniowo. Nawet w Hyde Parku można pojeździć. Myślałam, że to bardzo drogie, ale jednak nie.

– Cieszę się. – Marybeth posłała jej chytre spojrzenie. – Pewnie będziesz częściej zakładać te superseksowne ciuchy jeździeckie, które przywiozłaś z miesiąca miodowego.

Zimny wiatr smagał Alejandra po twarzy. Z nieba strumieniami lała się woda, tak więc zanim pokonał krótki odcinek dzielący jego limuzynę od apartamentowca, był kompletnie przemoczony. Przeszukał listę obok przycisków na domofonie, aż natknął się na nazwisko Emily Green i nacisnął przycisk.

Nikt nie otwierał i Alejandro zaczął się zastanawiać, czy nie otrzymał błędnej informacji od jednego ze swoich pracowników, który twierdził, że Emily wróciła z pracy do domu. Popatrzył na zegarek. Może spała? Była jednak dopiero dziewiąta.

– Słucham.

– Emily, to ja. Otwórz.

Zapanowała jeszcze dłuższa cisza.

– Czego chcesz?

Cóż… Chciał się wtulić w jej chętne ciało, przypomnieć sobie, jak smakują jej usta. Nie miał jednak w tej chwili żadnej pozycji negocjacyjnej.

– Pada i jest strasznie zimno, Emily.

– Jak będę chciała usłyszeć prognozę pogody, włączę telewizor. A jeśli nie podoba ci się pogoda, wracaj do Argentyny. Tam zawsze świeci słońce, o ile dobrze pamiętam.

– Nie ruszę się stąd, dopóki nie porozmawiamy. – Przybliżył usta do domofonu. – Możemy to zrobić na dwa sposoby. Albo mnie wpuścisz do środka, albo użyję mniej konwencjonalnego sposobu i jeśli to będzie oznaczało konieczność wyważenia drzwi, zrobię to bez wahania.

– Nie ośmielisz się! – Alejandro dosłyszał w jej głosie strach.

– Chcesz się założyć?

Rozległo się brzęczenie domofonu i Alejandro pchnął gwałtownie drzwi. Stał teraz skąpany w ostrym świetle jarzeniówek i otrzepywał mokre ubranie, choć na niewiele się to zdało. Zignorował windę i ruszył schodami, przeskakując po dwa stopnie. Gdy dotarł do drzwi jej mieszkania, były lekko uchylone. Wszedł do środka i zamknął je za sobą. Krótkim korytarzem poszedł w kierunku plamy światła widocznej na podłodze, pozostała część mieszkania była pogrążona w mroku.

Emily stała do niego tyłem, naprzeciwko okna, za którym widać było kawałek ciemnego nieba i światła w oknach sąsiednich budynków. Musiała go usłyszeć, ale nie odwróciła się.

– Po co przyjechałeś, Alej?

– Odwróć się, chciałbym na ciebie patrzeć, kiedy będziemy rozmawiać.

– Nie zamierzam.

– Emily, proszę… Co się starasz przede mną ukryć?

Powoli się odwróciła i zobaczył, jak bardzo się zmieniła przez te kilka tygodni. Miała bardziej wysportowaną figurę i ostrzejsze rysy twarzy. Skróciła też włosy. Wyglądała może mniej romantycznie, ale za to bardziej współcześnie.

– Niczego nie próbuję ukryć, po prostu nie widzę potrzeby rozmowy z tobą – odparła sztywno. – Mów, co masz do powiedzenia, i zostaw mnie w spokoju. Raz na zawsze.

Dopiero te słowa uświadomiły mu, jak bardzo musiał ją zranić. Mógłby przysiąc, że nigdy więcej tego nie zrobi, ale czy by mu uwierzyła? Czy miał prawo oczekiwać, że uwierzy w jakiekolwiek jego zapewnienia po tym, co zrobił?

Postąpił krok do przodu.

– Nie zbliżaj się!

Przystanął, choć jej słowa bolały. Wciągnął głęboko powietrze i nagle wszystkie te skomplikowane słowa, które układał w głowie podczas lotu zmieniły się w najzwyklejsze i najbardziej oczywiste.

– Przepraszam, Emily.

Szafirowe oczy pociemniały od ledwie skrywanego gniewu.

– Za co mnie przepraszasz? Za to, że Tomas cię wsypał i prawda wyszła na jaw szybciej, niż planowałeś? Ciekawa jestem, jak długo zamierzałeś udawać, że chcesz zostać politykiem. Aż znudziłby ci się seks ze mną?

– Teoretycznie tak…

– Łajdak!

– Ale w praktyce ten dzień nigdy by nie nadszedł. Nie mógłbym się tobą znudzić, Emily, dlatego że cię kocham.

– Jak śmiesz znowu wciskać mi swoje kłamstwa? Myślisz, że się na to nabiorę kolejny raz? – powiedziała, odrzucając głowę w tył. Złociste włosy falowały wokół jej głowy.

– Nie kłamałbym w takiej sprawie. Od zawsze cię kochałem, choć mnóstwo czasu poświęciłem, żeby o tym zapomnieć. To dlatego nie mogłem przeboleć twojego kłamstwa. Mojej matce kłamstwa przychodziły równie łatwo, jak oddychanie, co nie dziwiło, biorąc pod uwagę jej

przeszłość. Za to kłamstwa Colette nic dla mnie nie znaczyły. Nasz związek nie był niczym więcej jak przelotnym romansem i to ona chciała więcej. A kiedy nie mogłem i nie chciałem jej tego dać, obsmarowała mnie w swojej książce.

Alejandro podszedł o krok bliżej, ale tym razem Emily nie kazała mu się zatrzymać.

– Czy moglibyśmy zacząć od nowa? – zapytał. – Chcę, żebyś była moją żoną i żebyś była ze mną szczęśliwa.

Emily zerknęła na niego niepewnie, ale z nadzieją. Bała się, że za chwilę wyskoczy z czymś, co znowu ją zrani.

– Dlaczego przyszedłeś akurat dzisiaj?

Przymknął na chwilę oczy i westchnął.

– Zapomniałaś naszyjnika.

Zamrugała powiekami.

Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełeczko, które natychmiast rozpoznała, podobnie jak łańcuszek z perłą leżący w środku. Naszyjnik jej matki.

– Zadzwoniłem dziś do twojego biura, żeby o tym porozmawiać. Marybeth powiedziała, że pomagasz ciotce w przeprowadzce. Pamiętałem, jak mówiłaś, że żyje w niedostatku i że się o nią martwisz. Połączyłem fakty i zrozumiałem, że podarowałaś jej pieniądze, które dostałaś ode mnie, kiedy wzięliśmy ślub.

– Pewnie byłeś zaskoczony, że nie wydałam wszystkiego na siebie? – zapytała złośliwie.

– Nie po tym, jak rzuciłaś pierścionek i obrączkę na stół, zanim wyszłaś. – Uśmiechnął się lekko. – Uznałem cię za chciwą materialistkę, bo tak było mi łatwiej. Jednak prawdziwym powodem, dla którego zadzwoniłem dziś do biura, było to, że zmieniłaś numer telefonu, a ja

bardzo chciałem z tobą porozmawiać i powiedzieć, jak bardzo za tobą tęsknię. Wybaczysz mi i dasz nam jeszcze jedną szansę?

Niemożliwe, żeby kłamał, myślała, słuchając go. Serce zaczęło jej bić mocno, coraz mocniej. Zapalczywość, z jaką mówił, skrucha widoczna w szczerym spojrzeniu podpowiadały jej, że coś się zmieniło. Nie mogła po prostu wyrzucić go za drzwi. Tym bardziej, że czas wcale nie uleczył jej ran. Kochała go tak samo jak wtedy, gdy była nastolatką, i potem, gdy los ponownie ich połączył.

– Wybaczę… – wyszeptała drżącymi ustami.

– Naprawdę? – Teraz to on nie był pewny, czy Emily mówi poważnie.

– Tak. Jesteś jedynym mężczyzną, którego pokochałam. Jedynym, którego mogłabym pokochać. – Umilkła na moment. – Nie tylko ty popełniłeś błąd. Nie powinnam ulec matce i ojczymowi. To oni kazali mi ciebie rzucić. Zawsze tego żałowałam.

Alejandro był już zupełnie blisko. Tak blisko, że dotknął jej ust i to było ostatnie słowa, jakie wypowiedziała, zanim trafili do łóżka. Drżała w jego ramionach, gdy zmysłowymi pocałunkami rozpalał jej wyobraźnię.

Gdy potem leżeli w jej niezbyt szerokim łóżku, nie mogła się powstrzymać, by nie zapytać.

– Co z twoim bratem? Próbowałeś go odnaleźć?

– Tak. Zatrudniłem cały sztab prywatnych detektywów. Przeczesują całe ulice miasta, rozmawiają, z kim się da, ale jak na razie ani śladu. Ale znajdziemy go, Emily, jestem tego pewien. – Poruszył się gwałtownie. – Byłbym zapomniał, zaczekaj chwilę.

Wyskoczył z łóżka i z kieszeni marynarki wyjął kolejne pudełeczko, znacznie mniej sfatygowane niż to z naszyjnikiem należącym do jej matki. Obszedł łóżko od drugiej strony i przyklęknął tuż przed Emily. Otworzył wieczko i oczom Emily ukazał się najpiękniejszy szafir, jaki kiedykolwiek

widziała. Długo wpatrywała się w czysty prawie granatowy odcień kamienia.

– Twój pierścionek zaręczynowy.

– Ale już mam jeden z żółtym diamentem.

– Tak, ale musiałaś go wybrać sama. Do tej pory mi wstyd. Dlatego znalazłem inny. Pasuje do twoich oczu.

Pierścionek był idealny, ale jeszcze bardziej idealny był widok klęczącego u jej stóp Alejandra. Wzięła go za rękę i pociągnęła ku sobie. Podniósł się z kolan i położył obok niej. Zamknęła go w ramionach i trzymała mocno, bojąc się, że gdy otworzy oczy, to wszystko okaże się snem. Gdy odważyła się lekko unieść powieki, pierścionek nadal połyskiwał na jej palcu.

– Uwielbiam go, ale nie tak mocno jak ciebie. Oszaleję, jeśli mnie zaraz nie pocałujesz.

EPILOG

– Niniejszym nową szkółkę jeździecką możemy uznać za otwartą – powiedziała Emily i przecięła grubą wstęgę. Jej hiszpański był już prawie płynny. Trudno, żeby było inaczej, jeśli miało się tak wspaniałego nauczyciela jak Alejandro.

Rozległa się burza oklasków. Dzieci zgromadzone w pierwszych rzędach wierciły się i szeptały między sobą, nie mogąc się doczekać pierwszej lekcji w nowym ośrodku.

Emily uśmiechnęła się i zajęła miejsce. Podczas inauguracji miał przemawiać także Alejandro, który pomógł zrealizować pomysł utworzenia nowej szkoły polo na przedmieściach Buenos Aires. Szkoła powstała z myślą o dzieciach z uboższych rodzin, które bez wsparcia finansowego nie mogłyby sobie pozwolić na treningi i rozwijanie swoich talentów.

– Świetnie ci dzisiaj poszło – szepnął Alejandro do żony, gdy inauguracja dobiegła końca i mogli wsiąść do limuzyny, która zabrała ich do domu.

Emily zerknęła na męża, uśmiechając się. Wyglądał niezwykle pociągająco w sportowym grafitowym garniturze i białej koszuli, której górne dwa guziki były rozpięte. Rozmarzyła się na widok fragmentu oliwkowej skóry.

– Ty też – powiedziała, opierając dłoń na jego udzie.

– *Querida*, czy my się kiedykolwiek sobą znudzimy? – zapytał z przekornym uśmiechem.

– Nigdy – zapewniła.

Wracali do domu. Tego samego, w którym Emily zakochała się od pierwszego wejrzenia i z którego zmuszona była uciec. Zamieszkali w nim znowu razem wkrótce po tym, jak Alejandro przemoczony do suchej nitki zapukał do jej drzwi, a ona zdecydowała się mu wybaczyć. Sprzedała potem swój maleńki apartament, a pieniądze w całości włożyła w stworzenie szkółki jeździeckiej. Sprzedała także udziały w firmie Sophie, która okazała się idealną zastępczynią.

– Och, Marybeth, ona jest lepsza ode mnie. Nawet nie będziecie za mną tęsknić – powiedziała, kiedy się żegnały.

– Już za tobą tęsknię – odparła Marybeth i głos uwiązł jej w gardle ze wzruszenia. – Pamiętaj, że przyjeżdżam do was po nowym roku.

– Nie mogę się doczekać. Zaproszę jakichś przystojnych Argentyńczyków, żebyś miała z kogo wybierać!

Emily westchnęła, wspominając przyjaciółkę, i popatrzyła na męża. Popołudnie i wieczór będą mieli tylko dla siebie, co ostatnio nieczęsto się zdarzało. Podróż minęła im błyskawicznie, a kiedy Alejandro odprawił kierowcę, zostali sami.

– Co dziś robimy? – zapytała z entuzjazmem.

– Zgadnij – odpowiedział Alej miękkim jak aksamit głosem i objął ją, by rozpiąć sukienkę. Przytuliła się do niego i złapała go zębami za koniuszek ucha, po czym się roześmiała.

Alejandro chwycił ją pod kolana i uniósł w górę. Ruszył schodami do sypialni, a potem ułożył Emily na łóżku.

– Jeszcze trochę i przestaniesz mnie tak nosić – powiedziała, przyciągając go do siebie.

– Nie ma mowy – odparł, zdejmując z niej powoli sukienkę, pończochy i bieliznę. Pozwoliła mu na to, a potem spojrzeniem chłonęła jego

posągowe ciało, gdy w pośpiechu zrzucał z siebie ubrania.

– Coś się zmieniło – mruknął, zamykając dłonie wokół jej pełnych piersi. – Czy ty nie jesteś…

– W ciąży – dopowiedziała. – *Sí*, Alej, będziemy mieli dziecko.

Zaniemówił na chwilę.

– Który to miesiąc? – spytał, a jego dłoń zsunęła się niżej i delikatnie okrążyła nadal płaski brzuch.

– Drugi. Tak byliśmy zajęci, że nawet mnie umknęły oczywiste sygnały.

– To cudowna wiadomość, kochanie – powiedział i pocałował ją.

– Nie myślałam, że tak szybko nam się uda.

– Szybko? Kochamy się tak często, że już nawet myślałem, czy nie będziemy mieli problemu z zajściem w ciążę. Ale na szczęście moje obawy się nie sprawdziły.

– Po prostu mieliśmy szczęście – powiedziała Emily.

Miała rację. On na pewno mógł mówić o szczęściu, że trafił na kobietę, która umiała mu wybaczyć. Z pomocą Emily wybaczył także swojej matce i pozwolił wszystkim złym emocjom odejść w zapomnienie. Chciał pewnego dnia móc opowiedzieć swoim dzieciom o ich babci. Kobiecie, która czasami śpiewała, pieląc grządki w ogrodzie, i która robiła najpyszniejszą *yerba maté*, jaką kiedykolwiek pił. W końcu zrozumiał, że nikt nie jest do końca zły. Podobnie jak nikt nie jest idealny. Jedynym cieniem jak do tej pory był brak sukcesu w poszukiwaniu brata. Dowiedział się tylko, że ma na imię Lucas.

Dziwnie było myśleć, że gdzieś na świecie jest osoba, która dzieliła jego pulę genów.

– Przynieść ci coś do picia? – zapytała Emily, gdy skończyli się kochać. Byli zmęczeni, choć Alejandro zachowywał się ostrożniej niż zwykle.

– O, nie, nie – powiedział. – Od dziś to ja ci będę usługiwał, *bella*.

– Jestem tylko w ciąży, Alej. To nie choroba.

– Kto mówi o chorobie? Jesteś moją żoną, a niedługo zostaniesz matką naszego dziecka. To wystarczy, by cię traktować jak królową.

– Jesteś kochany, wiesz o tym?

– Mam taką nadzieję – powiedział i otoczył ją ramieniem.

Za oknami sypialni zachodziło słońce, zmieniając pobliską rzekę w koralową wstążkę wijącą się wśród ciemnej zieleni argentyńskich łąk.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG